

PRZEDPŁATA:

Z przes. poczt. w Petersb. i na prow. w Ces. i Król.: rocz. rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 1/2. Zagranicą: rocz. rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3 czyli gold. 18, 9 i 4, marek 24, 12 i 6, frank. 30, 15 i 8. Ogłoszenia po k. 15 od wiersza. Reklamy (donies. w tekie) po k. 30. N-ra pojed. k. 20. Za zmianę adr. k. 28. Za dołączenie ogłoszeń pers. 6 od tysiąca egzemplarzy.

KRAJ

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

ADRES

Redakcyi i administracji: Plac W. Teatra, 10. Biuro otwarte od g. 11 r. do 4 p. Redaktor przyjmuje interes. codz. od 11-12 r. Warszawa. Agencya „Kraju” (Rajchman i Frencler, Senat, 26) przyjmuje ogłosz. z Król. i zagranicą, zaś wyl. z Warsz. Zagranicą: Agencya „Kraju” dla przedpł. (po cen. red.) i ogł.: Leodon, księg. Gubryń, i Schmidta. Kraków: u G. Gethnera. Poznań: u Cybulskiego.

Nakładem Redakcyi „Kraju”

WYSZŁY Z DRUKU I SĄ DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

„SZKICE I OBRAZKI”

OSTOI.

Przed obrazem. Wyrobnik. Organista. Trzy spotkania. Emancypowana. Niewierna. Ulicznik. W starym domu. Kuzynka. Po koncercie. Pierwsza lekcya. Z teki porządnego człowieka. Szara dola. W głuszy. Szeregowiec. Stary... żart. Bez powrotu.

Cena rs. 1.

Prenumeratorzy „Kraju”, nadsyłający pieniądze bezpośrednio do naszej redakcyi, nie ponoszą kosztów przesyłki.

ZAWIADOMIENIE.

«KRAJ» wychodzić będzie w następującym drugim półroczu w dotychczasowej formie i pod obecnym kierunkiem.

Redakcyja «KRAJU» uprasza najuprzejmiej Sz. Prenumeratorów o jak najwcześniejsze nadsyłanie przedpłaty, dla uniknięcia opóźnienia w wysyłce.

Za najdogodniejsze dla nas i prenumeratorów naszych w Cesarstwie i Królestwie uważamy przesyłanie pieniędzy bezpośrednio pod adresem Redakcyi (Redakcyja rażeczna «KRAJU» bę C. Heteropbyr).

Prenumeratę z Warszawy przyjmuję wyłącznie Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera, w Warszawie, Senatorska, 26. Odnawiający przedpłatę raczą przysłać opaskę z drukowanym adresem, pod którą «KRAJ» otrzymują. Zachowanie tej formalności, stanowi ważną ulgę dla Administracyi.

Warunki przedpłaty oznaczone są w nagłówku.

Numer zawiera str. 28

TREŚĆ N-ra 22:

Artykuł wstępny: Kwestya słowiańska według Aksakowa. Korespondencye «Kraju»: Z Londynu, p. Latarnika. Z Wiednia, p. G. Smolskiego. Ze Lwowa, p. Iwana Franko. Sprawy bieżące: Konsekracya i intronizacya arcybiskupa Dindera. Program komisyi żydowskiej. Z sądów. Z politycznego świata. Ostatnie telegramy. Ziemia i kolonie słowiańskie. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincyi. Kronika powszechna. Część ekonomiczna. Doniesienia. Ogłoszenia.

DEJAZ LITERACKI: Kosmogrofia, p. S. K. Odczyty Brandesa o literaturze polskiej XIX wieku, p. Bronisława Zawadzkiego. Przegląd społeczny, p. T. T. Jęta. Reformy polityczne na zachodzie, p. L. Grendyżyskiego. Iwan Grodny według nowych badań, p. Jana Igiowskiego. Nowości literackie («Der polnische Resident Behrend Lehmann», p. J.). Odcinek: Na stosie (urywek z powieści historycznej «Na dziejowym przełomie»), p. Józefa Rogoza.

Petersburg, 31 maja.

△ Gorliwie i żwawo krzają się w Moskwie krewni i przyjaciele zmarłego ostatnich dni stycznia bieżącego roku Iwana Aksakowa około utrwalenia po nim pamięci. Niespełna w 4 miesiące po zejściu mistrza już się ukazał tom pierwszy pełnego wydania dzieł jego, obejmującego poezję i prozę. Tom spory w dużej ósemce o 790 stronnicach, nosi zaciękawiący tytuł: «Kwestya słowiańska 1860—1886 r.». Są to rzeczy już znane: wstępne artykuły czasopism i mowy publiczne. Otwarcie wyznajemy, że z materii tej na objętość dość dużej, da się wysaczyć zaledwo kilka kropel treści. Aksakow mówi w pewnym miejscu (str. 725) o swoim narodzie: nasze wciąż, w prostej linii działanie («priamolinijnost»). Wyraz ten możnaby do niego samego zastosować: był to człek prostokątny, skończony, wyznaczony regularnie, jak jaka figura geometryczna. Wpływu wielkiego nikł Aksakowowi nie zaprzeczyć, wpływ ten może jeszcze większy dziś niż za życia, tak wiele jest naśladowców, powtarzających słowa jego jak za panią matką pacierz; miał on i talent, ale szczególniejszego rodzaju, raczej pisarski, aniżeli polityczny. Jeżeli cały ogrom napisanego w słowiańskiej kwestyi sprowadzić do zasadniczych pomysłó, znajdzie się ich zaledwo kilka, przytem pomysłów nieoryginalnych, ale stanowiących wspólny wyrób szkoły, której założycielami byli bogatsi w pomysły, lubo mniej znani Chomiakow i Konstanty Aksakow, a ostatnim, na całą Europę głośnym jako panslawista przedstawicielem Iwan Aksakow, ogólny po nich spadkobierca. Spadek ten Iwan Aksakow wiernie przechował, nie prawie doń sam nie przysporzył; od r. 1860 aż do 1886 zasadnicze idee zostały te same, skończone, skryształizowane, nie rozwijające się i nie posuwające się ani na krok; zdumiewa tylko talent artystyczny, z którym autor je odświeża, nadaje im coraz to nowe formy, obrazuje i rzeźbi dosadnie słowami, wrażającami się w pamięć. Iwan Aksakow żartować nie umiał, władał potężnie iro-

nja, dał się unosić lirycznemu patosowi, miał wszystkie przymioty porywającego mówcy i publicysty, nigdy nie dyplomatyzył, nigdy nie splamił się najmniejszym oportunistem, był bardzo otwarty, bardzo niezależny. Znaczenie, jakiego nabrała ta wielka niezależność, tłumaczy się tylko właściwościami epoki, w której Aksakow stał się działającą osobą i która się ciągnęła między dwiema wojnami wschodnimi: od krymskiej 1855 r. do bułgarskiej 1878 r.

Stronnictwo słowianofilskie najdawniejszej formacji, w którym się Aksakow wychował, nie było przez rząd lubiane za czasów cesarza Mikołaja, jako skrajne, jako pretendujące na większy niż rządowa polityka nakazywała patriotyzm. Aksakow wypowiada zadowolenie ze zmiany, która zaszła pod nowymi rządami (29): «potępiona solidarność z Austryją i Prusami, potępiona polityka, która nas pasowała na rycerzy legitymizmu w Europie, na obrońców idei równowagi i przeciwników idei narodowości». Z tej słowianofilskiej teorii, którą Aksakow wyznawał do ostatka, idea ludzkości wykreślona; jest ona czczym wymysłem, fałszywym kosmopolityzmem. Istnieją dwa walczące ze sobą światy, każdy z odrębnym cywilizującym pierwiastkiem: Wschód i Zachód—Rosya i Europa. Ostatni zgrybiały, pierwszy mający przyszłość, oba zaprzeczają siebie wzajem i nie znoszą się (5, 175); ostatniemu umierającemu właściwe są zawiść i nienawiść. Wszelkie porozumienie europejskie (koncert), powiada Aksakow (505), było zawsze tylko spiskiem przeciwko interesom Rosyi uknutym, w którym uczestniczący śmieli się jak angurówie, mrugając jeden na drugiego. Jest to niby wznowiona w XIX w. religija Zoroastra z wielką walką pomiędzy Ormuzdem i Atrymanem. Ośnuje całej teorii na religijno-wyznaniowym pierwiastku już samo przez się powinno dyskredytować Aksakowa jako polityka. Nie mamy najmniejszego zamiaru ani lekceważyć religii, ani podawać jej za rzecz obojętną; owszem, uważamy ją za najżywotniejszą dotąd dzwignię w życiu umysłowym narodów, zdolną do wszelkiego udoskonalenia i rozwoju. Sądźmy jednak, że grubo ten się myli i jest marzycielem, kto wierzy w możność literackiego misionarstwa, nawracania w nowym wieku całych narodowości i plemion z jednego obrządku na drugi, a takich pomysłów u Aksakowa znajdujemy sporo. Aksakow przed samym zjazdem słowiańskim w Moskwie wyraża nadzieję zjednoczenia słowian językowego (137); w roku 1865 wzywa słowian austriackich: czechów, chorwatów i innych, «aby się wyrzekli Rzymu i spraw jego, powszechnie i głośno, bez kompromisów i wykrętów» (177). W 1877 r. w korespondencyi z W. Rygiem wzywa czechów, aby pomni na meczekski stos Husa, zjednoczyli się duchowo ze wschodnią słowiańszczyzną (315). Musiał być równie zdziwiony wytrawnym przywódcą staroczechów na podobną propozycję, jak gdyby mu zapropowiano pojechać na księżyc. Sam Aksakow znaczenie wytrzeźwiał w 1883 r., kiedy w no-

wym wykładzie swojej religijnej teorii (563), wciąż stojąc na tem, „że tylko u słowian prawosławnych idea słowiańska posiada moc i żywotność”; dopuszcza, że i u słowian katolików mógł się przechować do pewnego stopnia duch słowiański, nie ostatecznie przez łacinników popsyty; omawia wreszcie, że niekoniecznie wymaga przejścia na wschodni obrządek i uznaje w nich braci, chociaż nad nimi ubolewa, a czyni to wyznaczenie z tej przyczyny, że obrządek wschodni wolen jest od wszelkiego ducha prozelityzmu (564). Musimy przyznać nawet i w tych słowach odrobinę tolerancji i miłości chrześcijańskiej, ale chyba w niższym stopniu i późniejszym gatunku.

Łatwo zrozumieć, że przy tem mierzeniu składy wyznaniową bliskości pokrewieństwa między braćmi słowianami najostateczniejsze miejsce przypada polakom, podwójnym wedle Aksakowa renegatom (558), bo i złaćnić się dali i tak ten latynizm przeszedł im w krew i kości, że już przynigdy nie podnosili słowiańskiego sztandaru. Taki surowy sąd i bezwzględny kładziemy wprost na rachunek nieznanomości historii polskiej, na co sam Aksakow się zali (7). W dziejach Polski wybitniejszą i Warne i Wieden, słowiańska kwestya była jedną z głównych w polityce tak zwanej jagiellońskiej. Stało się to że słowiańszczyzna co z królewskością, demokratyzmem i innymi pierwiastkami, które były w składzie cywilizacji, ale dały się zagłuszyć i ubezładnić przez inne, gdy te ostatnie nad miarę wybujały. Historia uczy, że zepsute daje się naprawiać, a skoszlawione prostować. Do największych w naszej społeczności nabytków w ostatnich latach liczymy rosnące u nas ku wszelkim słowianom współczucie, i co za tem idzie w parze, szybko rosnąca coraz większa ich znajomość. Zainteresowanie się polaków w słowiańszczyźnie ma swoje źródło wcale nie w tem zjawisku, które z oburzeniem notował już w 1880 roku Aksakow, że wytworzył się nowy panslawizm austriacki (32), którego możebność on w 1865 r. odrzucał (47), twierdząc, że owa słowiańsko-katolicka z niemieckim fermentem federacya rozbija się o opór madyarów. Kwestya słowiańska ma olbrzymie w przyszłości znaczenie, bo zniwala umysły nawet jednostronne, nawet samego I. Aksakowa do mozołenia się nad takimi stawianiem przezeń kwestyami: jak uniknąć w kwestyi polskiej solidarności z Austrią i Prusami (33)? Jak zlikwidować dawne domowe z polakami rachunki, nie przykladając się do zniemczenia ludu polskiego? Jak wynaleźć dla kwestyi polskiej inny fundament, nie stając wpoprzek na drodze uregulowania kwestyi słowian południowych na Bałkańskim półwyspie? Jak sprzągać razem kwestye: polską i wschodnią, unikając wewnętrznych sprzeczności (34)? Aksakow w rozwiązywanie trudnego zadania wierzy, ale projektu do rozwiązania nie podaje, bo i podać nie może, ponieważ rzecz traktuje jak metafizyk, od oderwanej idei podawanej za aksjomat, zstępujący ku rzeczywistości. Rasa słowiańska istniała bardzo długo, zanim wsiąkać w nią poczęły dwiema różnymi drogami wpływy: bizancki i rzymski i stały się współczesnymi ogniskami zjednoczenia. Zjednoczenie się może w tej rzeszy ludów nastąpić przez solidaryzowanie się stopniowe we wszelkich, nawet wyznaniowych interesach. Rzecz to po części rozumu politycznego, po części praktyki i nawyknienia sprzągać ognia zjednoczenia i konsolidować. Nie taka jest metoda metafizyczna. P. Aksakow utrzymuje, że „cała moc słowian tylko w Rosyi, a cała moc Rosyi w jej słowiańskości” (153), że słowiańskiej idei właściwie niema,

a jest tylko rosyjska (680), bo „cała słowiańska kwestya, powtarza p. Aksakow z przyciskiem (682), redukuje się do wewnętrznej rosyjskiej i rozwiązuje się tylko razem z tą ostatnią”. Moglibyśmy przyznać, że te wyrazy mają praktyczne znaczenie, gdyby Aksakow stawiał program „złania się, wedle słów Puszkina, słowiańskich strumyków w ruskim morzu”, pod względem, nietylko politycznym, ale językowym, wyznaniowym i innemi, t. j. zniknięcie słowiańskich narodowości przez ich pochłonięcie; ale taki rezultat jest obcy Aksakowowi: narodowości inne mają istnieć obok starszego brata, język rosyjski będzie tylko zwierzełnim, dyplomatycznym językiem. Aksakow wyraźnie tłumaczy (133), że nawet w obrębie Rosyi on jest za dobrowolnem zruszeniem bez przymusu obcych etnograficznych pierwiastków, a nie za ich zruszczeniem (nawet na zachodnich kresach). Wpływ przytoczona przez nas tożsamość rosyjskiej kwestyi i słowiańskiej nie przesłała być cenzą mistycznym, nieokreślonym frazesem, nie dającym się rozumowo wytłumaczyć.

Więc stosunki międzyszczebowe rzeszy słowiańskiej pozostają ciemne, stosunki do Zachodu nieprzejrzyste, stosunki z najbliższymi na tym Zachodzie sąsiadami takie, że właściwie im są mniej bliskie, tem lepsze. „Im bliższe będą nasze związki — twierdzi Aksakow — z Austrią i Prusami, tem słabsze będzie nasze położenie na Wschodzie” (37). Wszystkie jednak niechęci słowianofilów ku sąsiadom rozbijały się o ścisłe dynastyczne i dyplomatyczne stosunki dworów: petersburskiego, berlińskiego i wiedeńskiego; otwartem polem działania mogła być tylko Turcyja i w tym kierunku stronnictwo, do którego należał Aksakow, rozwinęło obok rządowej swoja niby całkiem nieurzędowa akcyje, w której wyudatnia się stanawczo różnica epoki rządów cesarza Mikołaja i następnego panowania. Stronnictwo zdobywało możebność tej akcyi nie bez oporu, z wysiłkiem i powoli. Do wyjaśnienia jej postępów służą mogą liczne daty i fakty, w książce Aksakowa. Po odbytej podróży po ziemiach słowiańskich jest już w 1859 r. Aksakow sekretarzem skromnego słowiańskiego komitetu dobroczynności, nie mającego jeszcze żadnego statutu, wychowującego swoim kosztem kilkunastu bułgarów i posyłającego do tego kraju książki szkolne. 11 maja 1862 r. po raz pierwszy pozwolono komitetowi odbyć solenne nabożeństwo na intencyję św. Cyryla i Metodego w cerkwi uniwersytetu moskiewskiego. 12 kwietnia 1876 r. jednego dnia ogłoszono i manifest o wojnie z Turcyją i sankcjonowany w drodze prawodawczej statut moskiewskiego słowiańskiego towarzystwa dobroczynności. Nim dana była ta sankcyja, już komitet miał sekcye w Petersburgu, Odesie, już wysyłał mnóstwo przysług, już zebrał ze składek w ciągu 14 miesięcy, od jesieni 1875 r. do jesieni 1876 r. półtora miliona rubli na Bosnie, Hercegowinę, dla Czarnogórze, na jadących do Serbji pod sztandar generała Czerniajewa ochotników. Członek jego i przyjaciel osobisty Aksakowa książę Czarkaski stał się z ramienia Rosyi naczelnikiem zarządu cywilnego w Bułgaryi. Śledząc z Moskwy za biegiem olbrzymich dziejowych wypadków, mógł prezes moskiewskiego słowiańskiego komitetu cieszyć się, że on się do nich nie mało przyłożył, że był poniekać tym Piotrem z Amiens Pustelnikiem, nawołującym pełne ofiarności rzesze do nowej w XIX wieku krucaty. Odbyły się narodziny nowego członka rzeszy: wielki naród, istnienia którego nie podejrzewano, wyłonił się z niebytu; „Bułgarya, powia-

da Aksakow, stanęła na ruskich kościach” (281). Aksakow uczestniczył tylko jako publicysta i misyonarz, nie rachujący się z praktycznymi trudnościami przedsięwzięcia, sięgający jaknajdalej, aż do zatknięcia krzyża na świątyni Aya-Sofji, a przynajmniej aż do granic, sięgających Egejskiego morza, jakie w trudnej dla Turcyi chwili wymógł na niej w San-Stefano hr. Ignatjew. Wiadomo, w jaki sposób nie można się było utrzymać przy tych trofeach: musiano się porachować z europejskimi mocarstwami w Berlinie i otrzymano tylko połowiczne nabytki, tylko przepołowioną i w sumie połówek zmniejszoną Bułgaryę. Wtedy uczuciowy moskiewski polityk wyłał w gniewnych słowach swoje oburzenie, złorzeczył jawnemu spiskowi kongresowemu przeciw Rosyi i tych, co traktat berliński podpisali, sprawiał egzekwje po narodowej sławie i honorze (298). Mimo swój cyceński zakrój, mowa wielkiego i głębokiego wrażenia nie wywarła, bo pochodziła od marzyciela i doktrynera, który stworzył ideał, nie realizuje go, ale ani na włos nie chce od niego ustąpić, a gniewa się, gdy to czego się pragnęło okazuje się niewykonalnem. Łatwa rzecz krytykować po dokonanych faktach; zachodzi pytanie, czy miał prawo tak ostro potępiać rzecz dokonaną Aksakow, czy sam z przyjaćmiółmi swymi nie przyczynił się po części do tych niepowodzeń. Twierdzimy, że Aksakow prawa tego nie posiadał, co postaramy się udowodnić.

Świeżo kreowany naród należało przede wszystkim organizować politycznie i wychować. Był to najpowniejszy, pilny i zdolny uczeń, który chciwie garnał się do nauki i wolałby może z rak Rosyi jakiego generała, hr. Ignatjewa albo księcia Dondukowa-Korsakowa na księcia, aniżeli kogo innego. Spytajmy, jakie były metody pedagogiczne Aksakowa i jego stronnictwa; czy nie z tych rad wynikł po części obecny niepomysłny, antyrosyjski obrót rzeczy w Bułgaryi? Wielka i prawdziwa w gruncie idea samobytności narodowej, której służyli słowianofile, zatrzymała się u nich, jeżeli użyjemy terminologii Hegla, na drugiej fazie swojego rozwoju, na antytezie, na pozbawionem jeszcze wszelkiej treści przeczeniu wszelkiego europeizmu, na wzdraganiu się przed przyjęciem wszelkich form europejskich dla tego tylko, że europejskie, że przypominają albo łaciński katolicyzm, albo niemieckie staatsmejerstwo (36). Aksakow nie przestaje nagrawać się nad południowo-słowiańskimi państwami, które wnet po wykluciu się z jakaja już się uprowidowały w rozmaite sady apelacyjne i kasacyjne, w jurydykcyje i ministerstwa (23), w polityczne partye i parlamenty; z czystego eposu z czasów Homera skoczyły równemi nogami do najwykwintniejszej i już nadsputej cywilizacji. Byli oni półdicy serbowie albo bułgarowie podobni do Eumeja, „boskiego pastucha” w Odyseji, jak on swinopasi, a teraz bawia się jak dzieci, grający w żołnierzy: Ty Petko bądź konserwatysta (co konserwować? chyba tureckie porządki?). Ty Niko bądź liberalista, a ja Rajko zostanę radykalista (328). Konstytucyja dla południowych słowian, wedle Aksakowa, to samo, co dla krowy siodło (454). Z nieporównywanym komizmem kresli Aksakow swój pobyt w Cetynji w 1859 r., karkołomną jazdę konno po górskich ścieżkach z Katarro do Cetynji, podczas gdy chłyz czarnogórki na swoich plecach dźwigały bagaże podróżnych, jedyną lokandę z dwóch izb w stolicy, w jednej z których było szerokie łóżko dla podróżnych, a w drugiej rozoslane leżały skóry owce, na których spali pokotem przybywający dla inte-

resów państwa senatorowie. Jednak, idąc do konaku ówczesnego księcia Danu, trzeba było wdziać frak, biały krawat i wzięć klak pod pachę; książka Daryńka, z domu Kwiecz z Tryestu, występowała w wielkiej krynolinie; na ścianie sali wisiał pyszny portret Napoleona III; a chociaż książ i synowiec jego, a domniemy następca Nikica (teraźniejszy książę Mikolaj) nosili czarnogórski strój i podczas wytwornie sporządzonego obiadu jedli proste tylko, dla nich osobno sporządzone potrawy, jednak zdawało się Aksakowowi, że ostatniemu z nich cięży wola stryja, chcącego go przerobić z paryżanina na junaka (54—75). Aksakow dawał czarnogórcom rady, które potem w powtórzeniu stosowane przezeń były do wszystkich innych słowian-południowców: otrzasać się z europejskich wytworów, nie mieć gazet albo przynajmniej nie mieć wolności druku, nie posiadać administracji, być poprostu obozem junaków, bez wytchnienia wojujących z Turkami. Takiej bandy opryszków nie ścierpałaby netylko Turcja, ale i Austria na swoich granicach. Książę Mikolaj stał się na małą skalę Piotrem Wielkim Czarnogórcza i dowiódł, że można bez zdrady narodu, owsem z jego pożytkiem dokonać przejścia ze stanu patryarchalnego z jego niesfornością, z krwawym odwetem, z żywieniem się łupieżą, do stanu przemysłowego, na pracy ręcznej i umysłowej osnutego, z zachowaniem dawnej waleczności, z nabytkiem karności. Z Serbji Aksakow nigdy nie był zadowolony, nawet podczas ministerstwa Risticza, i sarkał na małpowanie europejskiego parlamentaryzmu. Ma się rozumieć, że nie mogła u niego na żadne względy zasługiwać trnowska konstytucja samodzielną, sklepiona w Petersburgu „przy pomocy pewnego profesora”, — bliźńska odzież (456), którą Aksakow radzi księciu Battenberskiemu już w maju 1881 r. jaknajprędzej zrzucić (330), bo bezwarunkowo zawiera tylko żywemu człowiekowi, którego poznał, „wcielonomu symbolowi nowej nacyi”. Do tegoż prawie czasu odnosi się korespondencja Aksakowa z księciem (30 lipca 1881 r., str. 403), podająca rady polityczne: ustrój narodów słowiańskich jest wogóle demokratyczny; *die beherrschende Kraft* i środek ciężkości mieszczą się nie w mieszczaństwie i inteligencji, lecz w warstwach ludowych. Instynkt ludowy powinien być kompasem. Idealnie jak u rosyjskiego narodu, tak i u jego pobratymców, jest gminny samorząd bez żadnego politycznego charakteru, podtrzymywany przez najwyższą władzę centralną, osobistą i całkowicie w sferze rządzenia wolną. List ten pisany był wnet po zamachu stanu, dokonanym przez księcia, i zawieszaniu trnowskiej konstytucji za poradą i jawną aprobacją Aksakowa (331). Usuwanie konstytucji przy zupełnym braku uorganizowanej biurokracji, książę Aleksander za punkt oparcia się mógł mieć tylko przystanych sobie mentorów, ale że był przedsiębiorczy i bardzo ambitny, wołał zmienić politykę, porzucić się z opozycją, pogodzić się z konstytucją i wejść na inną drogę praktyki konstytucyjnej, a najprzód odprawić swoich nauczycieli w polityce — rosyjan-ministrów. Ze strony księcia była to oczywiście czarna niewdzięczność. Aksakow w niej dojrzał tylko obecności intrygi austriackiej. Wiadomo, że to przypuszczenie było zupełnie mylne, książę działał na swoją rękę; wkrótce potem dokonany został krok prawie zuchwały i można rzec awanturczy: natchniona z Sofji rewolucja rumelijska w Filipopolu z dnia 6 września 1885 r., która w dalszym skutku wywołała wojnę serbów z bułgarami. Gdy te

zaszły wypadki, Aksakow, który od 1878 r. stał na uboczu, frondował, zrzędził i na dyplomację wymyślał, wydał najprzód wielki okrzyk radości: „Pekł traktat berliński, wali się!” (621). Położenie jego było szczególniejsze, w sercu musiały walczyć sprzeczne uczucia: z jednej strony przekonanie o bezwarunkowej tożsamości sprawy Rosji i sprawy słowiańszczyzny, dochodzące do zupełnej pewności, że kto z południowych słowian nie trzyma z Rosyą, ale przeciwko niej, ten jest skończonym aż do szpiku kości zdrajcą wobec słowiańszczyzny; z drugiej strony ukontentowanie, że się staje to, co uważane było przezeń za słuszne, pożyteczne i konieczne w r. 1878 i za co Rosyja tyle ofiar bez skutku poniosła. Zwyciężyło uczucie lepsze, altruistyczne. Aksakow zobojętniał dla ks. Aleksandra („którego los mnie mało obchodzi”), przyklasnął zjednoczeniu obu Bułgarij, przyklasnął też niespodziewanym zwycięstwom bułgarskiego oręza nad serbami, którzy dali chrzest z krwi i ognia bułgarskiej narodowości, odkąd stanęła o własnej sile; nie przestał wyzykać i na zmarłego już a „talszywie wychwalanego” kanclerza (528) i na Petkę Karawelowa, ale się przyznał, że dobrze się stało co się stało, chociaż nie w ten, w jakiby życzyła Rosyja sposób (633). W ostatnim miesiącu życia (styczeń 1886 r.) Aksakow, całkiem bułgarską kwestyą zajęty, tworzył się możebnością rozpostarcia austriackich wpływów na Bułgarię i wołał: „Baczność, czujność, zbliża się burza, niesie nam ją rok 1886!” (760, 762). Zyczył czynnej interwencji Rosji, ale dla ostatecznego zmasowania w jedno Bułgarij i Rumelji, w myśl sansteffańskiego traktatu oświadczył, że dla Rosyi co się dzieje za Bałkanami daleko ważniejsze, aniżeli jej kwestie wewnętrzne. Sprawy w innym poszły kierunku: chmur dużo na widnokręgu, ale powoli się rozchodzą, zbrojne starcia się europejskie odsuwają się na czas odleglejszy. Akcja jednego z wielkich mocarstw europejskich przeciwko Turcyi albo przeciwko Bułgarij nie jest do przewidzenia, bo pociągnęłaby za sobą konflikt europejski. Akcja wspólna kilku mocarstw nie jest możebną z powodu różnej sprzeczności interesów. Najbardziej byłoby do zyczenia ułożenie się państwem Bałkańskiego półwyspu w zgodną rzeszę, utworzenie w której mogłoby ich kreować na spadkobierców resztek spuścizny po „chorym człowieku”. Ostatnia wojna serbsko-bułgarska i uzbójstwa Grecyi dowodzą, jaka straszna panuje pomiędzy temi plemionami zawiść, jak daleko do wszelkiego porozumienia się. Słusznie nabyte wpływy nie dadzą się mocą odzyskać; trzeba wprzód, aby uczeń sam, z własnego namysłu wrócił pod skrzydła swojego nauczyciela i starszego brata, a to nastąpi wtedy tylko, gdy nad bałkańskimi państwami zaciekły i polityczna i ekonomiczna przewaga austriacka, gdy z Hercegowiny i Przylenu aż do Salonik rozpostrza się jej polipowe ramiona. Rosyja tym ludom zawsze jest potrzebna jako tarcza i punkt oparcia się w potrzebie; nie ona stracić nie może na cierpliwem wyekzekiwaniu, które jej w obecnej chwili przystoi.

Tyle jest uwag, które się nam nasunęły przy pobieżnem przejrzaniu „Wschodniej kwestyi” I. Aksakowa. Zamknijmy ten szereg jeszcze jednym wyciągiem.

Względem polaków jest Aksakow sędzią bardzo stronnym, uprzedzającym się i niesprawiedliwym, co się szczególnie wyudatniło w artykułach jego do czasopisma „Rus” z okazji politycznego procesu Olgi Hrabar, Naumowicza, A. Dobrianskiego i innych we Lwowie. Wytoczyła oskarżenie

c. k. prokuratora ogólnopanstwowa; brnili oskarżonych adwokat-polacy; prasa i galicyjska i polska i „Kraj” twierdziły zgodnie, że oskarżeni, aczkolwiek nieładnie wyglądają, nie kwalifikują się zgło na zbrodniarzy politycznych i cały proces skończył się na arecydrobnych rezultatach, prawie na niczem. Nie dziwnego, że Aksakow ujął się za oskarżonych jako za swoich ludzi, że dosiadł wielkiego rumaka, ale to trudniejsze do wytłomaczenia, że wedle słów jego, w tych jedenastu zasiadających na ławie oskarżonych posadzone same „państwo” wszechrosyjskie, a cała odpowiedzialność za sąd ten (wprawdzie nie krwawy) złożona na polaków i to nie na tych, co zasiadali na sądzie, jako austriacy urzędni, ale na całym narodzie. „Zaczęły mięknąć serca nasze i poddawać się słowom pojednania; szczęściem nastąpiło ostrzeżenie, które pohamowało naszą ławotwórnictwo. Jakaż może być mowa o pojednaniu obu plemion w obrębach Rosyi wobec tego lwowskiego procesu. Niechaj za Lwów i Kraków odpowiada Warszawa” (492). Czyż nieprawda, że wywód niespodziany i zdałby się dla sądów w Osieku.

Korespondencje «Kraju»

Londyn, 24 maja.

Sir John Bennett. Kokzousko i Mazzini. *A ladies affair*. Co robić? Smutne dzieło od r. 1849. W. R. Morill i jego prace. „Poland”. Miss M. A. Biggs i jej prace. Dzieło zapowiedziane.

Jedną z najpopularniejszych, choć nieco ekscentrycznych osobistości w Londynie, jest rajca miejski sir John Bennett, właściciel słynnej na cały świat fabryki zegarków. Czystej wody *City magnate*, sir John jest wielkim cynikiem, większym „radykałem”, a już z pewnością największym filantropem w warstwach średnio-wyższych Anglii. Przed niewiele tygodniami, chcąc... wybrać od niego składkę na naszych biedaków, otrzymałem list polecający i zaatakowałem go w meim własnym klubie:

— Al polak? co? Thaddeus Kokzousko — he? Po dość mozolnej konwersacji wstępnej, jaka wynikała z tak oryginalnego *exordium*, sir John odczytał raz jeszcze rekomendację, pomyślał chwilę, potem zapytał: — Wieleście dotąd zebrałi? — Niespełna sześć funtów — odparłem. — Szczęś diabłów! zawołał baronet, powstając z fotelu — i kż to wam dał?

Wymieniłem nazwiska dwóch pań ze sfer wyższych. — A to co innego! rzekł spokojnie. Ja wam coś powiem *my dear Polish gentleman*... przypominam ja sobie dobrze Mazziniego... toż to był zebrał dopiero z niego! Plakał, lamentował między nami, *City men and women*, pokorny był jak diad irlandzki! Ten nas rozumiał... choć cudzoziemiec. Otóż Mazzini, widział pan, trzymał się dwóch aksjomatów: *Primo*, że — na cóż bym powtarzał aksjomaty Mazzinich! Toż dobrze wiadomo, że za dni Cavoura interes włoski wielkiej był wagi w Whitehall — że więc agent polityczny nie potrzebował „wieńczyć w jedno tylko stronnictwo, dla tego, że to stronnictwo ma z kimś na pieku”; również dobrze wiadomo, że kto ma za sobą *City londyńska*, ten ma Anglię — ale cóż to ma wszystko wspólnego z dwoma tysiącami polaków nad Tamizą, którzy niestety jednej przedewszystkiem potrzeba rzeczy: nie zapomnieć i nie zamulić swej narodowości... Cóż to ma wspólnego z nowoprzybyłą nędzą prostactwa, dla której Mazzini mógł sobie być cukiernikiem, Garibaldi kardynałem, a Antonelli kataryniarzem! Powiedział takiemu sir Johnowi, że tu chodzi o codzienny kawałek chleba, o jaką taką szkołkę dla marniejącej w przymusiewem próżniactwie diatwy, o księdza dla kolonji — która sama jedna w Anglii jest pozbawiona wszelkiego przewodnictwa moralnego... wystawił potrzeby pałace rodzin i jednostek — to pokłaja głową, otrzaska się z filantropijnego zapalu, oblecie się w swój codzienny cynizm i powie: — Ao!

Ja myślałem, że... hm! ano, to bez wątpienia lady So-and-so najlepiej wam pomoże, *this is then quite a ladies'affair... good morning!*

Ba! Anglia jestci oczywiście *l'z* natury swych mieszkańców krajem wszelkich możliwości; dowódów tego nie brak przed naszymi oczyma — ale też nigdzie trafniej nie da się zastosować zdanie: «Nim słońce wejdzie, rosa oczy wyje!» Pauperyzm, a do tego pauperyzm obcy i nieokrzesany, jest ze wszystkich «świętych rzeczy» najmniej popularnym. *Sacra res miser... but not interesting, but shocking!* Przyjdzie do nas w przyzwoitym turku — udrapowani nawet po grecku, birmiańsku lub zulusku — jak chcecie... byle nie w lachmanach tutejszych, eucharystycznych dokami Tamizy — byle nie jednej natury z pauperyzmem dzielnicy Whitechapel lub nowojorskiego Castle-Garden!

Inne jeszcze wyraźniejsze można dać zrozumienie tego temperamentu albiońskiego. Społeczeństwo, które im dłużej się w niem i z niem żyje, tem dobitniej dowodzi prawdziwości napoleońskiego orzeczenia — *le peuple des marchands* przenosi nadewszystko inicjatywę osobistą, pracę jednostki, poczętek samodzielną... choćby najślabiały początek. Jeżeli zaś tylko ta inicjatywa i praca i poczętek są rzetelne, słuszne i potrzebne, mianowicie zaś energiczne i wytrwałe — to społeczeństwo gotowe zrobić reklamę. Reklama jest w Anglii duszą krąży przedsiębiorczej. Potrzeba wam szkoły? Załóżcie ją... byle gdzie przy rogu ulicy, jeżeli konstaber nie zaprotęstuje; zbierzcie dziecięta, pokażcie nam ją i jej nauczyciela, a potem zobaczycy! Trzeba wam księdza i kapłan? Sprowadźcie pierwszego, przyczepcie go do jednego z katolickich kościołów, żywcie go i ubierając kolejno między sobą — pokażcie, że go istotnie potrzeba... a już mi sami trąmy do waszego *reverend gentleman*. Nuże tedy zabieracie się do pracy, nie wdychając i nie płacząc; na jeremiady i lamenty czas będzie wtedy, gdy posiewy wasze zakielkują!

Rodacy nasi w Anglii nie z tego stanowiska zapatyrowali się na swe położenie i warunki pracy. Z pamięcią lat minionych, ze wspomnieniami polskich bankietów i balów w londyńskim ratuszu, umieli dotąd narzekać tylko na znikomość rzeczy i zapalów tego świata, na obojętność, twarde serca i lodowatą *self-sufficiency* anglików. Czyż wina? Przed laty 50 ciu anglicy widzieli energiczną pracę samoistną między polakami w Londynie; widzieli członków naszej arystokracji, krzątających się pilnie około zorganizowania kolonii w gminie, szanującą swą godność, znającą swe obowiązki, pracującą. Trwało to do roku mniej więcej 1849 — do przybycia naszych rozbitek z armii węgierskiej. Nowy ten kontyngens wychodźców różnił się i dotąd się różni wielce od pierwszego; cechując go przede wszystkim nienawistą dwóch domów polskich, którym zawdzięcza życie i swobodę osobistą, które go przelały z Turcji do portów w Brytanii. Istotnych powodów tej głębokiej, choć krzykackiej nienawiści nigdy nie zdołałem zrozumieć; tyle jednak się nasłyszałem deklamacyj przeciwko Andrzejowi Zamoyskiemu i Adamowi Czartoryskiemu, iż jestem przekonany o tej jednej przynajmniej rzeczy: wychodźcy, płynąc z Malty do Southampton, sądzili, że los ich spoczywa z obowiązku na barkach tych, którzy im uniemożliwili przymusową podróż z nad Dunaju i Bosforu do mniej powabnych szerokości północnych... Czekali więc w Southampton, żyjąc z dnia na dzień, póki starczyła zapomoga polska; potem drobna ich liczba rozsyłała się po rękodzielniczych miastach Anglii i zabierała się do pracy, lecz największą część dotarła do Londynu i pod najrozmaitsze hasłami poczęła domagać się, by ją traktowano jako bohaterów, meceników, ofiary najszlachetniejszych poświęceń i ofiary pańskiej lekomyślności i fantazy. W kilka lat później przybył kontyngens krymski; ten był oczywiście popularnym... tak długo, dopóki nie zmarł pod operacją węgierską. Jeszcze później wydłowywały tu gromady ostatnich wychodźców politycznych. Za nimi zaś przybywały od czasu do czasu szumowiny emi-

gracy i pseudoemigracy francuskiej, szwajcarskiej i amerykańskiej: zjawiali się ludzie wynarodowieni ze szczerem, którzy, gdyby ich z kraju własne nie wygnały rodziny i instynkty, mogli byli w nim pozostać bezpiecznie. Wszystka ta amalagamacja rościła pretensje do subwenyji parlamentu, do publicznej dobroczynności, do kasy weteranów i kalek, do kieszonki zamożnych w Paryżu; jedynem jej zajęciem było krzykactwo i wyzykiwanie dobrej wiary swoich i nieswoich w imię jakiegobądź: narodowości i wiary, kosmopolitycznego rewolucjonizmu i «białego orla». Nie dość na tym. Powstały bandy, których brudów tu rozścielać się nie godzi, wyłaniały się podłe na widownię indywidua, praktykujące zakrystyanizm w kościołach i kaplicach katolickich, a równocześnie zarabiające na chleb nieubny w przedstonku ambasady... spraszające na obchód narodowy do swego klubu «Białego orla» niemieckich, rosyjskich i francuskich anarchistów, obrażające białem najgrubszej ciemnoty i najkrzykawszej przewrotności wszelką myśl zacną i każdego znanego rodaka, którzyby zechcieli wstrzymać potok smroty, lub nie dozwolić, by obcy szukali źródeł jego tam, gdzie ich nigdy nie było — w ojczyźnie. Nie dziw, że szanujący się ziemkowie albo opuścili splugawioną kolonję i przenieśli się do innych krajów, lub też, pozostając w Anglii, wyparli się narodowości, nawet ojczystych imion i nazwisk. Kto im to gani, ten nie ma wyobrażenia o tem, co się działo w londyńskich trybunałach policyjnych, kryminalnych i cywilnych, ten nie zna dziennikarstwa tutejszego, nie ma pojęcia o drażliwości sumienia publicznego w Anglii. Niestety, przed niewiele jeszcze laty dość było nazwiska polskiego, by robotnik, mechanik, buchalter nie znalazł chlebowadcy. Opuśczeni przez wpływowych ziemków, trzymani w głębokiej wzgardzie przez wszystkie niemal warstwy angielskie, nieszczęśliwi zwrócili jadowitą nienawiść przeciw Anglii i tym polskim rodzinom, które w Anglii używają zasłużonego poszanowania.

Lecz nienawiść ta, najszkodliwsza pod wielu względami poważnym staraniem dzisiejszym, nie jest już przynajmniej krzykacką. Krzykacze się postarzel, inni wymarli, niektorzy zwrócili na lepszą drogę, inni «wymiłowali do wszystkich diabłów», jak mi powiedziano temi dniami. W napływie to ostatniego kontyngensu wydanych z Prus, najwięcej pokładamy nadziei przyszłego odbudowania, a raczej z gruntu stworzenia polskiej kolonii w Londynie. Duch u nich silny i skory, byleśmy zdołali go zachować od zwątpienia i następstw nędzy fizycznej.

Tymczasem liczymy na pomoc z kraju — pomoc materialną; wsparcia moralnego szukamy na miejscu, między tymi zwłaszcza, co o stosunkach naszych trafnie mają pojęcie, co zdolni są między własnymi ziemkami najskuteczniej wywierać wpływ właściwy. Osób zaś takich szukamy w czasach nadewszystko obecnych w świecie literackim, pragnąc, by nas znano nie jako burzliwych Jeremiaszów, lecz jako naród żywy, poważny, pracujący i wydający owoce. Dotychczas dwoje mamy na tej niwie pracowników ustalonej reputacji: panie Biggs i profesora Morfilla. Różnią się między sobą ogromnie w swych zapatrywaniach na społeczeństwo nasze, na dzieje nasze i na charakter naszego piśmiennictwa; różnią się jeszcze więcej w pobudkach, dla których pracują, w metodzie, jakiej używają.

Prof. Wilhelm-Ryszard Morfill, urodzony w r. 1834, jest ze wszystkich angielskich badaczy rzeczy słowiańskich jedynym ich znawcą wybitnym; brakuje nam wyrazu polskiego do istotnego oddania naszej myśli: jest on w Anglii a *slavonic scholar* najszerszego zakresu. Wykształcony w Oxfordzie (gdzie w r. 1857 otrzymał stopień *magistra artium*), mieszka tam stale, zajmując się studiami języków słowiańskich i prelekcjami o literaturze i prawodawstwie ludów słowiańskich, w tak zwanej «fundacyi Ilchester» wszechnicy. Zna on doskonale, jako filolog angielski, języki: polski, rosyjski, serbski, bułgarski, czeski i niektóre narzeczka, jak rusińskie, słoweckie, polabskie i wendyjskie.

Posiada najobszerniejszą w Anglii (nie wyjmując publicznych) bibliotekę dzieł słowiańskich, mianowicie polskich i rosyjskich. Jest członkiem Matcy czeskiej i Matcy słowenskiej. Z prac jego *) najważniejsze są «*Russia*» (1881, mała ósemka, str. 226, z których 24 poświęconych Polsce), «*Slavonic Literature*» (1883, m. ósemka, str. 264; dziełko, zajmujące się jedynie początkami literatur słowiańskich, doprowadzające przedmiot polski do r. 1606, czyli «do przybycia jezuitów do kraju pod wpływem Zygmunta III» str. 24), «*Simplified Grammar of the Polish Language*» (1884, drobne dziełko, którego wartość jest niła; wreszcie artykuł, napisany dla nowej «*Encyclopaedia Britannica*» (dzieła olbrzymich rozmiarów, nieukończonego jeszcze) p. t. «*Poland*». Wydać sąd o pracach i działalności Morfilla jest dla mnie zadaniem o tyle trudnem, ile delikatnem. Wymieniliśmy obaj sporo listów i tyleż strzałów w sprawie artykułu «*Poland*» i, jak to zwykle bywa, nie nawróciliśmy się wzajemnie. Być może, że nie mam prawa do wyrażenia niezależnej opinii o szanownym przeciwniku, a jednakże spróbuję, zając mocno, iż czytelnicy moi nie mogą wzróżd zaznajomić się z rzeczoną pracą o Polsce. Przedewszystkiem oddaję hołd najszerszemu głębokiej znajomości naszego piśmiennictwa, jakiej dowodzi oksofordzki prelegent w każdej o niem pracy; wyznaję nawet, że niejednem polak mógłby mu pozazdrościć literackiej pod tym względem erudycji. Jestem również mocno przekonany o jego sumiennosci, szczeroci i dobrej woli; nie wierzę bynajmniej, iżby żywił ku nam i ku rzeczonemu naszymu jakiegokolwiek zgóry powzięte uprzedzenia; owszem, zawsze go miał za człowieka honoru i za uczonego dobrej woli. Lecz niemniej stanowczo uważam, że ta literacka «*ubiquitas* Morfilla w rzeczach słowiańskich nie dopisała mu wcale w wydziale dzieł społecznych i politycznych, naszych przede wszystkim, a nie dopisała z tej głównie racy, że przyjąwszy do pewnego tylko stopnia powagi i źródła polskie za drogową, sąd swój wyrzobił autor i, niestety, ustalił na dziwnie dobrodruśnem czytaniu dziełopisarzy i dziennikarzy rosyjskich; w innych zaś ważnych szczegółach wyraźnie podporządkował współczesne powagi nasze kronikom i listom Conno'a (lekarza Jana Sobieskiego) z jednej strony, a «*Dziejom Polskim*» Dunham'a — z drugiej. Wypadłoby mi bez wątpienia usprawiedliwić wyrok ten rozbiorem krytycznym pracy Morfilla; ponieważ jednak raz to już uczyniłem w jednym z polskich czasopism, wolałbym nieskończenie i postaram się, by rozbiór taki podjął kto inny w samym kraju i by zdolniejsza od mej własnej krytyka doszła uwagi czytelnika. Przekonany jestem także i mocno żałuję, że tak nam zresztą przychylny filolog nie zdaje się posiadać żadnego wyobrażenia o stosunkach naszych współczesnych. Sami anglicy przyznali mi, że z przeczytania artykułu «*Poland*» odnieśli naturalne bardzo wrażenie — jakoby społeczeństwo nasze, jako naród, było już zupełnie *blotted out*, wymazane z karty żyjących, a pewna część jego «ulegała prawdom kosmopolitycznym». Gdybym nie znał p. Morfilla, gdybym tę jednę tylko jego przeczytał pracę, mógłbym powiedzieć, iż chcąc rozszerzyć i wyszczególnić swą reputację pod skrzydłami potęgi, istniejącej między słowianami, autor traktował swój przedmiot ostrożnie; nie obrucił nas potwarzami nowymi, lecz wcielił do swych poglądów opinie najotwartszego antagonizmu i zamilał absolutnie o każdej stronie dodatniej przeszłości i teraźniejszości.

Miss Mande Ashurst-Biggs, najmłodsza

*) Najwięcej z nich ukazało się w miesięczniku «*The Westminster Review*» od r. 1877: «*Russian Literature*», «*Serbian Literature*», «*Bulgarian Literature*», «*Polish Literature*», «*Bohemian Literature*», «*The Latest*», «*The Peasant Poets of Russia*», «*The Bohemian Literature*», «*Alexander Pushkin*», «*The Materials of Early Russian History*». Z prelekcji oksofordzkich wybrałem: «*Najlepszy sposób rozpoznania starych filologów słowiańskich*», «*Najdawniejsze dzieje i ludowe podania słowian*», «*Prawo słowiańskie*». W przygotowaniu leżą: «*Prawodawstwo u słowian i kroniki słowiańskie*» (Nestor, Gall, Kadłubek, Długosz).

córka sędziwego weterana z czasów wielkiej reformy wyborczej (1831) i za dni Cobdena, siostrzenica dzisiejszego ministra gabinetowego (*President of the Local Government Board*) p. J. Stansfielda, poczuła pierwszy pociąg do zapoznania się z literaturą naszą, czytając poematy Mickiewicza w przekładzie (proza) francuskim Krystyna Ostrowskiego. Około Bożego Narodzenia r. 1877 zabrała się do nauki polskiego języka bez innej pomocy, nad francuską gramatykę E. Rykaczewskiego. W lutym 1879 r. mogła już czytać Mickiewicza w oryginale; przez cały ten rok, posilując się znajomością łaciny, usiłowała zastosowywać do języka polskiego analogiczne metody ściśle słownej analizy i etymologicznego rozumowania. W roku 1880-tym po raz pierwszy miała sposobność praktycznego używania nabytego w ten sposób języka w towarzystwie pani Zofii Pace, z domu Andrzejewskiej. Miss Biggs ma akcent czysty, zadziwiająco wdzięk; wymowa jej jest płynna, wprawdzie nie bez drobnych usterek, zawsze z łatwością poprawianych, a pochodzących częścią z nieco sztywnego mówienia, częścią z nerwowego usposobienia; rozumie bez najmniejszej trudności każdy wyraz w konwersacji i każdy nasz idiomat narodowy; a jak doskonale rozumie rdzenny geniusz tego ostatniego, dowodzi fakt, że przeczytała z największym zajęciem powieść Sienkiewicza «Ogniem i mieczem» — powieść nie do przetłumaczenia na idiom iście angielski, a naspikowaną wyrazami i dyalogami maloruskimi, i że mogła uśmiechać się z sentencji Zagłoby i Podpięty. Dla czegożby nie? — pyta może czytelnik. Odpowiadamy: bo przetłumaczywszy największą część najdopracowniejszych uwag rycerza herbu Werele na język angielski, znajdujemy coś... co miasto wesołości i śmiechu, chyba politowanie nad dziecinstwem lub barbarzyństwem wywołać może. Jak miss Biggs pisze po polsku, niech pokaże tych słów kilka, przysłanych mi zeszłego roku na karcie korespondencyjnej: «Nie mam własnie czasu pisać list, lecz posyłam karteczkę, powiedzcie, że skoro odebrałam list pana, tłumaczyłam artykuł... i pisałam do «Standard» i «Daily Telegraph», i wysłałam listy do poczty tego rana w Edinbourg. Będę wkrótce pisała; proszę darować mi, że piszę ten raz na kartkę. Pozostaje M. A. B.»

W r. 1882, przetłoczywszy już sporo drobniejszych poematów polskich, miss Biggs ogłosiła drukiem «Konrada Wallenroda» angielskim wierszem białym, wyjąwszy śpiewy Halbana, Aldony i baladę Konrada, oddane przepysznym wierszem rymowanym. Oto przykład:

Willja, thou parent of streams in our land,
Heaven-bless'd be thy visage and golden thy sand;
But, lovely Litwinka, who drinkest its wave,
Far purer thy heart, and thy beauty more brave.

Albo z pieśni Wajdeloty: «Zgubne zjawisko», i t. d.:

O woful sight! But yet a heavier doom
Foretold to Litwa from the German side,—
The shining helmet with the ostrich plume,
And the wide mantle with the black cross dyed.

«Konrad Wallenrod», puszczony między publiczność tutejszą niesmiało i wśród wielce niesprzyjających okoliczności zewnętrznych, zresztą drukowany w 500 tylko egzemplarzach, mało znalazł powodzenia. Miss Biggs miała w roku następnym ukończony przekład «Pana Tadeusza» — ale brakło jej odwagi do podjęcia nowych a daleko większych kosztów publikacji. Pod koniec roku 1884 złożyła rękopis stanowczo do szuflady — gdy na usilne prośby jednego z naszych redaktorów postanowiła poczekać na poparcie ojczyzny Adama... «Byłem tylko wdziała — mówiła — że się polakom przysłuży, a zarazem i własnym ziomkom dam

smak do rzeczy polskich... to wszelkiewym najchętniej sama poniosła ofiarę!» W «Kłosach» warszawskich zeszłego roku znajduje czytelnik dzieło ogłoszenia przekładu p. t. «*Master Thaddeus; or the last Foray in Lithuania*». Inne pisma podały jego krytykę; dzieło zyskuje coraz szersze uznanie w krajach polskich. Moim zapewne obowiązkiem jest powiedzieć, jakiego doznało przyjęcia w ojczyźnie Shakespeare'a i Tennyson'a. Otóż, z wyjątkiem jednej «*The Quarterly Review*», zbywającej pracę tłumaczkę dwoma zdaniem i dziwnie nieangielskiej... napuszystości i pogardy — wszystkie inne pisma («*Morning Post*», «*Daily Telegraph*», «*Scotsman*», «*Westminster Review*» i nowojorska «*Nation*»), wyrażają się o samym przekładzie jaknajpochlebniej, z wdzięcznością dla autorki i z uznaniem poetyckiego talentu, z jakim się o olbrzymich wyzwała trudności. Niektóre z pism uwagi swe nad arcydziełem Mickiewicza rozciągnęły aż do jego ojczyzny... a tym już, chyba prócz wątpliwej właściwości okazały, nie można zarzucić niedokładnej znajomości *hominumque, deumque*...

«*Master Thaddeus*» ukazał się zaledwie przed półrokiem — chociaż więc większa część egzemplarzy została już rozkupioną, to nie pora jeszcze orzekać, nie stanowczo o wrażeniach, jakie poemat uczynił lub czyni. Miss Biggs zamierza atoli ogłosić w końcu roku drugie jego wydanie. Tymczasem zaś wykończa «*Dziady*» («*The Ancestors*»), «*Grzywnę*», sonety i balady Adama. Lecz główną dzisiaj i ciąglą jej pracę stanowią studia dziejów naszych współczesnych. Owocem ich ma być dzieło, o którym sama zapowiada, iż «zawierać będzie sprawiedliwość — i nie prócz sprawiedliwości».

Latarnik.

Wiedeń, 5 czerwca.

Sprawa naftowa w kole polskiem.

Od wczoraj niema «przesilenia». Koło polskie pod dowództwem swego starego wodza p. Grocholskiego wykonało w sprawie cła naftowego koncentryczny odwrót w kierunku... bezwarunkowej uległości wobec gabinetu, nie troszcząc się bynajmniej o etyczne strone sprawy, ani nawet o opinie swych wyborców, nie mówiąc już o galicyjskim przemśle naftowym, o którym wiele politycy koła mówili z lekceważeniem. Wczoraj ubito ostatecznie przesilenie w komisji celnej, gdzie większość przechyliła się na stronę wniosku pp. Grocholskiego i Abrahamowicza, żądającego, żeby zamiast 1,42 zlr! ustanowiono 2 zlr. w złoście, jako opłatę pełną od centnara metrycznego nafty surowej, a tem samem uchyliła wniosek posła lewicy, doktora Suessa, zmierzający do ochrony galicyjskiego przemysłu naftowego, przed oszustwem przemysłstwa rafinowanego nafty jako surowej, co na wielką skalę praktykują rafinerie węgierskie. W istocie rzeczy dała prawica tą swoją uchwałą sankcję oszustwu, podtrzymywanemu *à tout prix* przez węgrov, którym, jak widać, objętne są wszelkie subtelności moralne i skrupuły etyczne, jeśli chodzi tylko o brzęczącą sprawę. Gdzieś się podziela narodowa tromtadryca, która ubiegłej jesieni z takim halasem i tak tłumnie zbiegła do Budapesztu i w okliwych tyradach głosiła światu «polsko-madziarskie bratankowstwo», że aż biednym słowakom ciemnionym przez węgrov ciemnością w oczach? Gdzież są pp. politycy, którzy kult tego «bratankowstwa» podnoszą do batwochwalstwa? Dlaczego pochowali się teraz w mysie dziury i nie radzą w potrzebie, kiedy węgierskie «bratankowstwo» chce znużyć za pomocą przemysłnictwa bratanka galicyjsko-głodomeryjskiego, chce mu wydrzeć jedyną gałęź przemysłu, jaką posiada? Gdzież są te «głowy»... do posłoty?

Nie szukajmy ich napróżno. Plewa ich program politycznego dawno rozwiana, a przed nami stoi naga rzeczywistość z naturalnym antagonizmem sprzecznym interesów polskich a madziarskich, której nie po-

trafi osłonić wstydlawy płaszczyk krasomówstwa p. Abrahamowicza, maskującego w komisji celnej odwrót koła polskiego tem, że «koło polskiemu dużo zależy na doprowadzeniu do skutku ugody z Węgrami».

Aparat polityczny pracował siłą kilkunastu dni, zanim zdołał złamać opozycję w kole przeciwko postanowieniu rządu odnośnie do cła naftowego. Przekonywających argumentów nie zdołał przytoczyć ani p. Grocholski, ani p. Jaworski, a najmniej p. Abrahamowicz, który podjął się niewdzięcznego zadania — dowiedzieć, że dwa a dwa jest pięć, usiłując wmówić w członków koła, że cło dwuguldenowe od surowca korzystniejszem jest dla galicyjskiego przemysłu naftowego, aniżeli położenie tamy przemysłnictwu węgierskiemu, prowadzonemu na olbrzymie rozmiary, które, jak obliczono dokładnie, przynosiłby skarbów austriackiemu rocznie przeszło sześć milionów szeklv.

Napróżno siliła się opozycja koła polskiego, prowadzona przez Hausnera uśmiechniętą zatrożoną politycznie umysł; napróżno zbijała z brawurą wszelkie argumenty stronnictwa rządowego, dowodząc, że koło polskie nie ma powodu obawiać się ani rozwiązania izby, ani też dymisji gabinetu, broniąc najsluszniejszej sprawy w świecie; wszystko było napróżno, ponieważ większość dla wniosku Grocholskiego była już naprzód zapewniona. Trzydziestoma głosami przeciwko piętnastu zadokumentowało koło polskie zdanie się na łaskę rządu, w nagrodę czego p. Dunajewski o b i e c a ł podjąć nowo rokowania z rządem węgierskim w celu wytarowania od niego przyjęcia wniosku pp. Grocholskiego i Abrahamowicza, chociaż kilka dni przedtem oświadczył ten sam p. Dunajewski, że rząd austriacki «pod żadnym warunkiem nowych rokowań z gabinetem węgierskim nowo nie podejmie». Z tego wynika, że odwrót a właściwie rewokacja koła, które było już uchwalilo popieranie powyżej wspomnianego wniosku dr. Snessa, posła równoległe z częściowym zwinięciem chorągiewki ze strony gabinetu hr. Taaffego, co przynajmniej osładza nieco gorzką pigułkę, jaką koło polskie przełknąć musiało, odnosząc — zwycięstwo nad samem sobą.

«*Die Katz ist gerettet*», jak mówi Heine, i widnokrąg polityczny do wczoraj jeszcze prześladowany gróźnemi chmurami, zwiastującymi burzę, wypogodził się. Pytanie tylko: na jak długo? Pyrrusowe zwycięstwo rządu austriackiego nie może bowiem być posiewem konsolidowania się stosunków politycznych, nie może mieć w następstwie utrwalenia dobrej komitety pomiędzy prawicą a rządem, ani też wogóle przyczynić się do polepszenia sytuacji, zwłaszcza, że dziś już, bezpośrednio po «zwycięstwie», straszne panować zaczyna powietrze, a «*Katzenjammer*» staje się sygnaturą chwili.

P. Tisza był przedwczoraj w Wiedniu, gdzie go mniej nafta, jak niemiała sprawa Hentzi-Jansky, przy której najwyższe koła dworskie urzały obrazę armji, spowodziła dla wytłumaczenia się a raczej uniewinnienia. Pierwszy raz bowiem od lat kilku zaczął się z tego powodu chwiać grunt pod nogami prezidenta ministerstwa węgierskiego, która to okoliczność ośmieliła zapewne rząd austriacki do podjęcia z Węgrami nowo rokowań w sprawie cła naftowego i która też prawdopodobnie uwielczyła usiłowania rządu austriackiego pomysłnym skutkiem, gdyż p. Tisza przez zbieg fatalny nie może odbywać w tej chwili próby siły z rządem austriackim. Ale jeżeli wskutek zachowania się stanowiska p. Tiszy okazuje się możliwym podwyższenie cła od nafty, to dla czegoż — pytamy — byłoby niemożliwością położenie tamy oczywiście oszustwu przemysłnictwa? Dlaczego miałyby być rzeczą trudną, ochronić skarb austriacki od defraudacji, co z pewnością, pomniawszy nawet zupełnie galicyjski przemysł naftowy, pierwszym jest obowiązkiem rządu austriackiego? Czyż trzeba dobrać, że prasa wiedeńska z najwyższem szyderstwem komentuje zachowanie się koła polskiego.

G. Smółki.

*) Śmiało to na poróż twierdzenie nie uwłacza bynajmniej kulturze naszej; wykazuje tylko esencjonalną odrębność kultury zachodniej, zwłaszcza angielskiej. Niechże kto poczyta sobie *Thackeray'a* takim op. ustępem. (z «Potopu»): «...Kieżyż mi w samą gębę świeci, że aż do brzoza sągła, a nie wiem czego tam szuka, bo nie nie sąjdaś... — Skoro wuj myślisz, że kiejdyz spierka, to go wuj zjedzi! — t. d. cały niemal ustęp następný!

*) Do nabycia w redakcyi «Kłosów». Cena o połowę niższa od angielskiej.

Lwów, 5 czerwca.

(Z obozu rusińskiego).

Nad świącą mogiłą Jana Dobrzańskiego.

W przeszłą niedzielę, po długiej słabości umarł we Lwowie jeden z najgłośniejszych przedstawicieli galicyjsko-polskiego dziennikarstwa, Jan Dobrzański. Śmierć jego wielkie w kraju zrobiła wrażenie, bo chociaż nieboszczyk od pewnego czasu już dziennikarstwem się nie zajmował, przewodził jednak politycznej ani literackiej partii nigdy nie był, wybitnego stanowiska w literaturze ani w nauce sobie nie zdobył, mimo to jednakże imię jego było wszystkim dobrze znane i w ostatnim ćwierćwieczu stało się, że tak powiem, synonimem pewnego charakterystycznego (nie wybitnego) kierunku w nastroju społeczeństwa galicyjsko-polskiego. Nie łatwo określić ten nastrój, na którego wytworzenie składały się: nieswiadomość historii swego kraju, szczerza, nieledwie fantastyczna miłość do wymarzonej i różowym blaskiem oblanej przeszłości, fantastyczne wyobrażenia o teraźniejszym stanie społeczeństwa własnego i społeczeństw obcych, jako też o dążnościach i prawach kierujących ruchami społecznymi i politycznymi wogóle, nerwowa drażliwość, podniecanie gorzkimi rozczarowaniami i ciastnami ogólnego umysłowego widnokregu, wykluczająca z dyskusji masę przedmiotów ogólnoludzkiego interesu, jeżeli te nie dawały się nagiąć do raz ukutych i na wiare dogmatu przyjętych patryotycznych formulek. Każdy niegalicyjanin, któremu przychodziło prowadzić dyskusję o najważniejszych społecznych i narodowych kwestiach z przeciętnym galicyjskim polakiem, wie z własnego doświadczenia, jakie trudności przedstawia taka dyskusja, jaka masa dogmatycznych formulek i patryotycznych *piat desideria*, zmienionych w nie wzruszone pewniki zagradza drogę swobodnemu rozwojowi prawdziwie obywatelskiej myśli; lecz może żaden z zagranicznych dysputatorów nie pomyślał, że wszystkie te rażące właściwości i narosłe galicyjsko-lwowskiego umysłu w znacznej części są dziećmi ducha i płomni pracy jednego człowieka — Jana Dobrzańskiego. Tak jest, Jan Dobrzański był częścią duszy społeczeństwa galicyjskiego, był tem jej głośniejszym tętnem, które w różnych czasach różnymi nazwiskami chrzczone, zawsze jednak uderzało w jeden takt główny: odbudowanie historycznej Polski od morza do morza. Do tego taktu musiały się nagiąć fakty i idee stwarzane przez samo życie, musiały się nagiąć nauka i polityka, i jeżeli s. p. Dobrzański ze stanowiska tej swojej myśli przewodniej potępiał np. biologiczne teorie Darwina jako «głoszące przewagę brutalnej siły w walce o byt, a więc niezgodne z naszym patryotyzmem», — to było to tylko prostą konsekwencją całego jego sposobu myślenia, tylko jednym ogniewem w całym szeregu podobnych sądów i potępień.

Rzecz pewna, że chociaż pod pewnym względem nauczyciel i przewodca społeczeństwa, Dobrzański był w zupełności wytworem swego czasu, wiernym i typowym przedstawicielem swego pokolenia. Krótki rzt oka na jego genezę najlepiej wyjaśni nam jego znaczenie.

Polacy galicyjscy dotychczas nie mogą bez zgrzytania zębów wspomnieć o politycznym absolutyzmie austriackim przed r. 1848, a przecież ten absolutyzm był kuźnią, w której element polski w Galicyi dośzedł był do niezwykłego hartu, z której ostatecznie wyniósł to, co mu i dziś dopomaga zajmować dominujące stanowisko w kraju i w państwie. Absolutyzm austriacki pomimo swych oficjalnie głoszonych i publicznie potępianych dążeń germanizacyjnych w Galicyi, tem niemniej sprzyjał rozwojowi polonizmu, bądź to pośrednio, bądź też bezpośrednio. Na dowód bezpośredniego fortywania polonizmu dość będzie przytoczyć ten jeden fakt, że w r. 1817 za sprawą głównie lwowskiego łacińskiego arcybiskupa Ankwicza, we wszystkich ludowych szkołach Galicyi wschodniej zabroniono używać języka rusińskiego, a za jedyny język krajowy, który obok niemieckiego mógł być używany w szkole, ozna-

no język polski. Ukaz ten trwał długie lata, nie dziw więc, że rusińskie dzieci wyrastały w zupełnej nieświadomości swego języka, że duchowieństwo rusińskie w tym czasie całkiem spolszczało, że w rusińskim duchownym seminarjum 1830 r. było zaledwie pięciu alumnów umiejących czytać cyrylicę, że dopiero w 1835 r. trzech alumnów zdobywających się na odwagę w rusińskich cerkwiach i przed rusińską publicznością wygłosił pierwsze kazanie po rusińsku, że polskie patryotyczne spiski szepzały się silnie w rusińskim seminarjum duchownym, nie tylko między klerykami, ale i między prefektami, że wreszcie klerycy jednego z nauczycieli, który chciał ich zachęcić do większej pilności w nauczaniu się czystej i cerkiewnej mowy, powitali polanami i okrzykami: Precz z nim! co ty, chce z nas mongolów porobić!

Śmiało można powiedzieć, że właśnie w czasach najcięższego, bo dogorywającego absolutyzmu, od r. 1830 do 1846 polonizm w Galicyi stał najsilniej, bez współzawodnika, otoczony aureolą mecenstwa w walce za najszczytniejsze dobro ludzkości. Cały szereg ludzi iście wzniósłych, pełnych poświęcenia i młodzieńczego zapału był kwiatem tej epoki: że nazwę tylko T. Wiszniewskiego, Kaspra Cieglewicza, Tytusa Olekskiego, Rob. Chmielewskiego, Kar. Szajnochę, Eug. Chrzastowskiego z pomiędzy młodzieży, a wicemarszałka krajowego Tadeusza Wasilewskiego ze starszych. Gorący patryotyzm polski łączył się u tych ludzi nierozdzielnie z wielką i pierwszorzędą naukową myślą: uwolnienia ludu wielkiego od pańszczyzny. Potrzebę tego aktu propagowali młodzi spiskowcy wśród młodzieży i wśród starszej generacji szlacheckiej; Cieglewicz, Goszczyński i później Dembowski Edward rząd samemu ludu wielkiego; wreszcie Wasilewski pierwszy podniósł ją wyraźnie na sejmie postulatowym w r. 1842, chociaż w formie bardzo niesmiałej, jeszcze bardziej zaciemnionej poprawkami sejmującej szlachty, która o takim ważnym kroku i słyszeć nie chciała.

Rok 1846 stanowi ważny i prawdziwie fatalny przełom w życiu i poglądach galicyjsko-polskiego społeczeństwa. Idealisci poprzedniej epoki bądź to poginęli lub sterali swe siły i zdrowie w fortcach austriackich, bądź też przerażeni okropną katastrofą, oniemieli. Ich marzenia prysły jak bańka mydlana; lud, który oni pragneli zrobić wolnym obywatelom wolnej ojczyzny, wystąpił przeciw nim jako ślepa, elementarna siła. We krwi ofiar rzezi mazurskiej fionie romantyczny patryotyzm polski, wychowany na emigranckiej literaturze, układający przyszłość narodu wedle teoryj zachodnich i nie podejrzewający olbrzymich trudności praktycznych na każdym kroku. Ułożony przez L. Mierosławskiego w Wersalu i przysłany do kraju plan rewolucyj 1846 roku był najbardziej typowym, lecz zarazem ostatnim przejawem tego patryotyzmu.

Rozczarowanie nastąpiło okropne. Jeden z przewodców spisku Ryszard Berwiński pod jego wpływem dośzedł do tego, że zupełnie zaprzeczył istnienia jakiegokolwiek bądź ludu polskiego i tylko szlachcie polską przyznawał wyłącznie za naród polski. Podobny zwrot umysłu od ludu ku szlachcie i od teraźniejszości ku przeszłości widzimy także u drugiego społecznego pisarza, Wincentego Pola. W życiu rzeczywistym widzi my nadto jeszcze to, o czem przemilczają pisarze współcześni — nienawiść do ludu, do tych «risunów» i «hajdamaków», maskowaną potrosze nienawiścią do rządu absolutnego, uważanego za sprawcę katastrofy.

Lecz mimo to rozczarowanie patryotyzm nie ustat, nie zagnął, tylko zwrócił się nieco w inną stronę. Prawda, o emancypacji chłopów w r. 1846 i 1847 nikt prawie nie mówił, lecz za to sam rząd wziął sprawę emancypacyjną w swoje ręce. Patryotyzm polski manifestuje się odtąd nie w głębochich, idealnych dążnościach, lecz w dorywczych manifestacjach, zbieganiach, śpiewaniu pieśni zabronionych, odprawianiu nabożeństw i t. p. W lipcu 1847 r. stracenia Wiszniewskiego i Kapuścińskiego we Lwowie wywołuje kilkuniedniowe masowe demonstracje i pro-

cesy na miejsce stracenia, a za to okropny głód i pomór wiejskiego ludu w całej Galicyi przemija bez najmniejszego echa. Ze stery romantycznych uniesień patryotyzm galicyjsko-polski przeszedł w sferę nerwowego rozdrażnienia i bezcelowego a ostatecznego rzucań się w różne strony; z przeważnia ludowego stał się przeważnie szlacheckim z przymieszką elementu mieszczańskiego i żydowskiego; z czerwono-radykalnego stał się umiarkowanie liberalnym; na miejsce Edwarda Dembowskiego i Teofila Wiszniewskiego niestudzionych agitatorów i propagandystów występują: Jan Dobrzański i Józef Dzierżkowski, ludzie silnych piersi i silnego gardła, trybuni ludowi, sangwinicy, lecz zarazem ludzie niskiej oświaty, małego rozwoju umysłowego i moralnego, zdolni jedynie rozpałać i porwać masy, lecz nie umiejący prowadzić ich do jakichkolwiek jasnych celów, bo u nich samych przed oczyma nie ma tych jasnych celów, a są tylko nieokreślone fantasmagorie, dogmatyczne formuły w rodzaju owej sławnej formuły: Wolność, równość, braterstwo, malpim sposobem przyjętej za dewizę lwowskiej rady narodowej w r. 1848. Takich to stosunków, takiego pokolenia dzieckiem i reprezentantem był Jan Dobrzański. Kierunek ów, zainaugurowany reakcją umysłową po roku 1846, głośno, demonstracyjnie a ubogi w realne czyny patryotyzm reprezentował on wiernie aż do końca swego zawodu. Prawda, stronnicy i zwolennicy tego kierunku od r. 1848 ogromnie zmaleli, całe odłamy społeczeństwa odlatywały się i szły szukać nowych dróg. Za typowego przedstawiciela jednego takiego odłamu szlachty grocholskiej — można uważać p. Kazimierza Grocholskiego, który w r. 1848 nawet na prywatnych liściach pisał «wolność, równość i braterstwo», a w ćwierć wieku później w imieniu szlachty galicyjskiej wyrzekł pamiętne słowa: «Przy tobie najjaśniejszy panie stoimy i stać chcemy!» Takie «odstępstwa» irytowały Dobrzańskiego, doprowadzały go od czasu do czasu do gwałtownych wybuchów złego humoru, lecz nie skłaniały go do zastanowienia, czy prowadzona przezeń polityka nie jest przypadkiem mylną i nie potrzebuje zmiany? Zresztą kwestya, czy do gruntownej zmiany starczyłoby mu sił i charakteru.

Ile szkody, ile materialnych strat ta polityka wyrządziła naszemu krajowi, nie myślę wyliczać. Wspomniałem już o zubożym jej wpływie na rozwój umysłowy całych generacji inteligencji galicyjskiej. Wymienię jeszcze dwie ważne sprawy, za których zwichnięcie ogromna część odpowiedzialności spada na barki samego J. Dobrzańskiego. Mamy tu na myśli zniesienie pańszczyzny i sprawę rusińską.

Słusznie narzeka dziś kraj na to, że rząd austriacki w 1848 r. specjalnie w Galicyi zniósł pańszczyznę bez najmniejszego względu na stosunki krajowe, porobił obietnice, których nie mógł dotrzymać i wogóle z tej sprawy w wysokim stopniu społecznej zrobił czysto polityczny eksperyment. Lecz nie mając wcale na myśli omijania ówczesnego rządu z ciężkiej na nim winy, mimo to myślę, iż nie należy zapominać, wśród jakich okoliczności rząd to uczynił. Kto zna historię pierwszych marcowych ruchów 1848 r. nasamprzód w Wiedniu, a następnie też i we Lwowie, ten wie, że zatrzęszenie wówczas nie tylko podwalni metternichowskiego absolutnego systemu, lecz także podwalni samego bytu Austrii. W Wiedniu silna i popularna partya pangermańska otwarcie dążyła do oderwania się od Austrii, podobną dążność wyjawili w Peszcie madyjarzy, a we Lwowie ten sam Jan Dobrzański zaraz w dniu ogłoszenia konstytucyj, bezprzymiotny, w szalonej ekstazie obcesowo przystąpił do gubernatora Stadiona z zapytaniem:

— A kiedy też będzie przywrócona Polska od morza do morza?

Na co Stadion zmieszany, ściskając ramionami odpowiedział, że tymczasem jeszcze nie o tem nie słycał, a on z urzędu swego wie tylko o tej części, która do Austrii została przylączona.

Dla agitacji też w tym duchu państwo-polskim została pod przewodnictwem

Dobrański i Dzierzkowski. założona rada narodowa, która odrazu zaczęła pozować z nieograniczoną władzą. Jedną z pierwszych spraw, jakie ta rada wzięła w swoje ręce, była sprawa zniesienia pańszczyzny. Zaczęto agitację, by panowie darowali chłopom pańszczyzną za darmo; większość szlachty nawet słyszeć nie chciała o tem, niektórzy jednak, jak ks. Sanguszko w Tarnowskim pospieszyli z darowizną. Widząc, że w ręku rady narodowej sprawa ta jest czysto polityczną grą, inscenowaną jedynie dla zjednoczenia ludu wiejskiego ku celom i dążnościom rady, rząd postanowił ubiegnać ją na tem polu; wydał cichaczem predatowany patent, darujący chłopom pańszczyznę w imieniu rządu, a obciążający dzielnicom spłatę za nią z kasy rządowej. Ze związek między agitacją rady narodowej, resp. Dobrańskiego, a owym pamiętnym patentem z d. 15 kwietnia 1848 r. nie jest domniemy ani tylko, powiadać wyraźnie przechowywanym między relikwiami bibl. Ossoli. list ministra Pillersdorfa do gubernatora Stadjona, wskazujący na konieczność zaszczepienia rady narodowej i przeszkodzenia jej separatystycznym dążnościom przez zjednoczenie ludu za pomocą darowania pańszczyzny. Wiadomo, że już w rok później rząd wypłacił się tego daru i cały ciężar spłaty za pańszczyznę, powiększony jeszcze własną rządową opiekałością, zwał na barki kraju, na całe pół wieku podrywając podstawę jego ekonomicznego bytu.

Jeszcze fatalniejsze, lecz z tejże samej idee fize o jednolitej Polsce od morza do morza wypływające stanowisko zajął od samego początku Dobrański w sprawie rusińskiej. Idea samodzielną, własnych praw narodowych używającą Rusi miała w nim zacietego wroga. O odrębnej literaturze rusińskiej wtedy tylko wspominał, kiedy ją oburzał błotem lub podejrzeniami, wypływającymi z głębokiej niewiadomości rozwoju i charakteru tej literatury. Śmierć Szewczenki w r. 1861 powitał on w wydawanym przez się „Dzienniku literackim” artykułem, w którym podnosi jedną tylko cechę zmarłego poety—„czerwę hajdamacką”. „Nie mogąc hajdamaczyć po dawnemu spism i nożem, hajdamaczy piórem. W obu stadyach jego pisarskiego zawodu swawola, grabież, bezprawia, mordy są ustawicznie apoteozowane”. Najuczciwsze dążności rusińskich narodowców pletniową nieraz najobelżywszymi słowami, i to, nieraz nie, w złej wierze, ale zawsze w sangwinicznym porwy, bez rozważań i bez dokładnej wiadomości tego co czyni. Swoją metodą ustawicznego drażnienia rusinów, ustawicznych insynuacji, potwarzy, podejrzeń, a nieraz nawet prostych denuncjacji, doprowadził wreszcie do tego, że rusini nanczyli się zgory i bez zastanowienia szanować i chwalić go, na kogo „Gazeta Narodowa” napadła, a stronić od tego że swego grona, kogo ona za cokolwiekby pochwała. Doszło do tego, że wynaleziony przez Dobrańskiego epitet „porządny rusin”, stał się u rusinów przewzwickiem hańbiącym.

Iwan Franko.

KONSEKRACJA I INTRONIZACJA ARCYBISKUPA DINDERA.

D. 30 maja odbyła się w katedrze wrocławskiej konsekracja ks. Juliusza Dindera na arcybiskupa archidiecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej. Jak pisze „Kuryer Poznański”, z przyczyn od arcybiskupa nominat niezależnych, został on zniewolonym okolicznościami bratń święcenią biskupie po za granicami swych archidiecezyi. Do Wrocławia tedy przybył we czwartek ks. Dinder, a w piątek i sobotę podążyli za nim ks. biskup dr. Cybichowski, sufragan gnieźnieński-poznański, oraz prałaci i oficyałowie obu archidiecezyi, jako reprezentanci kapituł metropolitalnych. Oprócz nich udali się do Wrocławia: książę Ferdynand Radziwiłł, patron kółek wrocławskich p. Jackowski, p. Kazimierz Chłapowski, Stefan hr. Żółtowski, Hektor hr. Kwilecki, p. Zeyland z Poznania, dwóch włościan i kilku księży, pomiędzy któ-

rymi był książę Kantecki, redaktor „Kuryera Poznańskiego”. Do deputacyi tej, która otrzymała zapewnienie, że na konsekracyi urzędownie przyjęta zostanie, przyłączyli się jeszcze we Wrocławiu poseł Stanisław Chłapowski i Nap. Mańkowski. Po przybyciu do Wrocławia, deputacja złożyła wizytę biskupowi wrocławskiemu Herzogowi, a następnie księdzu Dinderowi, do którego p. Kazimierz Chłapowski przemówił w te słowa:

„Przychodzimy powitać w arcybiskupia mość, jako naszego arcybiskupa z całym zaufaniem do mądrości ojca św., że przysłał nam pasterza, który w tych bardzo trudnych dla nas czasach prawdziwym ojcem i przewodnikiem nam będzie. Sieroctwo tyloletnie naszych archidiecezyi i rozerwany węzeł, łączący nas z księciem kościoła, który zasługą i cierpieniem znamięniony, nową sławą odkrył stołeczną św. Wojciecha,—wyjątkowe prawa, wyjątkowe położenie, w jakim się obecnie znajdujemy mamy w chwili, w której w całej monarchji pruskiej zacięnieli się na gałązka pokoj—sa to rany krwawiące serca naszego. Otwieramy je przed waszą arcybiskupią mością z zaufaniem głębokim i silną nadzieją, że znajdujemy w tobie ojca, który błogosławiającą dionią arcybiskupstwą będzie umiał zlagodzić niedolę naszą, ukoić cierpienia i łaskami kościoła pokrzepić skołataną społeczność. Racz w. rrc. mość przyjąć z ust naszych zapewnienie niewzruszonej wierności dla św. rzymskiego kościoła i ojca św., której nie zachwiewa w nas żadne próby, żadne doświadczenia, a Bóg widzi, czy terazniejsze nie jest jednym z najcięższych; racz przyjąć zapewnienie wierności dla waszej arcybiskupiej mości, jako naszego arcybiskupa i racz nam udzielić arcybiskupstwu błogosławieństwa”.

Odpowiadając na to przemówienie ks. arcybiskup Dinder powiedział między innemi:

„Żałuję, że żaden z tyłu zasłużonych i uczonych kapłanów tej archidiecezyi wybranym być nie mógł, a przyjmując z poddaniem się woli bożej i nie bez obawy włożone na barki moje dostojństwo, proszę wasze czołgody kapłani i najszanowniejsi panowie, proszę wszystkich wiernych obu archidiecezyi, abyście mnie modlili wami naszymi wspierali, abyście byli dla mnie wyrozumiali i cierpliwi, dopóki nie poznam dokładniej waszych stosunków, dopóki i w waszym ojcystym języku poprawnie nie obecnie do was się nie będę mógł odezwać. Przyjmijcie zapewnienie, że przysyłał przez ojca św., będę się starał być waszym ojcem i pasterzem według serca Bożego, i przyjmijcie to błogosławieństwo, którego wam z całego serca udzielam”.

Tego samego dnia wręczone ks. arcybiskupowi dyplom, którym akademją monasterską, cześć jego zasługi i pracę, mianowała go doktorem św. teologii.

Nazajutrz przy licznych tłumach publiczności i w obecności całego kleru wrocławskiego oraz przybyłych deputacyi, biskup wrocławski Herzog, wraz z sufraganiem wrocławskim biskupem dr. Gleichenem i sufraganiem gnieźnieńsko-poznańskim, biskupem dr. Cybichowskim dokonali obrzędu konsekracyi. Po ukończeniu obrzędu ks. arcybiskup udał się do pałacu książęco-biskupiego, gdzie najprzód kapituła wrocławska, a następnie deputacya polska i duchowieństwo obu archidiecezyi składali życzenia swemu arcybiskupstwu. Około godziny 3 w tymże pałacu odbył się obiad na 100 osób, na którym władze reprezentowane były przez barona Zedlitz, prezesa rejencji polskiej księcia Heudjery, prezesa rejencji lignickiej i kilku radców rejencyjnych. Pod koniec obiadu ks. arcybiskup rozpoczął szereg toastów. Wspomniawszy o ważności dnia, który w duszy jego wyrze się niezatartymi głoskami, mówił książę arcybiskup o trudności dostojństwa, na które go powołało zaufanie ojca św. i zaufanie monarchji.

„Dwie są władze na świecie, które szanować nakazuje nam kościół święty, wsparty na powadze pisma św. Pełnić przykazanie boże we wszystkim a władzy słuchać, nawet choćby przedstawiciele jej byli złymi przedstawicielami władzy—oto zadanie człowieka. Zawsze jednakże trzymać się trzeźba zasady apostołów i ich wielkiego przykładu, który nam dał książę apostołów Piotr św. petytaje: „Samy powiedziecie, czy należy ludzi więcej słuchać anżeli Boga? Ta droga obowiązku pójde—nie zbaczając ani na prawo ani na lewo, stojąc się ściśle do przepisów wiary naszej św., której jestem stróżem w moich archidiecezyach”.

Przemówienie swoje zakończył ks. arcybiskup wznieśieniem toastu na cześć Leona XIII

i cesarza Wilhelma. O godzinie 6-ej rozjechali się wszyscy uczestnicy uroczystości.

Obiad ów nie obeszł się bez pewnego dysonansu. Było nim wystąpienie jednego z obecnych niemieców, kanonika wrocławskiego Kaysera, z mównicy, przesiąkniętym pruskim pruskiem. Jak donosi korespondent „Gazety Polskiej”, ks. Kayser wznosił toast, w którym o Ottonach niemieckich i ich posłannictwie wspominał, a nieledwie wtrącił Ottona ks. Bismarka.

„W dziełkach katolickich, powiadał wzmiarkowany korespondent, nie było wzmianki o tem wystąpieniu kanonika Kaysera; liberalno-konserwatywna i rządowa „Schlesische Ztg” dała tylko do zrozumienia, że Kayser okazał się pruskim patryotą. Łatwo się domyślić, co tu w polskich kołach mówią o kanoniku Kayserze. Niemcy liberalni byli bardzo ciekawi, czy ks. Dinder w toście swoim najprzód wspomni cesarza czy papieża. Biorąc rządowe tak ułożyło telegram, że można było myśleć, iż arcybiskup spełnił życzenia szowinistów na wzór Schlekmanna, który przy obiedzie, dał na cześć nowego biskupa wrocławskiego, Thiela, oświadczył, że zwykły pląd najprzód na cześć cesarza, a potem dopiero na cześć papieża. Tymczasem pokazuje się, że ów telegram rządowej agencji podał wiadomości tendencyjnie i niegodziwie z rzeczywistością”.

Dnia 8 czerwca odbyła się uroczysta intronizacja nowego arcybiskupa, który po złożeniu wizyty cesarzowi Wilhelmowi w Berlinie i księciu Bismarkowi w Friedrichsruhe, zjechał do Poznania, uroczystość witany przez zgromadzone duchowieństwo i tłumy ludności. U podwoi katedry poznańskiej powitał arcybiskupa książę kanonik Dorczewski, który między innemi powiedział:

„Może ci najprz. arcybiskupstwu wiele złego o nas powiedziano. Z ręką na sercu mogę cię zapewnić, że tak nie jest, bo z malemi wyjątkami ożyła nas wszystkich najlepsza wola i najlepsza chęć. Bronimy wiary, bronimy języka, bronimy tych tradycy i tego ojcystwa, w których wzrosliśmy i którym do śmierci wiernymi pozostaniemy. Mamy nadzieję, że Pan Bóg pod twojem kierownictwem uży nam w cierpieniach naszych, ale gdyby inaczej było miało, podjęliśmy śmiało najprzód drogą krzyżą, a na tej drodze ty ojciec i pasterz przewodniczyć nam będziecie”.

Arcybiskup w krótkich słowach odpowiedział na to przemówienie, zapewniając, że wedle sił swoich będzie pasterzem i ojcem. Po dokonaniu aktu intronizacyi, arcybiskup zasiadł na wywyższeniu w środku chóru i miał do dycezyan swoich przydłuższą przemowę w języku polskim, w której między innemi powiedział:

„Przybyłem do was, najukochańsi dycezyanie moi, wbrew oczekiwaniom i mimo woli mojej, posłuszny jedynie woli bożej i rozkazowi namiestnika chrystusowego na ziemi, bo tej woli bożej wszyscy słuchać mamy obowiązek. Mam nadzieję w Bogu wszechmocnym, że głosu mego, jako głosu pasterza, słuchać będziecie, a mam nietylko prawo, ale i obowiązek żądać od was tego posłuszeństwa dla rozporządzeń i przestroż moich. Pełnitmy wszyscy obowiązki stann, powołania i zadania naszego, oddajmy Bogu, co jest boskiego, a cesarzowi—co jest cesarskiego, a tak najpewniej dojdziemy do celu i przeznaczenia naszego”.

Po odprawieniu arcybiskupa do pałacu, przedstawiali mu się dziekani obu archidiecezyi, do których arcybiskup miał także przemowę, zawierającą następujący ustęp:

„Mam w Bogu nadzieję, że nastana lepsze czasy dla tej nieszczęśliwej archidiecezyi, atoli cokolwiek nastąpi, czy złe, czy dobre, zawsze będziemy gotowi poświęcić wszystko dla Chrystusa i dla doczesnego i wiecznego dobra braci naszych”.

W końcu przedstawiali się arcybiskupowi obywatele ziemscy, w imieniu których przemawiał hrabia Edward Poniński; deputacya miejska z p. Zeylandem na czele, a wreszcie grono obywateli wiejskich i kilkunastu włościan.

PROGRAM KOMISYI ŻYDOWSKIEJ.

Petersburski organ żydowski „Niedielnaja Chronika Woschoda” przedrukował z gazet angielskich szczegółowy program komisji hr. Pahlana, zatwierdzony d. 10 maja 1884 r. Program ma pewne cechy autentyczności, wymienia nawet nazwiska członków komisji, którym polecono opracowanie poszczegól-

nych pytań. Zawiera on 44 pytania szczegółowe i 10 ogólnych; pytania ułożone są dość bezstronnie, w przewidywaniu możliwości rozmaitych poglądów na daną kwestję; pytania szczegółowe poprzedzają ogólne, co świadczy, że komisyja przystąpiła do pracy bez zgóry powziętych uprzedzeń i stara się wyrobić wszechstronny pogląd na rzecz na zasadzie szczegółowo nagromadzonego materiału faktycznego. Przytaczamy ważniejsze punkty programu:

a) Sprawy wewnętrzne: udział rządu w sprawach żydowskiego duchowieństwa, żydowskich towarzystw religijnych i społecznych; święcenie soboty, synagogi, nabożeństwo, prasę, sądy rabinów, prawo talmuźne. Komisyje rabinów przy departamentach obcych wyznań, «uczni żydzi» przy general-gubernatorach i gubernatorach, drukowanie i cenzura wydawnictw żydowskich, księgi metryczne, imiona i przezwiska, kalendarz obchylany żydowski. Wychrzestowanie żydów, przywileje i wsparcia dla przechrztań, młynarstwo. Taksa na mięso, cechy rzemieślnicze, kahal, ofiary pieniężne. Pośrednictwo żydów przy najmie robotników w guberniach zachodnich, zmiana ustawy pasportowej dla żydów. Szpitale i instytucje filantropijne. Zakaz w Rosyi agencji «Alliance Israélite Universelle»; udział żydów w samorządzie miejskim i wiejskim. Granica stałego pobytu i przepisy o przesiedlaniu i osiedlaniu się żydów.

b) Sprawy zagraniczne. Pobyt w Rosyi żydów cudzoziemców, przyjęcie przez nich poddaństwa rosyjskiego i naodwrot, emigracja żydów.

c) Oświata. Szkoły żydowskie, wykład religijny, melamedzi, podręczniki szkolne. Procentowa norma dla żydów, kształcących się w zakładach rządowych; wykształcenie kobiet. Język rosyjski jako wykłady przy nauczaniu religij i jako przedmiot obowiązujący, używanie żargonu przy wykładzie. O przywilejach ze względu na wykształcenie.

d) Dobra państwowe. Kolonie żydowskie; warunki, pod jakimi żydzi mogą się trudnić przemysłem wiejskim.

e) Skarbowość. Handel trunkami. Specyalne opłaty i podatki żydowskie. Kontrabanda. Prawo handlu i przemysłu. Zapisywanie się do gildyi i prawo kupna nieruchomości.

f) Wojskowość. Uchylanie się żydów od powinności wojskowej. Czy należy pozostawić dla żydów przywileje w służbie wojskowej ze względu na wykształcenie? Prawa żołnierzy wyluzowanych.

g) Stosunki prawne. Rozwody, prawo familijne, małżeństwa mieszane. Nabywanie posiadłości ziemskich. Czy należy utrzymać czasowe przepisy z d. 3 maja r. 1882? Antydyktatorzy nieporządku. Służba chrześcijańska i terminatory w żydów. Prawa żydów w służbie państwowej. Uszlacheanie żydów. Cenzus umysłowy, dający żydom pełnię praw cywilnych. Udział żydów w sądach przysięgłych. Przepisy o lichwie. Środki przeciwko żydowskiej «eksploatacji». Statystyka kryminalna żydów.

Jak widzimy, program wyczerpujący i wymagający olbrzymiej pracy i studiów dla należytego opracowania, a jeszcze większej umiejętności przy regulowaniu tak różnorodnych i zawiązananych stosunków za pomocą przepisów prawodawczych. Pytania ogólne, na które odpowiedzieć mają członkowie komisyi, są następujące:

Na czem polega «kwestya żydowska»? W czem się wyraża i jaka jest przyczyna szkodliwych wpływów żydów pod względem: a) religijnym, b) moralnym, c) politycznym i d) ekonomicznym. Czy ludność żydowska może również wywierać i wpływ dodatni? Jaki wpływ na stosunki między żydami i chrześcijanami wywarło obecnie istnienie prawodawstwa? Czy należy zachować specjalne przepisy o żydach, czy też je wykasować? Czy są one pozostałością wieków średnich, czy też obroną ludności chrześcijańskiej przeciwko nadużyciom ze strony żydów? Wobec możliwości wywodu, że żydzi mają być dopuszczeni do pełni praw cywilnych (co powinno poprzedzić używanie praw politycznych) — wskazać, pod jakimi warunkami powinno to nastąpić. O ogólnym charakterze środków, skierowanych ku osłabieniu żydowskiej solidarności i stopniowej zagładzie «państwa w państwie». O zwolnieniu żydowskiego synhedryonu.

Opracowanie pytania ogólnego, na czem polega «kwestya żydowska», zostało poruczone członkom: Bezsonowowi, profesorowi charkowskiemu i przyjacielowi Akskawa, oraz księdzi M. Golicynowi. «To stanowi gwarancję dla rosyjskiego społeczeństwa» — pisze «Now. Wr.» — że regulacja kwestyi

żydowskiej w komisyi przejdzie przed jej rozstrzygnięciem przez myśl rosyjską».

Z SĄDÓW.

Sprawa ks. Abamelek.

W sferach finansowych warszawskich nieswytke zainteresowanie budziła sprawa księżnej Abamelek z przemyślowcem i finansistą p. Wilhelmem Rau o 200,000 ra., sądzona w tych dniach w izbie sądowej warszawskiej. Blizsze szczegóły o tej sprawie podaliśmy w swoim czasie, kiedy akcyja toczyła się przed sądem okręgowym warszawskim. Pomiędzy ks. Abamelek a p. W. Rau, stanęła w d. 12 kwietnia 1890 r. ugoda rejentalska, na mocy której p. Rau nabył na własność dobra Stepań, w gub. wołyńskiej położone, przyczem zobowiązał się zapłacić ks. Abamelek, niezależnie od sumy szacunkowej 200,000 ra. w razie jeżeli pomiędzy Rownem a Pińskiem przeprowadzona będzie kolej żelazna, przechodząca przez dobra Stepań i jeżeli takowa w ciągu lat 5 od dnia zawarcia umowy oddana zostanie do użytku publicznego. Kolej rzeczywiście przeprowadzona została, jednakże nie przez towarzystwo prywatne, tylko przez rząd. Sąd okręgowy, opierając się na dosłownem brzmieniu umowy, akcyję księżnej Abamelek, a właściwie nabywcę jej praw p. Włodzimierza Surowcowa oddalił. Niezadowolony z tego wyroku, p. Surowcew apelował do izby sądowej. Ze strony p. Surowcowa stawali: adwokat przysięgły Stanisław Zalewski i Paszkowicz; interesy p. Rau popierali adw. przysięgli: Krajewski i Kraushar. Po wyczerpujących obronach, izba sądowa wyrok sądu okręgowego uchyliła i całkowitą pretensję od p. Wilhelma Rau zasądziła.

Zabójstwo kony.

Suwalski sąd okręgowy osądził niedawno sprawę o tle niezwykle dramatycznym: Kaziemierz Floryanowicz, młody 25-letni dzierzawca wsi Pietkielezki, rozgorzawszy miłością do prostej wiejskiej dziewczyny, posłubił ją potajemnie, a dla uniknięcia kompromitacji, jakaby go skutkiem tego meżalansu wobec sąsiadów spotkać mogła, wysłał żonę do jej krewniaka — chłopca o 70 wiorst od Pietkielezki. Malżonkowie widywali się zrazu dość często, później coraz rzadziej, przyczem małżeństwo wciąż było trzymane w tajemnicy, a dzieci ochrzczono jako nieprawne. Tymczasem Floryanowicz, który już ochłodził z miłości dla żony, chciał ratować nadwężone swoje interesy majątkowe przez bogaty ożenek. Ale dla tego trzeba było pozbyć się żony — chłopi. Dopomóż w tem podjął się rezydent i przyjaciel Floryanowicza — Stanisław Zakrzewski. Jakoż, wywiózłszy w saniaach żonę przyjacela do lasu, zabił ją kilka wystrzałami z rewolweru. Gdy rzecz cała się wykryła, rozpoczęło śledztwo sądowe, które stwierdziło nie tylko fakt zabójstwa, lecz i moralny udział w niem Floryanowicza, pomimo, iż ten wszelkiego udziału w zbrodni zaprzeczał. Zakrzewski w końcu przyznał się do winy, twierdząc, że zbrodni dokonał pod wpływem namietności dla kobiety. Obydwaj zostali skazani: Floryanowicz do ciężkich robót w kopalniach bez terminu, a Zakrzewski na lat 20.

Kopiełka kary i godzina aresztu.

Aż o kasacyjny departament senatu oparla się sprawa o ósemkę «machorki», wartującą pięć groszy polskich. To *corpus delicti* znalezione zostało w Busku w dystrybucyi Blankmana przez strażników ziemskich, z rozerwaną banderolą, skutkiem czego uformowano właścicielowi dystrybucyi sprawę karną o przekroczenie ustawy akcyznej. W sądzie gminnym Blankman wytłomaczył się, że paczkę z tytułami otworzył na własny użytek, dowodem czego była fajka, jaką obok tytułu znalazł. Sąd gminny uwolnił z tego względu Blankmana od kary. Ale szedł 1 okręgu guberni kieleckiej, do którego zaplewał urząd akcyzy, uznał, że chociaż Blankman otworzył paczkę na własny użytek, to jednak jest winien, gdyż przepisy ustawy tabaczej zabraniają trzymania w sklepie niezapieczętowanego tytułu bezwarunkowo. Przechodząc zaś do wysokości określenia kary, rząd uwzględnił, że w danym wypadku Blankman nie robił żadnego uszczerbku skarbowi i że czynem jego kierowała nie zła wola, lecz przyrodzona potrzeba. Z tego powodu, zmniejszając karę do możliwego minimum, skazano Blankmana na kopiełkę kary, areszt jednogodzinny, zapłatę pięciu kopiełek akcyzy i kondykatę znalezionej paczki. Od tego wyroku zarządzający akcyzą odwołał się do senatu, który wysłał, że tam, gdzie prawo przepisuje karę wyższą nad trzy dni aresztu, tak-

wa nie może być wymierzona w niższym zakresie. Wyrok więc skasowano.

Sprawa o dyfamację władzy.

W jednym z numerów szesnorocznych petersburskiej gazety «Bierzewja Wiedomości» była zamieszczona korespondencyja z Myszkina gub. jarosławskiej, w której autor wyraził się nad niepoehlebnie o działalności miejscowej komendy wojakowej i jej naczelnika podpułkownika Mordycha, oraz zacytował kilka obrażających szczegółów gwałtów, dokonanych przez żołnierzy i tolerowanych przez ich bezpośrednią władzę. Władza wojakowa zażądała od prokuratora petersburskiej, aby pośledni redaktora «Bierz. Wied.» Makarowa i autora korespondencyi włościanina Zakurina do odpowiedzialności za dyfamację uczynił. Izba sądowa petersburska, rozpatrując sprawę w pierwszej instancji, nie pozwoliła się wywołać się okarzanym na zeznania świadków, mające udowodnić nadużycia żołnierzy, gdyż w sprawach o dyfamację, dopuszczalne są tylko dowody pisemne, zaś protokół zeznań świadków został spisany już po wydrukowaniu korespondencyi. Wyrokiem izby redaktor «Bierz. Wied.» został skazany na miesiąc aresztu na odwochu wojennym, a korespondent Zakurin na trzy miesiące aresztu policyjnego.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA

Zaburzenia w Węgrzech i innych dzielnicach austriackich. Detronizacja króla bawarskiego. Upadek bilu irlandzkiego. Zdjęcie blokady. Jeszcze komentarze mowy moskiewskiej.

Zaledwie obustronne ustępstwa zażęgały przesilenie parlamentarne, któremu groziło ministerstwo austriackie, gdy w drugiej połowie monarchii zerwała się burza, mogąca mieć daleko poważniejsze następstwa. Scysja wynikła pomiędzy narodem węgierskim z jednej a armją ogólnopanstwową austriacką z drugiej strony. Powód dała znana awantura z generałem Janiskim. Wrzaskom obrażonym uczuciom narodom węgierskim dał satysfakcję prezes ministrów Tissa, potępiający w parlamencie postępek Janiskiego. Ten ostatni wziął urlop na trzy miesiące, co miało być zapowiedzią jego przeniesienia z Pestu, i wyjechał do wód pod Wiedniem. Tymczasem w Wiedniu niepodobała się podobna porażka moralna armji i prezes ministrów musiał jechać wytłomaczyć się przed cesarzem.

W sferach wyższych wiedeńskich już od dawna byli niezadowoleni z obecnego rządu węgierskiego, który starał się odegrać pierwszą rolę w państwie i systematycznie podsycał szowinizm madjarski. Potępienie Janiskiego przez Tissę dopełniło miary. Korespondent jednej z gazet węgierskich donosi, że cesarz Franciszek-Józef przyjął bardzo chłodno Tissę, robił mu wymówki i oświadczył, że generał Janiski powróci na swoje stanowisko. Wtedy Tissa zażądał dymisji, ale cesarz odpowiedział, że dymisji nie przyjmie dopóki nie zostanie ukończona sprawa odnowienia ugody austriacko-węgierskiej. Przedstawiciele wyższych sfer wojskowych w Wiedniu nie przyjęli węgierskiego prezesa ministrów, a minister wojny oświadczył mu, że szkoda, jaką wyrządził armji nie da się naprawić i po 10 latach. Po powrocie do Pestu Tissa skłonił Falka, redaktora «Pester Lloyd», do odwołania ogłoszonego artykułu, wymierzonego przeciwko arcyksiędzi Albertowi. Dalej rozszerza się wiadomość, że Tissa w parlamencie złożył oświadczenie, szadawalnijące sfery wojskowe. Taki obrót sprawy wywołał namiętne rozdrażnienie wśród węgrod.

Gdy Tissa rzeczywiście w mowie parlamentarnej potępił surowo manifestację uliczną, rozruchy przybrały daleko poważniejsze rozmiary. Siły policyjne okazały się niedostateczne i musiano użyć regularnego wojska, które rozpędzało tłumy bagnietami. Na plac przed muzeum rozpoczęła się gorączka bijka. W zamieszaniu wojska poraniły wiele osób z pomiędzy gapiaków się publiczności, w tej liczbie kilka kobiet. Policyja rabala tasakami na prawo i na lewo... W innej części miasta palono portrety arcyksięcia Alberta i numer «Pester Lloyd», zawierający odwołanie ablitującego artykułu. We wtorek, dnia

8 czerwca na ulicach odbyła się formalna bitwa. Wojsko uderzyło na bagnety. Tłum po każdym ataku rozpraszal się, a następnie zbierał się nanow. Rannych z obu stron bardzo wiele. Tłum bronił się kamieniami i nożami. Starcia trwały do późnej nocy. O północy bitwa trwała w całej pełni. Rozszalał tłum zaczął bić wszystkich, kto się trafiał na drodze, dokonywał gwałtów i grabieży. Wylamywano sklepy i magazyny i rozpoczęto grabież. Husarze załedwie zdolali rozpedzić grabieżców. W mieście panika; obawiają się, że ruch, straciwszy swój pierwotny charakter polityczny, przybierze szersze rozmiary anarchistycznego buntu. Wobec tego, gazety zmieniły ton i żądają energicznego działania wojsk.

Cesarz wydał najwyższy reskrypt do arcyksięcia Alberta, jako głównodowodzącego armią, w którym między innymi wyraża nadzieję, że armia austriacka, która zawsze odznaczała się poświęceniem i przywiązaniem do tronu, będzie i nadal bronić powagi monarchii i całego cesarstwa. Gazety tak wiedeńskie jak i węgierskie uważają ten reskrypt jako zażośćczywienie dane armii, i potępienie polityki Tissy. Węgry otwarcie nazywają swego ministra-prezydenta zdrajcą.

Położenie jest poważne także ze względu na ruchy ludowe, o których donoszą także z innych stron austro-węgierskiej monarchii, jako też z uwagi, że rozbicie dzisiejszego rządu i przejście Tissy do opozycji w sam przeddzień odnowienia ugody austriacko-węgierskiej mogłoby nader szkodliwie oddziaływać na dalszy rozwój wewnętrznych stosunków monarchii.

Antagonizm rasowy w Austrii odezwał się na pobudkę daną przez węgry i w innych też częściach monarchii Habsburgów. W Lublanie urządzono demonstrację wieczorem dnia 7 czerwca przed domem Auerstäda, oburzając błotem tablicę pamiątkową śród okrzyków: *«Živio Sloveniki Percat Germanija!»*. Toż samo wykrykiwano przed miejscowym klubem niemieckim. Wdala się tu policja z żandarmeryą i wiele osób przyaresztowano. W Pradze również objawiły się niepokojy. Niemcy tamtejsi zaprzęgni z manifestować chęć swego zlania się z Niemcami przez wywieszenie flag o barwach narodowo-niemieckich na domach ferejnow. Tu policja zaważsza zdołała zapobiedz awanturze. W Siedmiogrodzie fermentują podobno saksoni, niezadowoleni z madaryzacji kraju, energicznie prowadzonej przez rząd węgierski. Słowem, harmider niemały. Można jednak twierdzić napewno, że wszystkie razem wzięte zaburzenia w monarchii Habsburgów nie grożą dzisiaj, przynajmniej jej całosci.

Głoszą ze swojej ekscentryczności król bawarski Ludwik II docekal się detronizacji. Prziesilenie rządowe w Bawaryi przybrało obrót jakkolwiek oczekiwany, jednak nie przez wszystkich upragniony. Ks. Luitpold, przyrodni brat króla i domniemany następca tronu ogłosił się rejentem. Związano z tem do ostatniej chwili, bo się obawiano skutków znanego ultramontanizmu księcia, oraz niechęci jego do rządu cesarsko-niemieckiego. Wszelako, gdy król Ludwik znajduje się w stanie niepożyteczności i niemożliwym jest dalsze piastowanie przezeń najwyższej władzy, ministrowie podpisali proklamację ks. Luitpolda, reagenta *faute de mieux* i rejenca ta potwierdzoną być jeszcze może przez landtag, zwolany na 16 czerwca, t. j. na przyszłą środę. Król Ludwik II nie rzekł się dobrowolnie tronu, użyto więc świadectwa komisji lekarskiej, stwierdzającej obłąkanie monarchy. Sejm zapewne zatwierdzi proklamowaną rejencję księcia i rządy tego ostatniego rozpocznie się wczesniej, niżby sobie tego życzyli ci, którzy w nich widzą dane, wystarczające do wywołania jak wewnętrznych, tak też i zewnętrznych nieporozumień. Z okazji zmiany, o jakiej mowa, przypominają *«memorabilia»* z życia króla Ludwika. Panowanie jego trwało lat 22. Wstąpił na tron szesnastoletnim młodzieńcem w r. 1864. Jakkolwiek odrzucał już zaawansowane w nim wiele dżiawstw charakteru i wybujałe do sztuk pięknych zamiłowanie, skłaniające go aż do nieślabości o spra-

wy państwa, przebaczone mu to ze względu na pewną popularność, jaką sobie był zdobył; szczególniej w r. 1870 swem zręcznym zachowywaniem się względem Prus, oraz dążeniem do uratowania szczątków samodzielnosci Bawarii. Tak np. nie chciał on zezwolić na wprowadzenie do wojsk swego kraju porządków pruskich, ale i te i wszelkie inne drobne jego demonstracje poważnych skutków nie osiągnęły. Tymczasem zupełne zdanie rządów na ministrów i niewidzialność króla, którą zachowywał nie tylko względem poddanych, lecz i pierwszych dostojników państwa, coraz dotkliwiej czuć się dawała. Nakoniec dżiawstwa króla przybrały rozmiary niemożliwe, a rozrzucanie pieniędzy na kosztowne nad najbujniejszą wyobraźnię budowy—stało się wprost manją. Już o Ryszardzie Wagnerze mówiono, że kosztował on Bawaryę więcej, niż «najrozrzućniejsza metresa królewska»; było to jednak skromnem w porównaniu do ostatnich wydatków. Ministerium zdecydowało się ostatecznie wyznaczyć na króla większą oszczędność, ale naraziło się na to, że król zażądał dymisji ministrów... Z całej tej historii najciekawsze, jak się zachowa w dalszym ciągu nowy rejent i czy nie ucierpi czasami na zmianie mozolna robota ks. Bismarka—gmacz cesarstwa niemieckiego.

Najważniejszym wypadkiem tygodnia jest odrzucenie irlandzkiego billu Gladstona w drugim czytaniu w izbie gmin. Obecnie mogą nastąpić dwie alternatywy: dymisja gabinetu, albo rozwiązanie parlamentu; ta ostatnia pewniejsza, gdyż utworzenie konserwatywnego gabinetu przy dzisiejszej izbie gmin nie jest niemożliwe. Nowe wybory więc odbędą się w państwie angielskiem jedynie na gruncie kwestyi irlandzkiej. Kraj rozstrzygnie, czy system obecny ma być utrzymany na czas dłuższy, lub też zwołany. Grecya docekalą się nareszcie zdjęcia blokady. Mocarstwa dały się przekonać, że wojownicze zapędy greckie poszły w kąt i zdjęły groźną tamę dla handlu greckiego, stanowiącego dziś wszystko dla mieszkańców starożytnej Hellady. Ze źródeł tureckich przydają niektóre szczegóły, wyjaśniające przyczyny krwawych starć na granicy turecko-greckiej. Dowódca wojsk tureckich w pasie granicznym Reszyd-basza rozkazał cofnąć linie tureckich straży przednich na jeden kilometr od granicy, aby zapobiedz ciągłym wymianom strzałów pomiędzy tureckimi i greckimi forpostami. Grecy sądząc, że turcy uciekają, ruszyli naprzód naobłep bez zachowania najelementarniejszych przepisów taktyki i dostawszy się pod ogień krzyżowy, ponieśli znaczne straty. Wielu zabitych i rannych zostało na placu bitwy, z którego podniesiono około 800 greckich trupów. Reszyd-basza twierdzi, że większość żołnierzy greckich była pijana. Straty tureckie mają być stosunkowo niewielkie. Obecnie turcy wrócili wolność jeńcom greckim, którzy się dostali do niewoli podczas tych niefortunnych starć. Z Petersburga donoszą do wiedeńskiej *«Politische Correspondenz»*: Pogłoski, szerzone przez niektóre gazety zagraniczne, jakoby gabinet petersburski polecił przedstawicielom swym zagranicą oświadczyć, iż poglądy wyrażone w mowach wypowiedzianych w Moskwie, nie kwadrują z zamiarami rządu,—nie mają żadnej realnej podstawy. Rząd rosyjski już z tego względu nie potrzebował czynić podobnego kroku, że «głowa» Moskwy nie jest osobą urzędową, ponieważ nie rząd go mianuje, lecz wybierają współobywatele...

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

FRANCYA. W chwili, gdy w parlamencie francuskim na porządku dziennym stoi wydalenie książąt — pisze korespondent *«Mosk. Wied.»* — wyjechał paryżki dziennik i nawet kilka razy na dzień urządził przyjęcie na cześć Wielkiego Księcia Włodzimierza Aleksandrowicza i jego małżonki. Przedstawiciele arystokracji ubiegali się na wycieczki, aby uprzyjemnić pobyt dotychczas gościom. Baron Rotzky dał w swoim pałacu wspaniały koncert, na którym była obecna cała śmietanka przedmieścia St-Germain. Wielki Książę był obecny na otwarciu klubu *«Lovers»*, założonego przez arystokratycznych sportmenów. Korespondent opisuje następujący opi-

zod na jednym z przyjęć. Tego samego dnia, w którym hrabia Paryża dawał dla Wielkiego Księcia wieczorną kolację, dany był na cześć wysłanych gości obiad u księcia de Mouchy. Książę de Mouchy jest z domu księżniczka Murat, ale ponieważ książę należy do starej rodziny legitymistycznej, przeto bywa u niego czasami i arystokracja z St-Germain. Jakoż na obiedzie, danym na cześć Wielkiego Księcia były obecne jedynie znakomitego ze świata legitymistycznego. Ale na przyjęciu podobnie zgłosiło się kilka bonapartystów i między nimi książę Wiktor. Zjawienie się księcia *«à tête un fraidi»* podczas, gdy gospodarz przedstawiał go Wielkiemu Księciu, wiele nam wyniosło się cichaczem i salony książę Mouchy zostali prawie puste. To wywołało pewne wrażenie i gospodarstwo było mocno zakłopotane. Dopiero w kilka dni później wyjaśniono powód nieporozumienia, a zarzadem, wydajnym, wykazało dowodnie, jaki rozbrat panuje dotąd w stronnictwie monarchicznem we Francji.

NIEMCY. Jeden z korespondentów rosyjskich pisze o stosunkach niemiecko-rosyjskich: Wiadomo, powiada, że ambasador nasz teraźniejszy — *«persona gratissima»* u dworu i w kancelarji, ale jest on zarazem szczerym rosyjaninem, nie wchodzącym w kompromisy z umienniem. Na hrabim Szwalowicz leży teraz zadanie niezbyt łatwej natury: zadanie zrewidowania stosunków rosyjskich względem Niemiec i *«vice-versa»* «stosunków zapuszczonych nieco», jak się wyrażają w Berlinie, oraz wypróbowania ich raz jeszcze w praktyce, rozumie się, jeżeli tego życzyć będzie centralny zarząd dyplomatyczny w Petersburgu. Byłaby to, jak się zdaje korespondentowi, ostatnia poważna, wygodna i w dobrą chwilę poczęta próba: «teraz lub nigdy», albo: «jeśli nie teraz, to Bóg wie kiedy. Lepiej natychmiast poznać niemila rzeczywistość, gdyż się takowa istotnie przedstawiała dla najżywniejszych interesów narodowych rosyjskich, niż ciągle pozostawać w niepewności prawie w przedmiocie wypadków wszechświatowego znaczenia w Europie, w której, jak wszyscy głoszą, «tak długo być nie może». Najświeższą nowiną naznaczenia hr. Herberta Bismarka na stanowisko sekretarza stanu, czyli ministra spraw zagranicznych, co jest niezwykle skutkiem wyniesieniem na najwyższą prawie godność w hierarchji dyplomatycznej — tłumaczonem tu jest przez wiele osób w tym sensie, iż książę Bismark nawet w wypadku uniesienia się do czaszki i spokoju, wrznie śmierci cesarza Wilhelma, a pragnie włączyć kierować polityką zewnętrzną swego państwa.

STANY ZJEDNOCZONE. Znany anarchista Most skazanym zostal za udział w rozruchach socjalistycznych na zamknięcie w więzy jednoroce, oraz na karę pięciuset dolarów. Sedzia, który wyrok ten odczytał, zwrócił się do Mosta z następującymi słowami: «Szczero żałuję, iż prawo nie dozwala mi ukarać pana surowiej. Namiętnieś pan do morderstwa, podpalania oraz trucia ludzi; umiałeś pan skusić do tych zbrodni latwowiernych oszoziemów; ogłosiłeś pan książkę, w której naczasz służbę domową, jak truć ma członków rodzin, u których ona pozostaje w obowiązku. Niema na świecie większego nad pana niegodziwca. I szkoda więcej słów tracić nad podobną panu osobistością». Most chciał odpowiedzieć, lecz mu przeszkodziło. Opusłł tedy salę sądowną, zwracając sądom amerykańskim.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Reym, 5 czerwca. We Florencji było wczoraj pięć wypadków cholery. Szkoły w Wenecji zostały zamknięte.

Reym, 5 czerwca. Odosłonie pomnika w Padwie dla Garibaldi dało studentom uniwersytetu tamtejszego pobudkę do urządzania demonstracji antyaustriackiej. Stoczono zaciętą walkę z karabinami; 66 osób aresztowano. Prawdopodobnem jest zamknięcie uniwersytetu padawskiego.

Tientsin, 6 czerwca. Wiadomości dzienników, jakoby stosunki Chin z Rosją były bardzo napięte, są nieprawdziwe. W kwestjach rozgraniczenia i żeglugi mogą wprawdzie natrafiać się niezgodności opinii, ale wobec pojednawczego usposobienia stron istnieje wszelka podstawa do przewidywania, że układy doprowadzą do jednako dla Rosji jak i dla Chin zadowalniającego rezultatu. Z powodu tej depeszy *«Journal de St-Petersbourg»* powiada, że zaprzeczenie Agencji Reuters z Tientsina co do napięcia stosunków rosyjsko-chińskich xredagowane jest w ten sposób, że pomimo to można się obawiać powstania nieporozumień. Tymczasem w stosunkach Rosji z Chinami nie zasłło nie mogącego budzić obawy.

Buda-Pest, 7 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego Iranzi na kierunku lewicy wzięli interpelację z powodu wczorajszych krwawych wypadków. Tem

w odpowiedzi oświadczył, że jest także przyja-
cielem porządku i wolności. Ukazane nadszedł
policji, nie może wszakże ścierpieć kilkunasto-
letniego zakłócenia spokoju publicznego przez demon-
stracje uliczne, które najpotężniejszym nawet
państwem przynosiłyby szkodę. Ista przyjaźń z ży-
wym uznaniem oświadczenie prezesa gabinetu.

Ateny, 7 czerwca. Przedstawiciele pięciu mo-
carstw doręczyli dziś rządowi greckiemu notę,
w której zawiadamiają o zniesieniu blokady.

London, 8 czerwca. Większość w izbie gmin,
która odrzuciła bill irlandzki, składała
się z 252 torysów i 89 whigów. Gładstone opu-
ścił izbę śmiertelnie blady. Po głosowaniu nastąpi-
ła nieopisana wrzawa na galeriach, a nawet
w sali: tryumfujące okrzyki, śpiewy i gwizdanie.
Gładstone zamierza zaproponować królowej roz-
wiązanie izby i rozpisanie nowych wyborów.

Paryż, 8 czerwca. Krąży pogłoska, że cór-
ka króla Belgów Paryż, Helena, ma za-
ręczyć się z następcą tronu włoskiego.

Belgrad, 8 czerwca. Liczne bandy ro-
zbójcze pojawiły się wewnątrz kraju.

Paryż, 8 czerwca. Komisja izby deputowa-
nych przyjęła sześcioma głosami przeciw pięciu
wniosków przymusowego wygnania
wszystkich księży z krwi, a 9 głosami prze-
ciw 2 uchwała wniosków konfiskaty majątków
księży odrzuciła. Baniera ma być uzupełniona
w drodze ustawodawczej uchwaloną. Rada mini-
strów zaś oświadczyła się przeciw temu wnio-
skowi komisji izby deputowanych, a postanowiła
natomiast uchwalić wygnanie tylko bezpodległych
pretendentów do korony francuskiej. Książę Hie-
ronim Napoleon protestuje w liście otwartym
przeciw wydaleni, które zagraża mu nie jako
pretendentowi, lecz jako głowie rodziny Bonapartych.

Monachjum, 10 czerwca. Gazeta „Fremden-
blatt“ ogłosiła, że dwóch ministrów, ober-sztal-
majster, oraz marszałek dworu udawali się do
zamku Lindenhof, aby prosić króla o podpisanie
niektórych papierów dla dobra państwowego nie-
zbędnych. Zeszłej nocy wychylała też do rozy-
dency królewskiej komisja lekarska. W urzędowym „Zbiorze praw“ opublikowana zo-
stała proklamacja ks. Luitpolda, przez wszystkich ministrów podpisana, w której
książę oświadcza, iż przyjmuje na się obowiązki
sprawowania rejeney z powodu ciężkiej
choroby króla. Landtang zbierze się 15
czerwca.

Wiedeń, 10 czerwca. Izba przyjęła w 3 czy-
taniu większością 184 przeciw 46 głosom pra-
wo o anarchistach.

Belfort, 10 czerwca. Starcia między pro-
testantami i katolikami wywołały poważny niepokój. Katolicy w wielkiej liczbie
zebrani naparli na policyj, która będąc nieliczną,
ustąpić musiała przed naciskiem do koszar,
z których strzelacz zaczęła do tłumu. Płótnu lu-
dzi zabito, wielu porażono. Porządek przy-
wrócić zdolano z pomocą wzmocnionej siły woj-
skowej.

London, 10 czerwca. Gładstone oświadczył
w izbie gmin, że królowa zatwierdziła roz-
puszczenie parlamentu, które ogłoszone
zostanie po ukończeniu najpilniejszych prac
parlamentarnych. Celem przyspieszenia tych prac
Gładstone proponuje, aby przy rozprawach pierw-
szego nadawano projektom finansowym. Następnie
prosił, aby izba udzieliła rządowi tymczasowego
kredytu do d. 1 października. Wreszcie
wyraził nadzieję, że do rozwiązania parlamen-
tu będzie można przystąpić z końcem bieżącego
miesiąca i oświadczył, że życzeniem jego jest,
aby nowy parlament zebrał się jaknajprędzej.

Paryż, 10 czerwca. Izba przystąpiła do roz-
praw nad wnioskiem bawarskiej księżki.

Buda-Pest, 10 czerwca. Dziś-ł nowo gromadzą
się tłumy. Wojsko otoczyło tłum, złożony
z 2,000 osób, i usuwały kobiety i ciekaw-
nych, zaprowadziło pozostałych do policyj i do
koszar.

Monachjum, 11 czerwca. Delegacja państwa
miała wręczyć królowi bawarskiemu
list księcia Luitpolda; okazało się to jednak nie-
możliwym, gdyż król karał nikogo nie pusz-
cać do zamku. Obecnie król jest odebrany
w Hohenschwangau. Książę Luitpold ogłosił,
iż będzie dowodził armią w imieniu króla. Nadko-
niusz hr. Holstein i członek rady państwa hr.
Türing mają w charakterze kuratorów kró-
lewskiej listy-ciole uporażdkować zobowiązania
kasy królewskiej.

Belfort, 11 czerwca. We środę i czwartek
rozruchy trwały dalej. Kilkanaście osób za-
bito i rannych. Wczoraj wieczorem wojsko mu-
siało opróżnić ulice bagietami.

Włoco, 30 maja. Dziś przywrócono kraj-
zowy ruch pociągów na dystansie wileń-
skorowijskim, jak również przyjmowa-
nie towarów na wszystkich stacjach.

ZIEMIE I KOLONJE SŁOWIAŃSKIE.

Kraków, 29 maja. (Koresp. „Kraju“). Publiczne posiedzenie akademii umiejęt-
ności odbyło się 21 maja. Odczyt miał ak-
demik Smolka „O unji—jedna z najpiękniejszych
rzeczy, jakie młody ten uczonej, stanowczo jeszcze
się wyrażając, napisał. Sprawozdanie sekretarza
generalnego było obszernie; dowiedzieliśmy się
z niego o licznych pracach i wydawnictwach,
podjętych przez akademię w ostatnim roku. Wy-
nieśliśmy też przekonanie, że akademii potrzeba
do rozwoju przedewszystkiem pieniędzy. Zapisał
na sprawy publiczne sypia się u nas ze szczególną
ofiarnością, ale przedewszystkiem na cele dobro-
czynne i pomocy stypendyalne; tymczasem mało
kto myśli o tem, żeby zwiększyć kapitał żelazny
akademii, która na pola wydawnictw oryginal-
nych prac dźwiga sama jedna cały ciężar, a środ-
ków ma mało. Żeby zacytować choć jeden przy-
kład, wspomnę, że nagrodzono materjał Bato-
ryanów dałby kilkanaście tomów publikacji, a
musi spoczywać w tełach dla braku fundusów.
Nie inaczej ma się rzecz i z innemi kierunkami
wiedzy. Ślepi, kulawi, ludzie moralnie podpadli
znajdują większą u nas opiekę niż wiedza; czasby
było zrównoważyć porwy szlachetnego serca ze
świadomością ważnych potrzeb umysłu, na wszyst-
kich bowiem polach umiejętności musimy postę-
pować, jeżeli chcemy być rzeczywiście ogniwem
europejskiej cywilizacji.—W tydzień po posiedze-
niu akademii mój znany moment do za-
znaczenia, bo wystąpił czterodniowy ostatniego
obrazu mistrza Matejki „Joanna d'Arc“. Pisałem
wam już o tym obrazie w roku zeszłym,
dziś więc wspomnę tylko, jakie wrażenie wywo-
łał wykończony. Przyszan się, że siedzi z pewną
obawą na wystawie, ale widok malowidła, wysta-
wionego w sali, pozwalającej objąć go zdale-
ka, rozwał odrazu wpatliwości i na pierwszy rzut
oka mogłem dojść do przekonania, że to jest naj-
znakomitsze dzieło mistrza Jana. Tak jest nie-
wspatliwie. W żadnym trudności techniczne nie
zostały tak znakomicie pokonane, w żadnym ciału
nie jest tak wyborne malowane, że doprowadzi
może współzawodniczyć z Rembrandtem, z którym
uderza podobieństwo w użyciu przezroczytych
cieńfów, tak wyborne modelujących postaci.
Postacie niewiele po raz pierwszy piękne,
a najpiękniejsza wśród nich postać samej Joanny.
Wizya, o co się najwięcej obawiałem, nie rażąca;
wprawdzie jej postacie zanizko pomieszczone i
pojęte nie w średniowiecznym stylu, ale grupa
cała bardzo wdzięcznie ułożona. Matejko malował
obraz z tematu obcego narodu, ale wybrał go,
żeby przemówić do Europy wobec gwałtów na
wielkopolskiej nwie. Ta postać Joanny, koło której
kupia się lud cały, te angielskie sztandary,
które niedawno deputacy prawa tego ludu, dziś
niesione są w tryumfalnym pochodzie. Panowanie
siły i przemocy fizycznej może się rozchwiać jak
mgła wiosenna w jednej chwili, to jest idea,
która przedewszystkiem obraz jasno, zrozumiale
a potężnie wyraża. Zrozumeli to wszyscy oglą-
dający obraz, to też tłum był bezustanny na wy-
stawie, a w ostatnim dniu składano u stóp jego
wieńce i kwiaty. Obraz poszedł już do Berlina,
gdzie będzie wystawiony w sali międzynarod-
wej.—W przyszłym miesiącu odbył się tu zjazd
trzeciego walnego zgromadzenia towarzy-
stwa nauczycieli szkół wyższych. Jest to jedno z niewielu towarzystw galicyjskich,
które nietylko ma rację bytu, ale i należyte się
rozwija, mając na czele dobrą głowę w osobie
prof. Radziszewskiego. Kwestye obrad stanowiły
ważne sprawy: przeświadczenia uczonoj, ich unun-
dowania, szkół przemysłowych, instrukcji dla
wykładów języka polskiego, oraz przygotowania
kandydatów na nauczycieli szkół wyższych. Zjazd
był liczny, obrady toczyły się poważnie, wynik
ich był doniosły dla szkolnictwa. Charaktery-
styczna to rzecz, że towarzystwo, które rada
szkolna powinna być powitać radośnie, natknęło
w jej tonie niechęć, że prócz p. namiestnika sta-
rano się nie dopnieć do jego rozwoju. Ale każdy
zdrowy organizm mimo przeszkód przecieł się
rozwija, i tak stało się z towarzystwem, które,
akumulując wszystkich nauczycieli gimnazjalnych,
uniwersyteckich i szkół technicznych, przyczyniło
się do podniesienia ducha, zwłaszcza w niższych
szczełach, tych ważnych dla kraju pracowników,
podniosło szanowanie nauczycielstwa we własne siły,
obudziło je z uśpienia i otworzyło im szerokie
pole działalności, bo gromada to wielki czołowiek,
jak mowi król prasyłowie. — Nazw „Sokół“
dobrze się rozwija, przemawia w ostatnich czasach
ciężko niebezpieczeństwo, odpięrkając zamachy

tych, którzy pragnęli go skrzywić, nadając mu
polityczną barwę. Sokół.

Kraków. Rektorem uniwersytetu jagie-
lonskiego na rok szkolny 1898—97 wybrany zo-
stał jednogłośnie profesor wydziału filozoficznego
Stanisław hrabia Tarnowski.

Lwów. Tłumy publiczności odprowadzały
na cmentarz w Łoksi. p. Jana Dobrzań-
skiego, pomimo deszczu, który padał aż do
chwili przybycia na cmentarz. Kondukt prowa-
dził ks. infułat Jurkowski w licznym asyście du-
chowieństwa. W drugim orszaku pogrzebowym
defilowały liczne deputacje z wieńcami. Wieńce
niesione przez deputacje były następujące: od
młodzieży szkół średnich, stowarzyszeń: „Skoła“,
„Gwiazda“, „Ognisko“, od szluby teatralnej, sto-
warzyszenia „Właga“, stowarzyszenia młodzieży
handlowej, słuchaczy politechniki, młodzieży aka-
demickiej, czytelników akademickiej, gremjum chre-
ścijańskich kupców i przemysłowców, komitetu
obywatelskiego, wyznawców z Prus, uczestników
powstań z roku 1863, artystów i artystek
teatru krakowskiego, dyrektory teatru krakow-
skiego, artystów teatru lwowskiego, „Sokoła“,
stanisławowskiego, brodzkiego, lwowskiego i kra-
kowskiego, kół literackiego lwowskiego i kra-
kowskiego, towarzystwa pedagogicznego, redakcyj:
„Dzień. Polak“, „Kur. Lwowski“, „Gaz. Narod-
owej“, rady miasta Brodów, obywateli miasta
Krakowa i rady miasta Lwowa. Prócz tych,
które niesiono, były na karawanie zawieszone
wieńce: od rodziny, od redakcyj „Now. Reformy“,
od dra Adama Asnyka i inne. Wśród duchowień-
stwa reprezentowane też było duchowieństwo
ruskie i ormiańskie. Po ukończeniu obrzędu ko-
loselnego na cmentarzu, duchowieństwo, wskutek
świątecznego zakazu awowej zwierzchności to-
warzyszenia mówom świeckim, opuściło cmentarz,
pozostawiając zwłoki nad grobem.
Zaczęły się mowy: pierwszy przemówił
dr. Roszkowski w imieniu rady miasta Lwowa;
następnie poseł Romanowicz, Platon Kosteki
w imieniu dziennikarstwa, dr. Tadeusz Rutowski
w imieniu kół literackich, Marcell Złobinski,
artysta—w imieniu artystów teatru, wreszcie
dr. Żeg. Króczyński w imieniu „Sokoła“.

Rozpoczęte przez „Alliance Israelite“ zakła-
danie kolonii, żydowskich w Galicyi
wywołuje silną opozycję ze strony rasiów. „Nowy
Prolet“ protestuje głośno przeciwko zama-
rowi osiedlenia żydów w Galicyi wschodniej tak
ze względu politycznych jak i ekonomicznych.
W zamierze tym „Nowy Prolet“ dopatruje się
chcei osłabienia elementu rasińskiego, stojącego
zawsze w opozycji polskim dążnościom do niezaw-
ności. Z drugiej strony jest to nowo niebezpie-
czeństwo dla ludności chrześcijańskiej bez różnicy
obrazków i narodowości. Chcemy wierzyć—pisze
„Now. Prolet“, że w innych prowincjach Austrii
i w innych państwach europejskich, gdzie chre-
ścijańska ludność rolą stoi silnie materialnie i
intelektualnie, kolonje takie miałyby dobrą stronę.
Ale u nas, gdzie żaden polski szlachciz nie może
się obyć bez żyda, gdzie nawet przy akcyach
politycznych wszelkie pośrednictwo znajduje się
w rękach żydowskich, gdzie żydzi nie przynaj-
mniej się do żadnej narodowości i stoją zawsze wyłączone
po stronie partij silniejszych lub bardziej wpływo-
wych, gdzie przy wielkich liczytacych realności miej-
skie i wiejskie dostają się wyłącznie dobrowolnie
w żydowskie ręce—wspatli należy, czy kolonje
żydowskie wyjdą na korzyść rdziennej ludności
kraju... Chześcijańsko-polski dwór w Galicyi
wschodniej zastąpił żydowskie gromady, a człon-
kowie tych gromad zaczęli ze swą swą szre-
cznością skupować pojedynczo parcele od naszych
włościan, i gdy polscy obywatele zostaną proleta-
ryatem dzisiaj, to włościan naszych może oczeki-
wać ten sam los jutro lub pojutrze. W końcu
„Now. Prolet“ pociesza się tem, że kolonje ży-
dowskie zastąpią ludność rasińską w lepszym sta-
nie aniżeli, polskich obywateli.

Lwów. W Zabłotowie skończył kom-
endant posterunku żandarmeryi Głębowski 65
kilo broszur, w polowie w języku niemieckim,
a w polowie w hebrajskim, polecających emigra-
cję do Ameryki. Pożytki ta podana
w Hamburgu, nadeszła zupełnie opłaconą pod
adresem jednego z Izraelitów w Zabłotowie. Ko-
mandant posterunku zrobił w tej sprawie donie-
szenie do starostwa w Śniatynie, a broszury opła-
cował i do dalszego zarządzania zatrzymał
u siebie. Donosząc o tem, „Dz. Polski“ kon-
statuje, iż w ostatnich czasach wzrasta emigra-
cja żydów do Ameryki. Z faktu przygotowania
broszur wynioskować można, iż w Galicyi
jest tak mało żydów, że pragną nawet przeci-
dział ich emigracyi.

Wydawnictwo „Strzańcy polskie“
zostaje podobno zawieszono. Redaktor tego
główna pan Jan Nepomucen z Olkowskiego Głębowski
donosił niedawno, że za przyszłego wydawał be-
dział „Strzańcy“ nie co dwa tygodnie, ale co
tydzień, a następnie i częściej, gdyż udało mu

się dostać potrzebną kaucję. Jednakże wrogowie «Strażnicy», która przez swe śmiałe i bezwzględne wystąpienia naraziła się bardzo wielu, skłonili obywatela S., aby nie dawał obiecaną kaucję. Skutkiem tego p. Gniewosz zawiązał wydawnictwo «Strażnicy», a panu S. wytoczył proces.

Berlin. Ks. arcybiskup Dinder był na posłuchaniu u cesarza w Wilhelma w środę d. 2 b. m. o godzinie 4½ po południu. Główny powód dworski przywiózł arcybiskupa z hotelu do królewskiego pałacu na audiencję, która trwała blisko pół godziny i odbyła się w obecności ministra Gosslera. O 5 godzinie, zaraz po audiencji, zaproszonym został ks. arcybiskup do cesarskiego stołu i siedział po lewej stronie cesarza. Na tym dworskim obiedzie był prócz ministra Gosslera i dyrektorów ministerjalnych także prezes policyjny poznańskiej p. Colmar. Następnego dnia we czwartek udał się ks. arcybiskup wraz ze swym kapłanem ks. Mojkiewiczem na audiencję i obiad do cesarzewicy do nowego pałacu pod Potsdamer. Na stacy kolejowej Wildpark czekał na niego powóz dworski. Tego samego dnia jeszcze wyjechał arcybiskup, zaproszony przez ks. Bismarcka, jak pisze «Germania», wraz ze swym kapłanem do Friedrichshagen, a po powrocie do Berlina, daje dla niego obiad minister Gossler. Koło polskie przedstawiło się ks. arcybiskupowi zaraz po jego przyjeździe do Berlina.

Rzym. Kolegium wschodnie w Rzymie, służące dla katolickich: rusinów, bułgarów, rumunów, melchitów, greków i t. d., zostało w ostatnim czasie przez przybudowanie znacznie powiększone. Kolegium to, założone w roku 1677 przez papieża Grzegorza XIII, wydało wielu mężów, którzy na Wschodzie idee jednności z kościołem rzymskim utrzymywali i rozpowszechniali. Klerycy greckiego obrządku uczą się teologii razem z łacinnikami, ale w kolegium uczą się obrządków w swoich własnych językach i otrzymują święcenia według obrządku swego.

PRZEGŁĄD PRASY.

PROJEKTY BERLIŃSKIE. Berliński korespondent «Mosk. Wied.» wciąż wraca do spraw polskich. W najnowszej korespondencji obok pochwał w kierunku polityki pruskiej i nowego odkrycia, że poznaliśmy do takiego stopnia Niemców, iż stanowimy odrębną od reszty polaków narod, znajdujemy obszernie rozmyślanie na temat: «jakie są szanse zastąpienia ludności polskiej przez niemiecką w sąsiednich nam kresach pruskich i jak rychło można go oczekiwać». Jakkolwiek poznaliśmy już są Niemcami, tak samo jak czesi, jednak jedni i drudzy zakłócają wciąż sny antagonistów polskich, nie wyłączaając najpotężniejszego z nich ks. Bismarcka.

«Osoby dobrze znajome z ks. Bismarkiem, powiada korespondent «Mosk. Wied.», zapewnią mnie, że się on usiłował zastarać swoją nienawiść do polonizmu, z zapalem młodzieńczości nawet we śnie marzy o tem, jakby zmiażdżyć polaków: kogośkolwiek spotka, kogośkolwiek przyjmie u siebie, każdą rozmowę skierowuje na ten sam przedmiot i prawi o nim bez ustanku».

Zaiste biedny staruszek!... Pomimo wszelkich środków antypolskich, dobrze świadczących o jego pomysłowości, żywi on jak się zdaje nowe projekty, sięgające daleko po za granice faterlandu, a mające na celu ostateczne zmiżdżenie. Oto co mówi korespondent:

«Galicya jest unikatkiem politycznym. Władza rzeczywistego rządu jest tam zupełnie zniszczona i zastąpiona przez władzę nienawistnej dla wszystkich oligarchii, która dąży do stworzenia królestwa od morza Bałtyckiego do Czarnego, na ruinach trzech cesarstw, z włączeniem Austrii. Dążność ta bodaj czy nie jest głównem niebezpieczeństwem, zagrażającem pokojowi europejskiemu i szczeroci trójcesarskiego sojuszu. Postawienie Galicji w normalniejszej sytuacji i takie urządzenie jej losu, aby się stał niemożliwym powrót obecnych nieporozumień, o tyleż, jeżeli nie więcej jeszcze wypływa z interesów samej Austrii, która naturalnie nie cofnie się przed taką decyzją, skoro tylko spostrzeże jej niedość. Aby przekonać o tem gabinet wiedeński, nabytym byłoby nawet układanie nowej noty dyplomatycznej; dość byłoby układować noty Metternicha o niedośćności i niebezpieczeństwie dla mocarstw, które wzięły udział w rozdziale Polski, nadania przez jedno z nich narodowego samorządu polskiego prowincyjnego, które doń należy. Co prawda, miał on wtedy na

widoku Rosyę, ale to nie pozbawia jego argumentacji, która z tem większą siłą, niosąc ją się zastosować w obecnym wypadku. Idea ta do tego stopnia wisi w powietrzu, że wielu nie wątpi, iż ona była przedmiotem poważnej dyskusji między dwoma albo trzema nawet ministrami. Ponieważ dotąd nie ma potwierdzenia tych pogłosek, nie, co by pochodziło ze źródeł budzących we mnie zupełne zaufanie, więc uważam za rzecz przedwczesną wypowiadać z tego powodu kombinacje ze stanowiska rosyjskiego».

PODWÓJNE PODDAŃSTWO. Gazeta «Świat», rozmyślając nad polityką Niemiec względem polaków pruskich, podnosi znowu konieczność zabezpieczenia Królestwa polskiego od uścisków «Vaterlandu», który swe ramiona coraz szerzej ku wschodowi rozciąga. «Świat» mówi między innemi:

«Pora już nakonać się na stanowczych środków przeciw ciągłemu przechodzeniu ziemi do rąk niemieckich w zachodnich naszych kresach, tembardziej, iż nawet przyjmowanie przez tych nowych posiadaczy poddaństwa rosyjskiego bynajmniej nas nie gwarantuje. Wiadomo, że prawo niemieckie nie wzbiera i t. zw. podwójnego poddaństwa, będącego u nas przestępstwem; owszem, zachęca ono w danym wypadku do niego. Jest bowiem także podwójne poddaństwo bardzo dogodnym dla kulturtergerów: w czasie pokoju zafajkują oni wszelkich przywilejów i korzyści, z rosyjskiego poddaństwa wypływających i jednocześnie nie przestają być członkami niemieckiej landwory, do której każdy taki niemiecki poddany rosyjski winien stawić się i stawia się w rzeczywistości na pierwszy apel. Czas koniec położyć też kłamliwej niegodziwości, tembardziej, iż liczba tego rodzaju podwójnych rosyjsko-niemieckich poddanych wzrasta z każdym rokiem w kraju zachodnim! Na cóż oczy zakrywać sobie! Cel, do którego oni dążą, nabyt jest wyraźny».

SZCZERE WYZNANIE. W Tarnowie, podczas uroczystego powitania nowego biskupa, na którym brali też udział przedstawiciele włościan, hr. Jan Stadnicki wygłosił mowę toaśtową, w której zachęcał do zbliżenia się z ludem i pracy nad uspołecznieniem jego, jako najtrwalszej podwaliny bytu narodowego. Z powodu tego przemówienia «Zas» robi uwagę godną zaznaczenia, gdyż rzadko stronictwo, którego ten organ jest przedstawicielem, bywa skłonne do wynurzeń w tym sensie:

«A jednak gdy porównamy rezultaty tej pracy społecznej nad ludem w Galicji a w Wielkopolsce, lub nawet w Królestwie polskiem — przynajmniej, że jest tu jakieś zaniedbanie lub złe zrozumienie, że jest opóźnienie w uprawie tej najwładźniejszej gleby i ludu polskiego».

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× «Praw. Wiest.» ogłasza za czas od 25 do 31 b. m. następujące nominacje i zmiany w składzie służby rządowej:

W min. sprawiedliwości. Uwolniony: na własne żądanie pomocnik sekretarza sądu handlowego w Warszawie sekretarz kolegijski Michał Siemczuk.

W ministerstwie spraw wewn. Otrzymał urlop: na dwa miesiące zagranicę prezes warszawskiego komitetu cenzury radca tajny Ryżow. — Na mocy Najwyższej zatwierdzonego wyroku izby sądowej petersburskiej, był polemajster Kronstatu kapitan Gotołowacz, za przestępstwa służbowe wzmian na karę, przypadającą mu podług prawa, wydalony ze służby z pozbawieniem rang, orderów i medali.

× Corocznie na przedstawienie ministra wojny ustanawia się w porządku prawodawczym ogólna cyfra rekrutów, w potrzebnych w danym roku do skompletowania armji i floty. Cyfra ta rozdziela się później w równomiernym stosunku pomiędzy wszystkie gubernie państwa, a wreszcie urzędy poborowe gubernialne dokonywają proporcjonalnego rozdziału pomiędzy pojedyncze rewiry, przyczem proporcja żydów oblicza się oddzielnie. W ten sposób normuje się cyfra rekrutów, mających być wziętymi do wojska w danym roku z każdego rewiru. W tych dniach ogłoszono ukaz Najwyższy, ustanawiający na rok bieżący ogólną cyfrę rekrutów 235,000. Jest to cyfra naj-

wyższa, do jakiej od czasu wprowadzenia reformy wojskowej dochodzono raz tylko, mianowicie w r. 1880. Od lat 10 cyfra ta stopniowo się zwiększała, wzrosła o 40,000 ludzi; ponieważ jednak równolegle idzie wzrost liczby popisowych, przeto wysokość tego podatku w naturze nie przekracza zwykłe normy 28% ogólnej liczby mężczyzn dwudziestoletnich. Wyjątek stanowił rok 1877, w którym pobrano 32 rekrutów na stu popisowych. Rozdział cyfry ogólnej na pojedyncze gubernie nastąpi za kilka miesięcy.

× W «Zbiorze praw i rozporządzeń rządowych» ogłoszona została nowa taryfa, która obowiązuje z początku od d. 1 (13) lipca r. b. w korespondencji telegraficznej wewnętrznej. Opłata za depesze będzie dwójaka: a) stała i b) od wyrazu. Opłata stała wynosić będzie w granicach Rosji europejskiej i azjatyckiej po 15 kop., a w W. Ks. fińskim po 50 penny od każdej depeszy. Prócz tego za każdy wyraz, bez względu na odległość, płacić się będzie: a) w obrębie Rosji europejskiej lub w granicach Rosji azjatyckiej po 5 kop.; b) przy przesyłaniu depesz z Rosji europejskiej do azjatyckiej lub naodwrot po 10 kop. za każdy wyraz; c) przy korespondencji telegraficznej miejskiej po 1 kop. od wyrazu; d) przy depeszech wysyłanych wewnątrz W. Ks. fińskiego po 10 penny. Minister spraw wewnętrznych ma prawo zniżać opłatę w niektórych punktach.

× W tych dniach, jak donosi «Now. Wr.», przyjęto w drodze prawodawczej ustawę o służbie urzędników w cywilnych w oddalonych prowincjach Cesarstwa. Ustawę tę wypracowała osobna komisja, której przewodniczy p. sekretarz stanu Peretz. Nowy ten elaborat prawodawczy obejmuje w sobie wszelkie przepisy, określające warunki, przywileje oraz prerogatywy służby rządowej na kresach, a nadto zawiera także niektóre nowe przepisy, ograniczające pod pewnemi względami przepisy dawniejszej daty. Co się tyczy osób pozostających w służbie wojskowej, to warunki tej służby na kresach zostały objęte oddzielnym regulaminem, wypracowanym przez specjalną komisję wojskową, ustanowioną przy ministerstwie wojny. Regulamin ten również rozpatrzony będzie przez radę państwa.

× «Journal de St-Petersbourg» donosi z wiarygodnego źródła, że w Burgas nie było żadnego spisku. Życiu ks. Aleksandra nie zagrażało żadne niebezpieczeństwo. Aresztowany rosyjski kapitan Nabokow jest człowiekiem spokojnym i zasługującym na szacunek. Wiadomość o spryszczeniu została rozpowszechniona w celu oddziaływania na umysły wyborców, a wymysł ten należy zaliczyć do środków, używanych przez rząd bułgarski w celu wykazania raz jeszcze charakteryzującej go niezawisłości.

× W poniedziałek ubiegłego tygodnia rozpatrzony został i przyjęty w radzie państwa projekt zarządu krajem turekstańskim. Reformy, o których w swoim czasie donosiliśmy i które wprowadzone być mają z dniem 1 stycznia 1897 r., dyktowane były w ciągu dwóch miesięcy przy stałym współudziale generał-gubernatora turekstańskiego, generała Rosenbacha.

× W «Zbiorze praw i rozporządzeń rządowych» ogłoszone zostały zapowiedziane przepisy, mające na celu zapobieżenie uchylaniu się żydów od powinności wojskowej. Treść przepisów zgodna jest z tem, cośmy niedawno podawali. Stanowią one mianowicie: a) że przenosić się z jednego rewiru poborowego do drugiego w obrębie jednego powiatu żydom wcale niewolno, a z jednego powiatu do drugiego lub do innej guberni wolno dopiero po przemierzaniu dwóch lat w nowym rewirze; b) że w razie przesiedlenia się po za linję stałego pobytu żydów, przesiedleńcy tracą prawo na ulgi z powodów rodzinnych. Dalej, nowe przepisy ustanawiają niepodzielne rewiry tych popisowych, którym służba dla słabości zdrowia została odroczone; bez świadectw o wypełnieniu powinności wojskowej nie będą wydawane dokumenty na prawo handlu i przemysłu; re-

dzina zbiegłego popisuowego podlega karze 300 rubli, ściganych przez policyę bez zamiany na areszt. Wreszcie za złapanie zbiegłego popisuowego wypłacana będzie nagroda pieniężna, wysokość której na rok bieżący minister spraw wewnętrznych oznaczył na rs. 50.

× Na ostatnim posiedzeniu ogólnego zebra-
nia rady państwa zaakceptowanym został projekt
ministra skarbu, dotyczący się zamiany po-
datku czynszowego (*coboroczny podatki*), pla-
conego przez b. skarbowych włościan, oraz po-
datku leśnego, a również innych zastępujących
wzmiankowany podatek, na uiszczenia wykupowe,
które wogóle biorąc niższe będą od dotychczas-
owych przez włościan tych uiszczeniowy wyplat.
Włościanie obawiając się wypłacać się sto-
pniowo, tak, iż ostateczny termin powyższej ope-
racji zakończy się w r. 1931.

× Z początkiem przyszłego roku szkolnego
podwyższoną będzie, za przyzwolenia ministra
oświaty, opłata szkolna w zakładach
gimnazjalnych męskich miast: Radomia, Kielc,
Chelma oraz Chęstochowy.

× Pogłoska o zamierzonym zwiększeniu ta-
ryfy celnej od win zagranicznych
aż do 35% (tak, iż od puda wina wypadałoby
cla — rs. 15) — okazuje się, według informacji
gazety „Now. Wr.” najniepełniej bezzasadną.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwier-
dziło ustawę warszawskiego towarzystwa
śpiewackiego.

KRONIKA PETERSBURSKA.

— We wtorek d. 27 maja Najja-
śniejsi Państwo wraz z Następcą
tronu i pozostałymi dziećmi wyjechali z Gat-
czy na letnie mieszkanie do Pet. rchofu do
willi „Aleksandrya”.

— J. C. W. głównodowodzący wojskami pe-
tersburskiego okręgu wojennego wydał rozkaz,
tęczyący się gwardyi oraz wojsk okręgu peters-
burskiego i polecający naczelnikom wojskowym
pilnie baczenie na to, aby wszyscy żołnierze ści-
śle przestrzegali posty prawosławne.
Došlo bowiem do wiadomości J. C. W., iż nie-
którzy żołnierze dostają pożywienie mięsne w tym
samym czasie, gdy inni do postu są obowiązani.
O powodach, jakie skłaniają własciwą władzę do
udzielania pozwolenia na pożywanie pokarmów
miesnych w dniu postne niektórym żołnierzom,
sztab okręgu za każdym razem ma być powia-
domiany specjalnym i szczegółowym raportem.

— Następcy polacy ukończyli w r. b.
instytut technologiczny: Bernartowicz Sewe-
ryn — z wileńskiej gub., Bronikowski Mieczysław
— z łomżyńskiej gub., Boguszewski
Bronisław, Brzostowski Władysław — z mo-
hylewskiej gub., Bolesław Juljan — z Ukrai-
ny, Chamic Leon — z Wołynia, Ejsmond
Heljodor — z Ukrainy, Kozłowski Bolesław —
z łomżyńskiej gubernii, Kolb-Sielecki Ed-
ward — z Ukrainy, Krupowies Adam — z Wil-
na, Kobylecki Stanisław — z Warszawy,
Koeppel Józef — z Warszawy, Mierzejewski
Aleksander — z łomżyńskiej gub., Prze-
dziecki Ludwik — z Wołynia, Rayski Jan,
Rayski Eugeniusz — z grodzieńskiej gub.,
Swaryczewski Bohdan — z Ukrainy, Szmidt
Zygmunt — z Warszawy, Sagin Władysław —
z wileńskiej gub., Walentynowicz Rafat —
z kowieńskiej gubernii, Wigura Prot-Kazi-
mierz — z Wołynia, Wankowicz Wacław —
z wileńskiej gub., Wisniewski Wincenty —
z suwalskiej gub., Wolicki Ignacy — z ka-
lińskiej gub., Zareba Stanisław — z Petersbur-
ga, Zientarski Stefan — z Warszawy. Ra-
zem 28 — na stu kończących w roku bie-
żącym ogółem.

— Departament praw rady państwa,
oraz departamenty cywilny i ekonomii pań-
stwowej zakończyły swe sesje w przyszłym
tygodniu. Przerwa wakacyjna trwać będzie
podobnie jak i w roku ubiegłym do d. 1 paź-
dziernika. Sesje ogólnego zebrań trwać
będą jeszcze do przyszłego tygodnia; przed-
miotem obrad będzie kwestya czynszowa,
której rozstrzygnięcia zatem w bieżącym ty-
godniu spodziewać się należy.

— Wczoraj dnia 31 maja (12 czerwca)
upłynęło 20 lat działalności p. Włodzimierza
Spasowicza na polu adwoka-
tury. Jak donoszą gazety petersburskie,
jubileusz ten ma być obchodzonym uroczy-

ście w jesieni r. b., a udział w nim wzięć
mają adwokaci przysięgli wszystkich okręgów
sądowych w Rosyi.

— Gazety petersburskie powtarzają za
dziennikami galicyjskimi wiadomość, że kują-
cie bulgarski postanowił na przyszłość wysłać
młodych bulgarów nie do uni-
wersytetów rosyjskich, lecz do Krakowa
i Lwowa.

— Z powodu ustania cholery w Hispa-
nii a wzmożeniu się jej we Włoszech, de-
partament medyczny przepisał środki ostro-
żności, jakie obowiązywać winny władze in-
spekcyi okrętów na morzu Czarnem: okręty
z Hiszpanii przybywające uwolnione są od
kwaranatyny i podlegać będą jedynie opatry-
waniu lekarskiemu; z Włoch zaś przybywa-
jące odbywać będą musiały kwaranatnę
zgodnie z przepisami, wydanymi w d. 13 lu-
tego roku bieżącego.

— Klub inżynierów cywilnych w Pe-
tersburgu, tak zwana „Kukujewka”, urządzony
z ogromnym przepychem, po czteroletnim istnie-
niu widział się zmuszonym, z powodu stałych
deficytów, ograniczyć swe wydatki. W tych
dniach skutkiem zmiany mieszkania część urzą-
dzenia, które kosztowało 40,000 rs., została sprze-
dana z licytacji.

— Z inicjatywy jednego z doktorów medy-
cyny mają być urządzone przytulnie dla
pijaków. Pierwszy przytułek ma być otwar-
ty w powiecie jamburgskim guberni petersburskiej.

— Na posiedzeniu dumy petersburskiej
p. Szubin-Pozdniejew odczytał referat, z któ-
rego się okazało, że przedstawienia
dumy do rządu w rozmaitych spra-
wach gospodarstwa miejskiego czekają nie-
kiedy kilka lat na decyzję. Na niektóre
prośby niema odpowiedzi pomysłnej ani od-
mownej, pomimo upływu 7-miu lub 8-miu lat
i pomimo kilkakrotnych piśmiennych zapy-
tywań. Wobec tego p. S. P. proponuje, aby
na przyszłość ustanowić oprócz piśmiennego,
także i osobiste komunikowanie się władz
samorządowych miejskich z organami admini-
stracyi.

— W tych dniach ujętą podobno została
banda trucicieli, z szesnastu ludzi
składająca się. Operowała ona głównie na ciż-
szykach, a również czuchochach, zjeżdżających
do Petersburga na zapusty. Ofiary zbrodni spa-
jano najprzód, potem zaś ograbiano je. Okazało
się, iż otrucie człowieka, którego trupa odnale-
ziono w ucząstku aleksandro-niewskim, tudzież
pięć innych wypadków, zauważonych dotąd, jest
dziełem jednej i tej samej bandy, która właśnie
pochwycono.

— Z dokonanej przez p. Hofmana, rozbiornu
wody kanałów petersburskich oka-
zuje się, że zawiera ona ogromną ilość przymie-
szek organicznych, które zakażają powietrze.
Szczególniej nieczystą jest woda kanału ligow-
skiego, w którym przymieszki organiczne do-
chodzą do 60% (?).

— Wczoraj w sobotę trupa baletnica
Lukowicza miała wystawić w teatrze Li-
wady po raz pierwszy nowy balet p. t. „Wal-
ce wiedeńskie”.

Z WARSZAWY.

Z ruchu społecznego. (Koresp. „Kraju”).
Tak więc rozpoczął się już „letni karnawał”
Warszawy, jak zwykle — od wysięgów.
W mieście pokazały się wykwintne ekwipaże,
ruch po magazynach młd zwikszony, hotele za-
czynają się zapelniać, brak tylko jeszcze ciężkiej
artyleryi rolniczej, która zawita do nas dopiero
z chwilą otwarcia wystawy (w d. 12 b. m.) i
połączonych z nią narad gospodarskich. O wy-
ścigach niewiele da się powiedzieć, fizyonomja
ich bowiem z roku na rok pozostaje bez zmiany.
Kto ma najwięcej i najlepsze konie? Dobroś-
t; kto trzyma najlepszych trenerów? Dobroś-
t; kto największe zabiera nagrody? Naturalnie Dobroś-
t — oto zwięzła relacya z tegorocznych i
wszystkich dawniejszych turniejów na torze war-
szawskim. Światne niegdyś stadnie koni wyświe-
głych wyginęły, zamożniejsi właściciele stadnin
myśla teraz o wyścigach możliwie najwięk-
szych korzyści užitkarnych z hodowli, a świat
finansowy stronił jakoś od kosztownego sportu;
nie dając więc, że zwycięzca na placu pozostaje
wielką jedyną w kraju stajnią wyświegowa w Kra-
nem, prowadzona systematycznie i z prawdziwą
znajomością rzeczy, co orestu ochyło i inne
przedstawiciele jej właścicieli. Co prawda, jest
to stan rzeczy zupełnie normalny, bo trudne ak-

ba wymagać, ażeby kraj ekonomicznie przy-
łączył się do światu, myślał o tak luksusowych roz-
rywkach, jak sport wyświegowy! Na pochwałę tak
rolników naszych możemy przyznać, że więcej
interesują ich dziś poważne rozprawy o intere-
sach gospodarstwa, niż „ucieczki warszawskie”.
Tak np. w r. b. w czasie wystawowym ma się
odbyć cały szereg narad specjalnych: w bież-
ące tow. wyśc. konnych, w red. „Gaz. Roln.” i
w tow. popier. przem., z których dość wymienić
konkursy gospodarstw wzoro-
wych, projekty spółek: gorzelnic-
kiej, handlu owocami i mleczar-
skiej, oraz prace czysto agronomiczne
delegacyi tow. popier. przem., ażeby mieć
pojęcie o zakresie i ważności zjazdów czesowoo-
g. Idąc porządkiem chronologicznym, zaznaczmy, iż
w d. 10 b. m. odbędzie się zjazd z kolei zjazd
młynarski, w d. 17 posiedzenie przemysło-
wo-rolnicze w tow. pop. przem., w d. 18 zjazd
gorzelników i w projekcie zaś pozostaje
zjazd właścicieli plantacyi chmielu. Co do narad
w tow. pop., winniśmy tu przypomnieć, że po-
czątek dały im zebrań w d. 12 i 13 marca,
na których wyznaczono 21 specjalnych komisji
do wymotygowania wniosków w przedmiocie ta-
kich spraw rolniczych, jak taryfy kolejowe, współ-
zawodnictwo w handlu zbożowym, assekuracye
budowli i inwentarza, serwituty włościańskie i. d.
Termin do ukończenia czynności w komisjach
naznaczono na d. 17 b. m., w którym ma nastąpić
przejście referatów i zdecydowanie, czy
mają być one popierane dalej lub nie. Podobna
jednak większość komisji nie wydały na ten ter-
min i skutkiem tego delegacya weźmie pod wa-
gę jedynie prace komisji już wykonane, resztę
odkładając na przyszłość. Wobec obzernego pro-
gramu, rezultat taki był do przewidzenia. —
Zjazd gorzelników znowu zwołany został celem
ostatecznego ukonstytuowania „spółki rektyfikacy-
i wywozu okowity”, której ustawa świeżo
właśnie zyskała zatwierdzenie w ministerstwie
skarbu. Statut ten jest poważnie znany, po-
wiemy więc tylko, że ministerstwo poczyniło
w nim pewne poprawki. Według np. projektu
incytatorów, spółka miała być niejako towarzy-
stwem wzajemnem, z udziałem wyłącznie właścicieli
gorzeln, tymczasem według ustawy akcyje
spółki mogą się znajdować w ręku każdego, za-
równo gorzelnika, jak i kupca, a zmiłna ta wpły-
wać powinna na przyspieszenie spółki gdyż na-
twia jej pozyskanie kapitałów, któremi gorzelnicy,
zwłaszcza w obecnych czasach, nie zawsze roz-
porządzają. Dalej ustawa zastrzega, że spółka
może być otwarta, skoro wszystkie akcyje zosta-
ną rozzebrane, a połowa kapitału (100,000 rs.)
pokryta. Otóż teraz pozostaje tylko do rozstrzy-
gnięcia kwestya, czy owa sama będzie pokryta?
Wnosząc z powodzenia, jakiego doznała na na-
szym rynku pieniężnym subskrypcya na
pożyczkę kolejową — w ciągu dwóch
dni, d. 4 i 5 b. m. kantor banku państwa przy-
jął zapisów na 20 mil. rs. — należałoby przy-
puszczać, że przedsięwzięcie krajowe, przedsta-
wiającej dobry interes, zjedna sobie względy ka-
pitalistów, w porze obecnej nawet mocno zakło-
potanych brakiem lokacyi dla obfite nagroma-
dzonej gotowizny. Takby mniemać i tegoby ży-
czyć... należało. — W uzupełnieniu poprzedniej
wiadomości o organizacyi wielkiego tow. akc.
w Ekaterynosławiu, wypadła mi dziś przytoczyć
kilka danych o „warszawskiej stalo-
wni”, a to na podstawie bilansu, odczytane-
go na zgromadzeniu jej akcyonaryuszów w d. 5
b. m. Nie świetny to bilans. Podczas, gdy w 1884
roku fabryka stała wyrobila półproduktów na
2,348,270, w 1885 r. — 1,517,963; gdy w 1884
roku produkcyja gotowych wyrobów czyniła
1,973,172, w 1885 r. — 1,231,456, — redukcya,
jak widzimy, znaczna. W parze z nią idą sto-
sunki robotnicze: w 1884 r. stalownia zatrud-
niała 1,230 pracowników z placą 600,641 rs.,
w r. 1885 — 1,107 z placą 574,479 rs., ubył
więc 120 robotników. Jest to rys, charaktery-
zujący większość przedsiębiorstw p. Raz, że w po-
czciach wykazywał on wzrost olbrzymi, szybko
amortyzując wyłożony kapitał, lecz potem, bardzo
szybko zresztą, jak gdyby z wynikią ustają i
słabną. Na wspomnianem zebrań akcyonaryuszów
postanowili uczestniczyć w kompanii ekateryno-
sławskiej i w tym celu warunkowo uchwaliłi
przenieść tamże połowę warstatów. Co się sta-
nie z tysiącem robotników, zatrudnionych w sta-
lowni, skoro w Warszawie zostaną przy życiu
tylko warstaty pomniejszone? — W d. 5 b. m.
tutajszaj świat lekarski obchodził uroczystość 25-let-
ni jubileusz d-ra Baranowskiego, o
niedawna jeszcze plantajngowej godności profesora
w uniwersytecie warszawskim. Udział zgóra 200
osób w obiedzie, danym w resourcie kupieckiej i
kilkaście telegramów, nadesłanych z rozmaitych
okolic kraju, świadczą o żywym interesie,
jak budził obchód jubileuszowy w szerokiech ko-
łach inteligencyi, towarzyszy i uczniów zasłu-
żonego lekarza i obywatela. — W d. 14 b. m.

sposdziewany jest przyjazd do Warszawy komisji rządowej, wyznaczonej przez ministerstwo skarbu dla zbadania stosunków przemysłowych w Królestwie, a głównie w gub. Piotrkowskiej, co najmniej ostatnimi czasy atakowanych przez przemysłowców okręgu moskiewskiego. — Od pewnego czasu obiegają pogłoski o częstych zmianach w personelu administracji gubernialnej Królestwa. — Prasa fachowa ma wkrótce powiększyć liczebnie dwutygodnik, poświęcony specjalnie sprawom krownictwa i górnictwa; o koncesję podał się warszawski agent cukru p. Ehrlich. O wydawnictwie tam była mowa na ostatnim zjeździe cukrowarów, który jednak przyjął wiadomość o niem dość niechętnie. I słusznie, gdyż byłoby najwłaściwiej, ażeby tutaj oddział tow. pop. prz. i handlu, reprezentujący wszelkie działy przemysłowości, zechciał przypomnieć sobie własną uchwałę, według której przyrzekł zająć się wkręceniem czasopisma ekonomicznego. Było to temu coś około 1 1/2 roku... R. Szejt.

Nowiny literacko-artystyczne. (Koresp. „Kraju”). Teatrzykiletnie zaczęły już swą działalność pod niebiańską. Towarzysztwo poznaliśmy w „Alhambrze” opłaciło się wystawieniem „Advokata bez klifentów”, farsy panów Abrahamowicza i Ruszkowskiego, zreszczenia i wesołości, chociaż nie wolnej od zbyt wyraźnych pojętek z repertuaru francuskiego. P. Teksał dał operetkę Lecocq’a („Gaskończyk”), która ma dość ładną muzykę, ale niezbyt zajmujące libretto. P. Puchniński rozpoczął operetkę Straussa „Dwaj grafowie” („Prima Matusalem”), która się dość podobala. Po wystawieniu na scenie teatru Letniego komedii K. Zulewskiego „Nasi zielonicy”, która budzi ciekawość pewnych kół towarzyskich w naszym mieście, będzie przedstawiona komedia Baluckiego „Piękna żonka” („Zasiepienie”), potem komedia Sardon „Georgette”. Wielu artystów wybiera się na ferye letnie podczas miesiąca lipca, więc repertuar w tym czasie będzie szwankować. — W teatrze Małym wkrótce przedstawiona będzie opereta Straussa „Baron cygański”, która miała w Wiedniu także powodzenie; potem zaś komedia Goudmeta „Klara Sollei”. — Artysty opery mają się zabrać na seryo do wystawiania Halewego „Noah”, do której robią się okazale dekoracje. — Popie uczennice szkoły śpiewu, prowadzonej przez p. Jakowikę, nie miały zbyt świetnych rezultatów. Debiutanki dźwigały partye nad siły. Odznaczają się z nich głównie pani Vincenti (pseudonym), posiadająca głos piękny i dość już wyrobiony. — Na konkursie ofejtów, ogłoszonym przez redakcję „Świtu” wziął nagrodę p. Ant. Krzyżanowski (będący pseudonymem kobiety). Feljeto napisany dość zgrabnie i gładko, nie jest świetnym, ale dobrym. „Kiosy” dały wielką reprodukcję drzeworytu obrazu Carola’a Duran „Córka kalifa”, rysowaną pięknie przez p. Lavego z Paryża, rytowaną znakomicie przez Hulewskiego. Jest to jedno z najcenniejszych dzieł drzeworytnictwa naszego, któremu niebezpieczną konkurencję stworzył angierowski sposób wytrawiania rysunków. „Tygodnik” także w ostatnim numerze podał trawioną miłą piękną reprodukcję tegoż obrazu, a także portret jego twórcy. Jest to jeden z faktów, dowodzących, że ilustracje nasze nie umieją rozdzielić między siebie specjalności, chociaż temi samymi drogami. — Ukazał się z druku 4 i ostatni tom „Powieści i Nowel” Prusa, wydanych przez „Spółkę nakładową”, oraz w osobnej odbite pisma jego powiastka „Płocówka”, która się drukowała w „Wędrownym”. Nakładem księgarni Paprockiego wyszedł już pierwszy tom „Fizyki” Daniela w świetnym przekładzie J. I. Boguskiego. Dzieło to, streszczające najnowsze postępy tej gałęzi wiedzy przyrodniczej, pisanie nową metodą, jest cennym nabytkiem naszej literatury naukowej. K. Seceński.

Ofiary. P. Krzczkowski, obywatel warszawski ofiarował towarzystwu dobroczynności w Warszawie dwie nieruchomości, wartujące około 100,000 rubli, wartej sobie 2,000 rs. rocznie dożył i bezpłatnie mieszkanie do śmierci. Drugi ofiarodawca zapisał 80 tys. rubli na budowę kościoła na cmentarzu w Brdnie. Nazwisko Jego ma być utrzymanie w tajemnicy aż do dnia śmierci.

Teatr rosyjski. „Nowoje Wr.” donosi z Warszawy: „Na siódmym i ósmym spektaklu trupy rosyjskiej można już było zauważyć niemną ilość polaków; w sal widzów oraz za kulissami zaczęli się zgłaszać artyści trup polskich, którzy zapoznali się z artystami rosyjskimi. W antystrakach przedstawień sztuk („Uboży duchem” i „Malżeństwo Bielugina”, orkiestra złożona z polaków wykonywała zupełnie niepoznanie romans: „Nie iskuszaj mnieja bez nudy”) i polonez z opery „Zien za Caria”. Grzmot oklasków i bisowania zgłoszły ostatnie akordy. Wogóle daje się czuć konieczność teatru rosyjskiego w Warszawie, jeżeli nie stalego, to przynajmniej corocznie czas-

wego. Mówia, że generał-gubernator już wyjechał dla tutajszej dyrekcyi teatrów rządowych nowe subsydium; dla czego, nie podwyższył je jeszcze pod warunkiem utrzymania trupy rosyjskiej, chociażby na tych samych warunkach, na jakich w Petersburgu istnieje trupa francuskiej i niemieckiej. Obecnie już wszystkie gazety polskie, wydawane w Warszawie, podają szczegółowe mniej więcej sprawozdania z przedstawień rosyjskich, wchodząc niekiedy w rozbiór krytyczny tak wykonania, jakoteż i utworów. Serya przedstawień skończy się 2 lub 3 czerwca st. st. i trupa odjedzie, pozostawiając po sobie jaknajprzejmniejszą wspomnienia. Przed odjazdem zresztą odejdzie się jeszcze przyjęcie trupy przez tutajski klub rosyjski.

Z PROWINCY.

∞ **Kalisz**, 3 czerwca. (Koresp. „Kraju”). Tutajski lekarz pan B. Wojciechowski wykonał projekt przyrzędu do pisania poemacku. Przyrzęd ten prostej konstrukcji okazuje się praktycznym w zastosowaniu dla osób o słabym wzroku, a zmuszonych do częstego pisania, lub nawet dla ociemniałych, o czym zświadczają przychylne opinie profesorów: Szokalskiego z Warszawy i Gałęzowskiego z Paryża. Profesor Szokalski proponuje nazwać przyrzęd „Amaurografe”. List niezłej dyktacji próby piszemy za pomocą amaurografa w noy bez światła. — Dotychczas, jak już donosiłem, funkcjonują u nas trzy fabryki hafciarskie, obecnie przybywa nam jeszcze jedna fabryka, która oprócz haftów wyrażać będzie tytuły i ranki. Dawniej wyroby tego rodzaju przychodziły z zagranicy, a głównie z Niemiec. — Władza szkolna powzięła jakoby zamiar przeniesienia szkoły realnej z Włocławka do Kalisza, mając na względzie, że gubernia kaliska z powodu rozwiniętego w niej przemysłu i ilości fabryk nie posiada ani jednego odpowiedniego zakładu naukowego, gdy przeciwnie gubernia warszawska posiada ich kilka. — Pierwsza wypłata pożyczki w listach zastawnych naszego towarzystwa kredytowego miejskiego nastąpiła w dniu 22 maja r. b. w sumie 20,300 rs. Wkrótce nastąpi wypłaty przyznanych już pożyczek w wysokości 120,000 rs. Dyrekcyja towarzystwa uchwaliła, aby niebawem wprowadzić listy zastawne m. Kalisza na giełdę warszawską dla wyrobienia im urzędowego kursu w cedule giełdy. bin.

∞ **Wilno**. W d. 19 maja deputacyja do lechnicy dla chorych przychodzących, składająca się z lekarzy: Podkowa, Ziemięckiego i Moszyńskiego, przysła podziękować p. generał-gubernatorowi Kachanowowi za przyrzeczenie się do zatwierdzenia ustawy leczniczej, na które czekano od maja 1882 do lipca 1885 r. Generał Kachanow, według „Wileńskiego Wiestnika”, odpowiedział w te słowa: „Nie macie panowie za co mi dziękować. Gdybyście nie wzięli na siebie początkowania w tej sprawie, przyszłoby mi samemu troskać się o jej przeprowadzenie, polewał uważam, że taki zakład przyniesie wielką korzyść dla ludności i nauki. Tusze, że w tej instytucji nie znajdą dla siebie przytulni żadne interesy obecne, oraz, że zakład nie będzie miał na względzie celów spekulacyjnych”.

∞ **Dziwna**, gub. wileńskiej, 11 maja. (Koresp. „Kraju”). Na posiedzeniu oddziału wileńskiego sądu okręgowego w d. 10 maja, rozstrząsano sprawę Bolesława Nawackiego, oskarżonego o podżeganie księdza prawosławnego Kotlińskiego do podania ośmiu skarg do ministra sprawiedliwości na sędziego pokoju miasteczka Drul, powiatu dziśnieńskiego Wojciechowicza, który jakoby bierze kuby od klientów. Nawacki został aresztowany i oczekiwał na sąd w więzieniu dziewięć miesięcy. Na sądzie stałowie przesyła czterdziestu świadków, z których żaden nie potwierdził domniemanej winy Nawackiego; niektórzy świadkowie zeznali nawet całkiem przeciwnie. Sąd przysięgłych Nawackiego uniewinnił, który też natychmiast został uwolniony.

∞ **Białystok**, 22 maja. (Koresp. „Kraju”). Mamy przed sobą w tej chwili sprawozdania z działalności zeszłorocznej obu większych tu prywatnych instytucji finansowych. Jedną z nich jest filja wileńskiego banku handlowego, drugą zaś białostockie towarzystwo wzajemnego kredytu. Działalność pierwszej dość pokazuje się przedstawia. Z dwukrotstosięcznym tylko kapitałem zakładowym instytucja ta, pomimo powszechnego w handlu i przemysle zastrachu, na jaki jednogłośnie w sprawozdaniach swych uskarżają się wszystkie niemal instytucje kredytowe, ogólny swój obrót zeszłoroczny doprowadziła do przeszło 100 milionów rs., obrót zaś kasowy wynosił tylko przeszło 30 mil. rs. Wekali w r. z. zdyskontowano za 6 mil., na ra-

chunek bieżący wpłynęło 1/3 miliona rs., wkłady wyniosły ogółem rs. 900 tys. i t. d.; czysty zysk zaś w mowie będącej filji wyniósł za rok ubiegły rs. 81,240. Mniej imponujące przedstawia się nam ogólny zeszłoroczny obrót białostockiego towarzystwa wzajemnego kredytu, wynoszący niepełna 7 milionów rs., jakoteż i czysty zysk towarzystwa zaledwie tylko 580 rs. dostępnego. Członków towarzystwa nie było w roku ubiegłym 182, na każdego z nich wypadało przeciętnie po 1,780 rubli kapitału gwarancyjnego, po 367 kapitału obrotowego i po 4 rs. 40 kop. zysku. — Świato wyszedł z druku na widok publiczny kontrakt, zawarty jeszcze w d. 30 września r. z. przez białostocki zarząd miejski i pełnomocników bruckelskiej „Compagnie Russe de Transactions Industrielles et Commerciales”, niejakim p. Wilderem, o urządzeniu w Białymstoku wodociągów i oświetlenia miasta gazem; możemy więc czuć się nadzieją. — W zeszłym tygodniu p. Laube, muzyk i p. Feldman, odgadywacz w ysi, obecnością swoją nas zaszczuli i wielką naszą w postaci rubli nie pogardzili. Laube, jak się i należało spodziewać, podtrzymali głównie niemy, Feldman zaś żydzi. — Niedawno zaszła tu smutny wypadek, który przynębiał nas na wszystkich wywarł wrażenie. Pani Waszkowska, żona spadłego niedawno z etatu urzędnika ministerstwa oświecenia, kobieta 32 lat tylko licząca, inteligentna, przystojna, szanowana i lubiana w gronie swych znajomych, matka siedmiorga drobnych dzieci, wystraszona z rewolweru pozabawiła się życia. Niedostatek i cierpienia moralne, jakich nie szczędzono nieszczęśliwej kobiecie z tej właśnie strony, zjadły wyłącznie tylko pociechy i otuchy spodziewać się mogła, zagłuszyły w denotacje uczucie macierzyńskie i do samobójstwa ją popchnęły. Pani W. zaim się niekleła do rewolweru, tej samej nocy usiłowała była otrąć się zapakami i powiedzieć się, ale jedno nie skutkowało, a w drugim jej przeszkodzono. Fr. Gliński.

∞ **Grodno**, 20 maja. (Koresp. „Kraju”). Zbyt ważną jest sprawą pożyteczną rządowej na odbudowanie domów, zniszczonych przez pożar 29 maja r. z., byśmy mogli pozostać na podanym w zeszłym numerze sprawozdaniu. Obecnie w tym względzie podajemy wiadomości szczegółowe, gdyż wiele osób nawet bezpośrednio pożyczka zainteresowanych nie posiadają należących informacji o przebiegu i obecnym stanie sprawy tak ważnej dla naszego miasta, a „Nowosti” podały w tym przedmiocie niezupełnie z rzeczywistością zgodne informacje. Wedle dat urzędowych, pożar w samych tylko nieruchomościach spowodował straty na 1,831,420 rubli, co nietylko pod względem ekonomicznym, lecz higienicznym zarazem, zgnębnie się obilo na położeniu wszystkich mieszkańców miasta. Całe ulice i niezabudowane kwadraty pokrywają się brudem i pyłem; na tej przestrzeni wszelkie zbiorniki nieczystości stoją otworem, zakażając powietrze. Stan ekonomiczny nie jest lepszy od sanitarnego: setki rodzin wkrótce znajdą się na ulicy, skoro tylko upłynie termin wynajętych przez komitet lokali, bo wobec nieprawdopodobnie wysokich cen na mieszkania, nawet ludzie majetni z trudnością je znajdują, szczególnie, gdy chodzi o pomniejsze, złożone z 3 pokoi; opłacane one prawie w dwójnasób, nie przedstawiają jednocześnie tych wyzód, jakie się przedtem miało. Tak opłakany stan rzeczy skłonił pana gubernatora do starania się o pożyczkę rządową, wakat czego minister skarbu zgodził się prosić o Najwyższe zezwolenie na udzielenie najuboższemu obywatelom miasta, zrzuconym przez pożar, 322,000 rubli na 4 1/2%, umarzanych przez 26 lat po 2 1/2% rocznie, z warunkiem wszakże, aby zarząd miasta wziął na się odpowiedzialność za akuratną wypłatę tego długu. Po otrzymaniu w d. 15 października r. z. tej propozycji, w „danie” naszej odbyło się posiedzenie radnych, na którym znano pożyczkę za jedyną i niezbędny ratunek dla pogrzeszłych i uchwaloło przyjąć ją z najwyższą wdzięcznością, ale co do gwarancji akuratnego zwrotu udzielonej sumy nastąpiła stanowczo odmowa. Gdy po odrzuceniu tego głównego warunku wszelka nadzieja na pożyczkę istnieć przestała, wtedy p. gubernator, widząc, iż zarząd miasta, którego najbliższej powiną obchodzić losy obywateli tak strasznie ciężka dotkniętych, lekceważył ewe obowiązki i dobrowoli nie pozabawił miasto skutecznej pomocy rządowej, i pomimo to, chcąc uratować ostatecznie miasto w ten sposób swą, wytałpił z przedstawieniem do władzy o udzielenie pożyczki na rpec gubernialnego komitetu gospodarskiego (rasporiaditelnyj), do którego weszliby technicy i budowniczy. Przedtem jednak 7 lutego odbyło się posiedzenie tego komitetu, przyczem przebieg obrad opisano protokolarnie. Z dokumentem tym należało sponaować się panom radnym, gdyż w ten sposób przekonałby się do swym, że instytucja

cyą rządową gorliwiej niż ofiowicie miasta zajęła się sprawą pogrzebów. W protokole tym zebrano wszelkie możliwe na to dowody, że przy sumiennem rozdaniu pożyczek, odpowiedzialniemi będą nie osoby, lecz posiadana przez nich ziemia i odbudowujące się domy; w takich warunkach strata są prawie niemożliwa, gdyż wobec wysokich szacujących cen na mieszkanią w Grodnie i wolaż wzrastającej ludności, każdy obywatel z komornego łatwo będzie mógł akurtnie uiszczać się z długu, zagrożony nadto sekwestrem lub sprzedażą domu w razie przeciwnym. Następnie bardzo racjonalnie wypracowano główne zasady, wedle których pożyczki mogłyby być udzielane, przyczem zaproponowano przedłużenie terminu wypłaty do lat 30 lub 35. Słowem, nie szczędzono starań i uczyniono wszystko, co tylko było możliwe, aby wykołać pomoc dla pogorzeli. W tym sensie sformułowane przedstawienie wysłano w początku lutego na ręce generał-gubernatora do ministra spraw wewnętrznych, lecz dotąd żadna stanowca w tym przedmiocie decyzyja nie nadeszła. Z wielu jednak fródel dochodzą nas najniepomyślniejsze wieści; zatem nadzieja na pożyczkę bardzo jest słabą, bo uchylenie się zarządu miasta od gwarancyi, następcza władzy różne wątpliwości. — Kura leczniczy w Druskieniach zaczął rozpocząć się dnem 15 b. m.; komunikacja z Grodnem odbywa się za pomocą parostatków p. de Lasego «Marya-Antonina», który tymczasem odchodzi z Grodna o godzinie trzeciej z południa w poniedziałki, środy i piątki, później zaś będzie kursował codziennie. Drugi parosiatek tegoż właściciela «Lilla», zbudowany po jego kierownictwem, w urzędowej we własnym majątku około Grodna fabryce, dokąd w tym celu sprowadzeni byli ze Szwecji robotnicy, stała kursuje między Grodnem i miasteczkiem Mostami w niedziele, wtorki i czwartki. — Akcyonaryusze druskienskich wód mineralnych w liczbie 6 osób, weszli w grodzieńskim sądzie okręgowym prośbę w wysokości 120,000 rs., żądając wycofania z władania p. Dżuljan i Isajewa, należących do towarzystwa akcyonaryuszów zakładu z wszelką własnością ruchomą i nieruchomą. Sprawa ta rozpatrywana była w skróconym porządku 23 b. m. i tymczasowo przyrządzono na własność nieruchomości, należących do zakładu druskienskiego nałożyć zakaz sprzedaży, na ruchomości zaś areszt. Helota.

o Nowoleksandrowsk, gub. kowieńska. W tych dniach czasowy wydział kowieńskiego sądu okręgowego w Nowoleksandrowsku wymierzył sprawiedliwość za zbrodnicę okrutnego zabójstwa, dokonanego w listopadzie zeszłego roku na osobie szlachcika Rogulskiego, mieszkanka wsi Badriany. Mordercami byli dwaj bracia Aleksandrowicze pochodzenia szlacheckiego, mieszkający w Maciewicz i właściciele Mikenczan i Twardowski. Stanowili oni bandę koniokradów i rozpryskowników, a Aleksandrowicze byli karani za kradzież konia u Rogulskiego. Zemsili się więc na nim, zamordowawszy go w lesie, poczem uciegli mu głowę i pokaleczyli ją strażnicą. Zostali skazani na 15 lat do ciężkich robót, a Twardowski na 6 lat i 8 miesięcy.

o Szawle, gub. kowieńska. Wiele gawęd wzbudza tajemnicze zabójstwo, popełnione na osobie Zuzanny Koncewiczówny, prostytutki. O zbrodnię posadzoną i ujęto w Witebsku, dokąd był uciekły, niejakiego Józefa Jakubowicza, dwukrotnie już sądzonego kryminalnie w Szawlach. Zdaje się jednak, że więcej osób czynny udział miało w zamordowaniu Koncewiczówny. Dotąd śledztwo niewiele wyjaśniło.

o Mińsk, 19 maja. (Koresp. «Kraju»). Pożary nie przestają być na porządku dziennym; niema dnia prawie, ażeby gdzieś ogień nie powstał wskutek niewiadomości przyczyny. Dzięki tylko energii ochotniczej straży ogniowej ogień zwykle bywa uśmięcowany. Miasto nasze już się wypóźnia. Emigracya na letnie mieszkania od lat kilku przybrała dość szerokie rozmiary. Dlatego też cena letnich mieszkań jest niezmierznie wygórowana. Za parę małych pokoiów z kuchenką w niedznej chatce trzeba płać za trzy letnie miesiące rs. 100—150, i to bez usługi i najczystszej mebl. O. Z.

o Witebsk. Tameczny bank miejski otrzymał pozwolenie wprowadzić oprócz dotychczasowych jeszcze i następujące operacye: a) otwarte kredyty, zabezpieczone papierami państwowymi lub gwarantowanymi; b) incasso wekeli i innych zobowiązań terminowych; c) przekazy pieniężne do miejsc, gdzie bank ma swoich korespondentów, pod warunkiem wplatania całkowitej przekazywanej sumy; d) zastaw papierów własności banku będących w innych instytucjach kredytowych i e) podobny zastaw wrotny papierów, należących do osób prywatnych za zgodą tych ostatnich.

o Żwaniczki, gubernia podolska. (Koresp. «Kraju»). W d. 10 maja odbył się pogrzeb

byłego marszałka powiatu uszyckiego gub. podolskiej Ignacego Chelmińskiego. S. p. Ch. piastował urząd marszałka od roku 1888 aż do obwoli uszczenia marszałków obywatelskich. Zwolki odpowiadają liczne grono przyjaciół i przedstawicieli różnych stanów i towarzystw. W pogrzebie wzięły udział różne korporacye m. Kamieniecka, gdzie zmarły często przebywał; kamieniecka rada miejska wysłała w swoim imieniu trzech delegatów z wiadomości; małżonka gubernatora kamienieckiego, jako protektorka zakładów dobroczynnych, wysłała na pogrzeb dwóch delegatów z wiadomości; trzeci wielec pochodził od zarządu kamienieckiego towarzystwa pomocy uczącej się młodzieży, którego Chelmiński był prezesem; wreszcie były wielec od rodzin i ocalałistów. W obrzędzie pogrzebowym wzięli udział żydzi i włościanie. Nad mogiłą wygłoszono kilka mów. Bonaventura.

o Białe-Cerkiew, gub. kijowskiej. Niedawno po miasteczku porożelano ogłoszenie, podpiane przez dyrektora gimnazjum następującej treści: «Na skutek starań hrabiego W. Braniczkiego i na przedstawienie p. kuratora kijowskiego okręgu naukowego, p. minister oświaty zezwolił na reorganizacyę progimnazjum żeńskiego w Białe-Cerkwi na kompletne gimnazjum». Ucieszeni mieszkańcy, z których niewielu tylko było w stanie wyznać córki dla dokończenia edukacyi w Kijowie, wystosowali do Stawiszcz do hr. Braniczkiego telegram dziękczynny, pokryty masą podpisów.

o Kazan, 10 maja. (Koresp. «Kraju»). W d. 1 maja odbył się pogrzeb nauczyciela 3-go gimnazjum J. J. Juskiewicza. Zmarły pełnił obowiązki nauczyciela w ciągu lat 42. Znany był ze swych prac lingwistycznych, szczególnie poświęcał się litewszczyźnie. Zbiory jego śpiewów litewskich, a także ogromny rozmiarów słownik porównawczy litewski, były drukowane kosztem petersburskiej akademii umiejętności i zjednały mu uznanie świata uczonoego. Zwolki pogrzebano obok zwłok brata s. p. Juskiewicza, księdza, również znanego lingwisty litewskiego. — W Kazaniu projektuje się wystawę przemysłów-o-rzemieślniczych, już obrano miejsce na takową. — Polak p. Bartoszek otworzył tu magazyn obuwi warszawskiego i galanterji. — Niedawno otwarte zostały w Kazaniu dwie pożądate instytucye: szkoła muzyczna Sokolowskiego, z prawami konserwatorium, czego tu brak uważał się dawaj; drugą instytucyą jest szkoła głuchoniemych dla 40 uczniów, która prowadzona jest nader umiejętnie i już w krótkim czasie dała świetne rezultaty. — Do osobistych zmian zanotować wypada wyjazd p. Hoppena, zarządcącego izbą skarbową, na taką posadę do Archangielska. Dr. A. Z.

o Orel. Niedawno «Oriowskiej Wiestnik» doniósł o pogrzebie ucznia szkoły realnej Barysiewicz, który się zranił pod koniec drogi żelaznej. W doniesieniu tem było powiedziane między innymi, że nad grobem kamień, który na życzenie krewnych i znajomych odprowadził nabożeństwo ksiądz prawosławny. Obecnie ta sama gazeta, która ze skądś troickiego cmentarza za odprawienie nabożeństwa (panichidy) nad grobem katolika, został skazany na czterdzielno zakamienie w klasztorze męskim.

o Kraj nadbaltycki. Z powodu pogłosek o zamierzonym jakoby sfolgowaniu w rozpoczętej asymilacyi kraju nadbaltyckiego, «Now. Wr.» wypowiada przekonanie, że wieści te są bezpodstawne i że reorganizacya prowadzona będzie dalej z nieugiętą konsekwencyą. Zdaniem gazety ani przeniesienie urzędu kuratora okręgu naukowego z Dorpatu do Rygi, ani wyjazd kuratora Kapustina z urlopu na dłuższy czas zagrażają na kuracyę—nie powinny służyć za podstawę do pogłosek o wstrzymaniu najważniejszych reformy szkolnej. Przeciwnie, jako symptomy prądu jednoczącego, uważa gazeta fakt co raz bliższego przechodzenia estofczyków i litowców na prawosławie.

o Tyflis. B. sędzia pokoju Jewlachow został skazany na pozbawienie praw oraz zesłanie na Syberyę. Wyrok ten wydała tyfliska izba sądowa, która dowiodła Jewlachowowi zdeliktowania na rozmaitych osobach, zwracających się doń, jako do sędziego pokoju.

KRONIKA POWSZECHNA.

o POMNIK SZUJSKIEGO. W mieście rodzinem Józefa Szujskiego, Tarnowie, w dniu 1 czerwca odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika tego wybitnego historyka i publicysty. Popiersie, wzniesione na piedestale, pokrytym napisami z jego pism wyjątkami, stało na szczycie gmachu gimnazjalnego, w którym niedługo pła-

na nauki pobierał. Przy odsłonięciu pomnika wobec licznie zgromadzonej publiczności, wygłoszono kilka mów.

o NAGRODA. Z zapisu zmarłego w 1865 r. prezesa akademii umiejętności w Wiedniu i ministra, znanego fizyka Baumgartnera, wiedeńska akademja umiejętności udzieliła co trzy lata na swem publicznem posiedzeniu nagrodę w kwocie tysiąca florenów za pracę konkursową, lub też wreszcie, jeżeliby żadna z prac na temat postawiony nie zainicjowała nagrody, oddaje ją autorowi dzieła, które — jak powiada akt fundacyjny — pojawił się w zbliżeniu trzechlecia, najbardziej fizyce posunęło naprzód. Na publicznem posiedzeniu, które odbyło się d. 29 maja, akademja wiedeńska przyznała tę nagrodę d. r. W. Zygmuntovi Wróblewskiemu, profesorowi wazehnicy Jagiellońskiej, za jego prace, dotyczące się skroplenia gazów.

o ZUBRY. Według listu, otrzymanego przez «Kur. Warsz.», od jednego z miejscowych urzędników leśnych, zdrowotność żubrów, zamieszkujących Białowieżę puszcę w r. b. przedstawia się pomyślnie. Umiarkowana temperatura oraz obfite deszcze, sprzyjające wegetacyi «tomilka», głównej strawy tych zwierząt, stłumiły epidemiczną chorobę, która w ubiegłym roku pociągnęła wód żubrów spustoszenia. Z wiosną przybyło około pięćdziesięciu cieląt.

o KRONIKA POŚMIERTNA. August hr. Starzeński, poseł do rady państwa austriackiego z okręgu wyborczego kurji wielkiej własności Tarnopol-Zbaraż-Skałat-Trembowla, zmarł d. 31 maja.

o Antychryst. Jak niegdyś koleje, tak teraz wełocedy sprawiają popłoch wśród ciemnego ludu. Niedawno dzienniki doniosły jak pod Radomiem wzięli za diabła wełocedy prąd, jadącego przez las w noc z umocowaną do kofa laską; podobny też fakt podaje «Kaliszanin». W miasteczku Dąbni, podczas nabożeństwa w przepiętnym kościele kad się słyszeć nagle krzyk trwogi, mieszany z gwarem ulicy: «Antychryst w mieście! św. Marek przyjechał antychrysta!». Na to wieść cały tłum ludzi rzucił się do drzwi kościoła, krzycząc, popychając się, dusząc. Nie pomogły słowa rozsądne, nie pomogli głos księdza, nawołujący do opamiętania oszołomiony lud, — dopiero widok kilku zemdłonych i podeptanych osób i niepodobnie wydosłania się na zewnątrz, wrócić przytomność choć w części przeziębionemu tłumowi. A przyczyną całego zamieszania był awolentnik wełocypodowego sportu. Przejechał on przez miasto, a ludok nie mający wyobrażenia o podobnym sposobie lokomocyi, wzięł go za wymysł szatana.

o Chór papiecki. Na rozkaz papieża Leona XIII, wreszcie śmiertel był wydalenia się którego z miedzi sopranistów, śpiewających w kaplicy Sykstyńskiej, władze kościelne nie mają ich zastępować nowymi śpiewakami. Partye sopranowe i altowe wykonywać będą w przyszłości chłopcy i odpowiednio wykształcone śpiewaczki. Słynny chór tedy wkrótce zniknie.

o Transport narzeczonych. Niedawno, jak donosi «Kur. Warsz.», przybył do Warszawy oryginalny transport, złożony z dziewięciu dziewcząt z Gienburga, przeznaczonych na małżonki dla kolonii miejscowych braci narzeczonych. Cały ten ładunek koleją terepską przesłano dokąd należy. Dziwczęta chejały na niewiedzia, wybrane przez pastora na obywatelnok interesowanych, pragnących znaleźć w metropolii podobne żony, których miejscowa kolonia menonitów narazie dostarczyć nie mogła.

o Wykłada dworu hiszpańskiego do dwiżacznych prowadzi zwycięzcy. Od chwili chratu nowonarodzonego króla, wzbronionem jest surowo wszystkim dworzanom pośrednio czy bezpośrednio wymawiać imię mami. Jest ona bowiem pochodzenia mieszczastego, nazwisko jej przeto jednocześnie z imieniem króla wymówionem być nie może. Ztąd wolno tylko nazywać ją «mamką jego królewskiej mości Alfonsa XII».

CZEŚĆ EKONOMICZNA.

Przegląd ekonomiczny.

Powódzenie ostatniej pożyczki rządowej. Konwersya. Pogłoski sądził niemieckich, Polzalka z powodu kwestyi serwitutowej w Królestwie.

Zapisy na ostatnią pożyczkę rządową o wiele przeniosły sumę nominalną; areszt, było to do przewidzenia wobec nadmiaru swobodnych kapitałów. Samo jednak powódzenie z konieczności nastawa kwestye, czy emiata nie mogła w korzystniejszych dla rządu warunkach nastąpić? Stery finansowe w Petersburgu oczekiwały deklarowania pożyczki antyprocentowej, która to stopa, zdaniem «Birt. Wied.», bynajmniej nie byłaby zbyt niska. Wobec niestannie ciągnących się układów o konwersyę 5% pożyczek w 4%, a nawet czteroprocentowe, rzeczywiste ada-

i rękodziel w Moskwie, Odesie, Warszawie i Iwanowie-Wołoszynie.

Δ Wywóz węgla kamiennego z Niemiec do Rosji w ciągu pierwszego kwartału r. b. wynosił 967,000 ton; w tym samym okresie 1885 roku — 991,000 ton, w 1884 r. — 1,164,000 ton, a w 1883 r. — 1,371,000 ton. Z powyższych liczb przekonanie się można, że wywóz węgla z Niemiec do Rosji ulega ciągłej obniżce. Surowca do Rosji wywieziono w powyższym okresie 40,486 ton, w 1885 r. — 41,235 ton, w 1884 r. — 31,106, w 1883 r. — 26,791.

Δ Cło, jakie ma być nałożone na wyroby litograficzne, drukarskie i fotograficzne, podobno wyniesie będzie 7 r. 90 k. od puda. Wyroby metalowe złoczone i posrebrzane płacić będą cła 26 rubli w złocie od puda, jeżeli każda sztuka waży więcej niż funt. Wyroby zaś drobiazgowo tak brązowe jak i srebne, metal, złoczone i posrebrzane, płacić będą 58 ruble złotem od puda. Prawdopodobnie zaś rada państwa wkrótce przystąpi do rostraszania reformy cła od przetworów chemicznych. Cło rzeczone będzie znacznie podwyższonem. W czerwcu r. b. nastąpi podwyższenie taryfy importu win zagranicznych do 35%, co wyniesie brutto do 15 r. cła od każdego puda wina. Jednocześnie z takim zaopiekowaniem się winami miejscowemi, dobrze byłoby, według gaz. «Now. Wr.», baczeniej zwrócić nadzór na gatunek oraz czystość jak win zagranicznych, tak też i krajowych.

Δ Agenci fabryk kijowskich w znacznej liczbie zwiedzili Królestwo w celu zakupu owoców, przydatnych do smażenia; dają nawet zaliczek.

Δ Fabryka świec stearynowych powstaje we wsi Włochy pod Staryżą.

Komunikacye.

+ Ze Słonica donoszą, że zniszczone przez powódź mosty na drodze łunicko-homelskiej zostały już odbudowane i ruch na tej linii przywrócony. Na drodze zaś wileńsko-rowiejskiej ruch pociągów pocztowych przywrócony będzie dopiero w lipcu. Na drodze białoostocko-baranowskiej spodziewane jest otwarcie ruchu w jesień.

+ Ogólna sieć dróg żelaznych w całym pań-

stwie, a wyjątkiem Finlandy — z początkiem 1884 roku wynosiła 22,315 wiorst. W tej cyfrze: rządowych 4,471, prywatnych 20,744 — w roku 1884 przybyło oddanych do użytku 841 wiorst dróg rządowych i 15 wiorst prywatnych; z początkiem wiorst 1885 było dróg rządowych 2,395, prywatnych 20,759, razem 23,054 wiorst — w Wielkim Księstwie Finlandy 1,111 w kraju zaskapiekim 217 wiorst dróg wojennych; ogółem w całym państwie 24,382 wiorst. Prócz tego w budowie pod koniec roku 1884 było 1,289 wiorst i szacowanych 672 wiorst.

Finansowé.

Δ Wedle rządowego sprawozdania, suma zapłać na ostatnią rentę kolejową wyniosła 2,216,472,900, czyli o 22 razy więcej od sumy nominalnej. Przy zapisywaniu się na nią opłacić 10%. Ilość podpisanych 10,672. Podpisani na 1,000 rubli będą zaspokojeni w całości, podpisani na większą ilość oprócz 1,000 rubli w obligacjach rentowych, otrzymają 4% od subszybowanej sumy.

Δ Petersburski korespondent «Gaz. Handl.» donosi, iż prezes towarzystwa drogi żelaznej nadwileńskiej p. Kronenberg, kupił od rosyjskiego banku dla handlu zewnętrznego około 21,000 akcyj kolei nadwileńskiej. Bank powyższy zarobił na tej operacji blisko 1/2 miliona.

Δ Syndykat bankierski zaproponował ministerstwu skarbu konwersję obligów 5-procentowych z 1877 roku na rentę 4-procentową wedle kursu 85/4 za 100; propozycja ta jednak została odrzuconą ze względu na niski kurs. Niedawna konwersja obligacji drogi moskiewsko-brzeskiej dokonana została wedle kursu 93 za 100, a kursu-kijowskiej 93,1 za 100; nie więc dziwnego, że rząd kursu 85/4 za 100 akceptować nie chce.

Δ W mennicy państwowej wyrobiono w roku 1885 półimperiałów 5,343,011, rubli srebr. 499,510, 1/2 rubli 205, 25-kopiejeków 252, srebrnej monety 48/4 próby na 750,005 rubli, miedzianej na sumę 100,000 rubli; wogóle pieniędzy metalicznych na sumę = 281,52,110 rubli metalicznych.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

A. S. Z uwag pańskich o sądach przyszłych nie ośmielamy skorzystać przy sposobności.

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCYI:

Dla udzielenia w Anglii: Edmund Naganowski r. 3. Na wydanych z Prus goddanych rosyjskich: Stef. Obniska r. 2. — Razem z poprzedniami 988 k. 92. Na wydanych z Prus do Anglii: Stef. Obniska r. 2. R. 2. 50 r. — Razem z poprzedniami r. 230. Na czytelników ludowe w Poznaniu: C. Wroński r. 45, NN. r. 10.

Na pogorzelców Strzyja: L. R. r. 10. — Razem z poprzedniami r. 34 k. 60.

Na pogorzelców w Grodzie: K. W. r. 5 (na wyłączenie ośroczonych wskutek pożaru dzieci stołarskie Rode i garnszara Nowickiego). — Razem z poprzedniami r. 4,714 k. 77.

Na biednych do urnian Redakcyi: Józ. Jeżowski k. 72. — Razem z poprzedniami r. 59 k. 56.

Na pogorzelców Mińska: P. Duninowa r. 3.

NEKROLOGJA.

† D. 20 maja r. b. w majątności Hrozów, guberni mińskiej zakończył życie Karol Kalinowski, obywatel powiatu słuckiego. Cicho lecz pełen zasług ubiegł niedługi żywot jego; był chlubą i szczęściem rodziny, opieką w niedoli bliźniemu, zaszczytem społeczeństwa, w którym się odznaczał swymi cnotami. Pokój cieniem człowieka prawdy i wiary! (272)

Za Redaktora Józef Szyszko.

Wydawca Erazm Piltz.

OGŁOSZENIA.

KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI

W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI,

(488-52-19)

polecają bardzo dobre gatunki Cygar, na wyłączne zamówienie firmy przygotowane w fabryce «Union», dawniej E. Kronenberga: Limones rs. 2, Preciosa i Traviata rs. 5, Cavour i India rs. 6, La Flora rs. 7, Havana Superior rs. 7 k. 50, La Noblessa rs. 8, Pa-natillas rs. 10; w opakowaniu po 100, 50, 25, 10 i 5 sztuk.

DLA WYNAŁAZCÓW-PATENTY NA WSZYSTKIE KRAJE

wyrabia, nabywa, pośredniczy w sprzedaży, udziela porady Biuro

W. WERNICKI

WARSZAWA, WŁODZIMIERSKA, 17.

(818-0-8)

St. kol. Tarn.-Leluchowski
Musyna-Krynica,
10 kmtr. od Zakł. (1 g. jazdy).

Pocztą, Telegraf,
Sąd powiat.
Notariat w miejscu.

C.-K. ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY

W KRYNICY

otwarty od 15-go Maja do końca Września 1885 r.

posiada liczne źródło szczawiu alkaliczno-żelazistej, 2 gmachy kąpielni o 100 gabinetach, kąpiele mineralno-wodno-gazowe i borowinowe, tudzież nasiadowe, natryskowe, oddzielną Zakład hydroterapii, ogółem wszelkie urządzenia do kuracji i uprzyjemnienia pobytu potrzebne. Apteka. Zakład gimnastyczny, żelazny, mleczarnia, restauracja, cukiernia, piekarnia, sklepy i pracownia krawieckie i szewskie. — Pokojów mieszkalnych zupełnie urządzonej przeszło 1,970, między temi przeszło 350 z piecami.

Cybilina gazet, dwie wypoczynalne kąpielni, teatr polski ze Lwowa pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego, orkiestra zdrojowa pod kierownictwem p. Adama Wrońskiego, spacer, schroniska, park obszar 35 hektarów, las szpilkowy, wyściełki w okolicy, rejoniony i bał.

Podozwa sezonu ordynuje 7-min lekarzy.

Biuro informacyjne udziela bezpłatnie wszelkich szczegółów i ułatwia wy-najęcie mieszkań. — Przy każdym pociągu oczekują przy dworcu kolejowym faksy i woźki góralskie.

C.-k. Zakład hydroterapii (wodołeczniczy) w Krynicy

w r. 1884 postawiony, a w roku 1886 uzupełniony i przekształcony według najnowszych wymogów hydroterapii, z osobnem oddziałami dla mężczyzn i kobiet, otwarty również od 15-go Maja 1886 r.

Kierownik-specjalista Dr. Henryk Ebers.

Opisy bezpłatnie posyła i na listowne zapytania odpowiada, jakoteż zamówienia na wody mineralne i mieszkanka przyjmuje

Ces.-Kraj. Zarząd Zakładu zdrojowego w Krynicy (w Galicji).

(893-3-2)

Fabryka Tektury Smółcowej Ogniotrwałej

ASFALTU

pod firmą

F. PIETSCHMANN

w Warszawie Kantor Tomackie, 3

Filia w Łodzi: Włodowska 1108A,

poleca swoje znane z dobroci wyroby i wykonywa z całą akuratanością kry-cie dachów tekturą i hols-ementem. Wszelkie roboty asfaltowe uskutecz-nia najlepszym Limmerowskim asfaltem.

Dla orientacji Słownej Publiczności nadmieniam się, że każda z fa-bryk wychodząca rola tektury pokrywa 40 a nie 80 kwadratowych łokci. Ceny niższe.

(900-6-1)

KAUCYONOWANE

Biuro Nauczycielskie

Z. JASINSKIEJ

Ulica hr. Berge Nr. 6, w Warszawie, rekomenduje Nauczycieli, Gubernanek i Bonę różnych zawodów i wszelkie wykształcenia, osoby na jakiego i korepetycje. — Rządów, Gubernanek i Praktykantów gospodarskich. — Na żądanie sprawozdanie wprost z gabinetu Gubernanek i Bon.

ПРОДАТОКЪ ИМѢНІИ

СМОЛ. ГІД. на бер. Днѣпра, отъ ст. Хадим-кова. МОСК.-БРЕСТ. ж. д. въ 17 в. домъ вѣща построилъ въ порядкѣ. Машины, на-осѣ, хорошіи слотъ и коннаи, печурокъ, сѣкъ, луготъ на Днѣпрѣ балкиныи 150 а., збѣгъ строев. 400 а., культуръ ин-стиментальн. по 30 а. на мѣстѣ. Въсѣмъ на ономъ 800 а. 34 повороченіи обра-ботанъ въ Сѣмѣнѣ. у. Лѣвѣ. Сѣд. 20 а. въ А. Р. Лѣвѣ, см. на ст. Хадимкова. Аукціонъ Бессарабскій. Лѣвѣ. (189-3-3)

STAN RACHUNKÓW Ruskiego dla zewn. handlu Banku w Petersb. PO DZIEN 30 KWIETNIA 1886 ROKU.

	W banku.		W agencji londyńskiej.		Razem.	
	Ruble.	K.	Ruble.	K.	Ruble.	K.
STAN CZYNNY.						
Kasa (bilety Banku pań. i moneta drobna)	558,609	46	574,372	38	1,132,981	84
2. Rachunki bieżące:						
1. W Banku państwa	7,132,336	90	—	—	7,132,336	90
Skup weksli niemiej, jak z 2 podpisami	3,273,519	77	706,684	34	3,980,504	11
Skup wylosow. papierów publ. i kupon.	—	—	—	—	—	—
Skup sola-weksli z ubezpieczeniem	—	—	—	—	—	—
Weksle protestowane	—	—	—	—	—	—
Pożyczki na zastaw *):						
1. Papierów państw. i przez rząd gwarantowanych	1,423,127	48	—	—	1,423,127	48
2. Udziałów, akcyj, oblig. i list zast. przez rząd nięgw.	6,496,385	04	—	—	6,496,385	04
3. Towarów	—	—	—	—	—	—
Należące do banku złoto i srebro	7,919,510	52	—	—	7,919,510	52
Kupony metaliczne	370,511	64	—	—	370,511	64
2. Papiery publiczne, należące do banku:						
1. Państ. i przez rząd gwar.	4,866,741	19	—	—	4,866,741	19
Udziały, akcje, oblig. i listy z. przez rząd nięgw.	234,152	37	—	—	234,152	37
Należ. do ban. tratty i wek. na domy zagr.	5,100,893	56	19,539	49	5,119,433	05
Weksle protestowane	261,616	56	28,662	41	290,278	97
Korespondenci banku:						
I. Na ich rachunkach (loro conti):						
a) Kredyta zabezpieczone:						
Papierami gwarantow.	3,156,425	38	716,128	05	3,872,553	43
Niegwarantowanemi	3,156,856	86	1,964,584	10	5,121,440	96
Towarami	—	—	—	—	—	—
Weksłami	431,679	58	—	—	431,679	58
Zobowiązaniami handl.	4,047,332	76	413,733	55	4,461,066	31
10,792,294	58	—	—	—	10,792,294	58
b) Kredyta blankowe	2,680,937	22	2,454,391	82	5,135,329	04
c) Kredyta rembursowe	—	—	396,849	24	396,849	24
13,473,231	80	—	—	—	13,473,231	80
II. Na rach. ban. (nostro):						
a) Sum. do dysp.	314,168	61	53,596	77	369,765	38
b) Wek. o kores.	66,057	28	—	—	66,057	28
380,225	89	—	—	—	380,225	89
Rachunek banku w lond. jego agencji:						
Wydatki bieżące 1885 r.	—	—	774,855	43	774,855	43
1886	—	—	—	—	—	—
Organizacya i urządzenie	81,186	50	20,520	—	101,706	50
Summy przechodnie	5,189	37	4,750	—	9,939	37
Podatek procentowy	145,892	28	21,537	77	167,430	05
53,002	49	—	—	—	53,002	49
Razem	38,759,026	74	8,151,205	35	46,910,232	09
STAN BIERNY.						
Kapitał wpłacony banku	20,000,000	—	—	—	20,000,000	—
Kapitał rezerwow.	1,522,250	05	—	—	1,522,250	05
Wkłady na rachunek bież. agy:						
1. Zwyczajne	1,393,688	80	—	—	1,393,688	80
2. Warunkowe	9,592,271	78	—	—	9,592,271	78
10,985,960	58	—	—	—	10,985,960	58
Korespondenci:						
I. Na ich rachunkach (loro conti):						
a) Summy do dysp. koresp.	4,628,336	76	1,300,753	18	5,929,089	94
b) Weksle w komis.	141,179	58	—	—	141,179	58
4,769,516	34	—	—	—	4,769,516	34
II. Na rach. ban. (nostro):						
Summy należ. się im od ban.	19,197	89	1,202	85	20,400	74
(256)	4,768,714	23	—	—	4,768,714	23
Agencya banku w Londynie	774,855	43	—	—	774,855	43
Akceptowane tratty	—	—	6,792,696	37	6,792,696	37
Niewypłacona na akcje dywidenda	—	—	—	—	—	—
Otrzymane procenta i komisy za 1885 r.	139,016	85	—	—	139,016	85
1886	403,724	18	38,570	—	442,294	18
Summy przechodnie	144,505	42	17,982	95	162,488	37
Weksle w komis.	141,179	58	—	—	141,179	58
Razem	38,759,026	74	8,151,205	35	46,910,232	09

*) W tej liczbie pożyczki do zwrotu na żądanie (on call) 7,249,171 rs. 68 k.

**) W tej liczbie za rachunek osób trzecich rs. 596,684 k. 31.

LAKIERY I FARBY

polecają zakłady przemysł.-chemiczne
W. KARPINSKI & W. LEPPERT

w Warszawie, Elektoralna, № 37.
CENNIKU GRATIS I FRANCO. (870-20-7)

Wszyscy interesanci,

którzy cokolwiekbaż zechcą z Paryża lub wogóle z Francyi sprowadzić, albo też mają w Paryżu i na prowincyi jakikolwiek interes do zafatowania, niech się w tym względzie udadzą do firmy

ALEKSANDER SŁAWINSKI

Commission-Expédition-Exportation

Paris, Rue Vézelay Nr. 3, Rez de Chaussée.

Firmie A. SŁAWINSKI w Paryżu

Rue Vézelay Nr. 3, powyższemu zakupno, ekspedycyję etc. rozmaitych artykułów z Paryża. Powiadczam powyższej firmie niniejszem, iż załatwia wszystko z punktualnością i ku memu zupełnemu zadowoleniu; mogę przeto p. Sławińskiego każdemu z rodaków polecać. (360-40-28)

Magdeburg (forteca), 29 lipca 1885 r.

Dr. J. I. Krawczewski.

PATENTA NA WYNALEZKI
W EUROPIE I AMERYOE
wyrabia i sprzedaje (410-52-32)
Gerard Waclaw Nawrocki
(Warszawianin), inż. i adwokat patentów. Właściciel firmy:
J. Brandt & G. W. v. Nawrocki
W BERLINIE
Friedrichstrasse, 78 (dom «Germonia», róg Französische St. asse).
Pierwsze biuro patentów, od roku 1878 egzystuje.
Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze, elektryczne i inne.

H. CEGIELSKI, TRYLSKI & Co

Warszawa, Miodowa, № 4.

WYŁĄCZNI REPREZENTANCJI

na Królestwo Polskie

POLECAJĄ

Z FABRYKI

WALTER A. WOOD'A

w Hoosick Falls (N. Y) Ameryka

ŻNIWIARKI i KOSIARKI

uznane powszechnie za najlepsze i najtrwalsze.

Z FABRYKI

I. W. STODDARD & Co

Dayton (Ohio) Ameryka

GRABIE KONNE TIGER

oraz mogące być do nich zastosowane (896-6-2)

Siewniki do koniczyzny, zboża i nawozów sztucznych.

Części zapasowe oryginalne zawsze na składzie.

AMERYKANKA

przyrząd pożyteczny w każdym gospodarstwie do prania bielizny w zwykłej wodzie pokojowej. Przy nader szczupłym zużyciu mydła i wybornem oszczędzeniu bielizny, pranie dostępne jest nawet dla dzieci. Wszyskaj się agenci. Cena przyrzędu z przesłaniem pocztą rs. 5, do Syberyi rs. 8. Do każdego przyrzędu dołącza się instrukcyja. Adr.: B. Salemenzonowi, w Symferopolu.

OPINJA

DZIEWIĘTNASTA.

Sz. panie Salemenzon. Złączając przy niniejszem 5 rs., najuprzejmiej proszę Sz. Pana o wysłanie mi przyrzędu do prania bielizny swego wynalazku, o rzeczywistej praktyczności którego miałem sposobność naocznie się przekonać, będąc obecnym przy jej użyciu u jednego ze swych przyjaciół. Z głębokim szacunkiem L. I. Władziński. Adres: Suchum-Kale, nacelnemu doktorowi miejscowego bataljonu Lwowi Iwanowiczowi Władzińskiemu, 28 września 1885 r.

Autentyczne opinie przechowywaj się wraz z aktami w redakcyi «Tawr. Gub. Wied.». Stempel fabryki na przyrzędzie: «W. Salemenzon—Symferopol». (266)



Fortepłany gabinetowe

najnowszej udołowanej amerykańskiej konstrukcyi, z tonem pełnym i dzwięcznym, z metal. białem, sprzedają się tanio z poręczeniem. Ul. Grochowska, przy Kamien. mod. № 24, m. 21. Downarowicz.

KONKURS

na posadę

asystenta przy katedrze zoologii i asystenta przy katedrze botaniki

w krajowej wyższej szkole rolniczej w Dublanach, rozpisuje się niniejszem. Kandydaci winni się wykazać ukończeniem odpowiednich studiów na uniwersytetach i świadectwem z prac w laboratoriach. Posady będą obsadzone na lat 2, począwszy od 1-go października b. r. płać 600 złr. w ratach miesięcznych i mieszkaniem kawalerskim. Podanie wnosić należy na ręce podpisanego Dyrektora najdalej do dnia 20-go Czerwca 1886 r. s.

Dyrekcya krajow. szkół rolniczych w Dublanach, Galicya.

O SOBIE, pragnącym zaoszczędzić się od wyszukiwania drogich hoteli, zaleca się dom Fr. Czarnockiego (140 pokoi), w centrum Klujowa, przy W. Włodzimierskiej, obok gmachu jurysdykcyi, skąd się Pokoje umebi. na rozmaite ceny, czyste powietrze, grzeana woda, elektryczność (obok), poczt. skrzynka, elektr. dzwonek, samowar, wanny, bielizna, awajler, kuchenia, kuchenia, pralnia (wszystko dogadane). Rozmnie, mied. lub. i. (46-14-9)

STAN RACHUNKÓW

Petersb. Międzynarodowego Banku Handlowego

PO DZIEŃ 30 KWIEŃNIA 1886 ROKU.

	w Petersburgu.		w filii kijowskiej.		RAZEM.	
	Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.
STAN CZYNNY.						
Kassa (bil. Banku Pań. i drobna mon.)	1,542,767	73	151,414	77	1,694,182	50
4% zobow. kasy państw. serya XII	—	—	—	—	—	—
Rachunki bieżące:						
W Banku państwa i jego filjach	7,113,900	90	1,000,000	—	8,113,900	90
W prywatnych instytucjach bankowych:	—	—	—	—	—	—
w pet. towarzystwie wst. kred.	—	—	—	—	—	—
w prywat. banku handlowym	—	—	—	—	—	—
banku dysk. i składowym	—	—	—	—	—	—
wołosko-kamsk. ban. banku	6,499	78	—	—	6,499	78
filji warsz. banku handl.	—	—	—	—	—	—
w ruskim dla zewn. handlu banku	—	—	—	—	—	—
petersb.-mosk. banku handl.	—	—	—	—	—	—
w kijowskim banku przemysł.	—	—	—	—	—	—
Skup weksli niemniej jak z 2-ma podp.	4,582,218	11	2,578,065	35	7,160,283	46
Skup wylos. pap. cennych i kupon. bież.	2,306	18	—	—	2,306	18
Skup sola-weksli z ubezpiecz. w akcyach:	—	—	—	—	—	—
Przez rząd niegwarantowanych	—	—	20,000	—	20,000	—
Pożyczki na zastaw *):	—	—	—	—	—	—
Państw. i przez rząd gwar. pap. cen.	8,387,560	53	1,723,935	29	10,111,495	82
Udział. akcyj. obl. i list. zast. przez rząd niegwar.	7,699,452	02	25,680	—	7,725,132	02
Należące do banku asyg. górnych zarz.	47,644	47	—	—	47,644	47
złoto i srebro w eztabach, dr. mon.	3,588,526	96	137,663	68	3,726,190	64
Papiery publiczne, należące do banku:	2,436,953	45	313,212	02	2,750,165	47
Państwowe i przez rząd gwarantow.	—	—	—	—	—	—
Udziały, akcje, obl. i listy zast. przez rząd niegwar.	—	—	—	—	—	—
Należące do banku tratty i weksle na domy zagran.	387,213	53	—	—	387,213	53
Korespondenci banku:	—	—	—	—	—	—
Na ich rachunkach (loro conti):	—	—	—	—	—	—
Kredyta zabezpieczone:	—	—	—	—	—	—
Papierami gwarantowanymi	2,238,687	91	54,742	39	2,293,430	30
niegwarantowanymi	4,988,494	39	302,155	19	5,290,649	58
Towarami	4,528,127	19	407,872	12	4,935,999	31
Zobowiązaniami handlowymi	1,097,552	44	419,743	62	1,517,295	06
Kredyta bankowe	2,748,776	11	69,472	60	2,818,248	71
Na rachunkach banku (nostro conti):	213,709	13	55,014	37	268,723	50
Weksle u korespondentów	—	—	1,049,390	88	1,049,390	88
Rachunek zarządu z filją	—	—	—	—	—	—
Zastawy	—	—	—	—	—	—
Weksle protestowane w r. 1885	3,589	76	—	—	3,589	76
Wydatki bieżące od 1-go lipca 1885 r.	11,340	—	—	—	11,340	—
Weksele protestowane	98,603	54	33,790	01	132,393	55
Odj. odłożone do rez. w 1 półr.	12,247	11	578	—	12,825	11
Poświadczeń nieruchomości	300,421	38	—	—	300,421	38
Summy przechodnie	52,036,712	56	8,362,730	29	60,399,442	85
STAN BIERNY.						
Kapitał wpłacony banku	13,000,000	—	—	—	13,000,000	—
Kapitał rezerwow.	2,040,584	13	—	—	2,040,584	13
Rachunek zaszczydzonej sum	—	—	—	—	—	—
Wkłady:						
Na rachunki bieżące	20,977,192	81	4,575,865	40	25,553,057	21
Bez terminu	41,900	—	173,850	—	215,750	—
Terminowe	2,500,984	25	1,007,695	—	3,508,679	25
Korespondenci:						
Na ich rachunkach (loro conti):	8,525,055	25	1,215,277	88	9,740,332	13
Summy do dyspozycji korespondentów	493,539	66	166,359	87	660,898	53
Weksle w komis.	2,720,161	35	1,108,614	—	3,828,775	35
Na rachunkach banku (nostro conti):	1,049,390	88	—	—	1,049,390	88
Rachunek banku z filją	98,774	22	12,558	87	111,333	09
Aceptowane tratty	74,290	30	—	—	74,290	30
Przybyły za akcje dywid. za r. 1875-84	424,839	71	96,333	38	521,173	09
Przybyły za 1 półr. 1885 we d. sprawozd.	—	—	—	—	—	—
Otrzym. proc. i komisyje od 1 lipca 1885	—	—	—	—	—	—
Procenty zaliczone na 1886	—	—	6,175	89	6,175	89
Summy przechodnie	52,036,712	56	8,362,730	29	60,399,442	85
*) W t. l. poź. do zwr. na żąd. (on call).	14,958,052	55	1,651,410	29	16,609,462	84

5 godzin od Warszawy, 1 godzina od Lublina, 4 wiorsty od stacyi kolei żelaznej Nadwiślańskiej Naleczów.

NAŁECZÓW

ZAKŁAD HYDROPATYCZNY

z zastosowaniem elektryczności i masażu, cały rok lotaryjny pod kierownictwem dr. Konrada Chmielewskiego, nadto w sezonie letnim od 1 czerwca do 1 października wydawane będą kąpiele żelazne i borowinowe Naleczowskie, iglistwo i wszelkie sztuczne, wody mineralne naturalne i sztuczne, kurnys, mleko, serwatka, jakoteż stosowana będzie gimnastyka higieniczna i lecznicza.

W lecie bieżącego roku, wspólnie z dyrektorem, który w tym okresie przewidzieć będzie kuracje: dr. Kazimierz Chelchowski, pomocnik dyrektora (choroby dróg oddechowych), od 15 czerwca do 15 września; dr. Adam Baneretz (choroby nerwowe), od 15 czerwca do 15 lipca od niedzieli, stałe zaś od 15 lipca do 15 września; dr. Gustaw Doliński (chor. kobietom właściwe), od 1 lipca do 1 września. Urządzenie zakładu, położone w uroczej miejscowości wykwinie i wygodne, salony do zabaw, 150 umebowanych numerów z usługą w zakładzie, oprócz liczących will, otaczających zakład, dwie restauracje pod dozorem lekarzy. W Naleczowie leżą się skutecznie: choroby kobiece, wywieńszenia, blednice i t. d. Cena całonocnego utrzymania z leżaniem od 5 rs., dzieł za kurację plażą połowę; w sezonie zimowym ceny znacznie niższe. Blizszych objaśnień udziela na miejscu.

ADMINISTRACYA ZAKŁADU.

W Warszawie, apteki: Barcza, Bojaricha i Bogusławskiego.

Apteka i poczta zakładowa, telegraf na stacyi, powozy na pogotowie, fotograf, konie wierzeli, teatr, konc. w sez. letni.

(876-6-3)

RADA ZARZĄDZAJĄCA

Towarzystwa Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej

Zwołane na dzień 23 maja (4 czerwca) r. b. posiedzenie XXVIII zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Akcyonaryuszów, odbyte być nie może z powodu, że według zamkniętego w dniu 19 (24) maja r. b. o godzinie 2 popołudniu składu akcyj, ani liczba zgłaszających się Akcyonaryuszów, ani wysokość zdeponowanego przez nich kapitału akcyjnego, nie czynią zadość warunkom § 26 Ustawy Towarzystwa, podług którego do ważności uchwał wymagana jest obecność najmniej trzydziestu Akcyonaryuszów, posiadających łącznie przynajmniej siódmą część kapitału akcyjnego.

Skutkiem tego, w zastosowaniu się do powołanego § 26, Rada Zarządzająca ma zaszczyt podać do wiadomości pp. Akcyonaryuszów, że powtórny termin posiedzenia XXVIII Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego, odbyć się mającego w dworcu stacyi głównej w Warszawie, wyznaczony został na dzień 10 (22) czerwca r. b. godzinie 2 popołudniu.

Zebrani w tym terminie Akcyonaryusze, bez względu na ich liczbę i ilość zdeponowanych akcyj, będą władni, stosownie do § 26 Ustawy, odbyć posiedzenie i wziąć pod uchwałę przedmioty, zamieszczone na porządku dziennym niedoszłego do skutku Zgromadzenia Ogólnego.

Akcyonaryusz, zamierzający uczestniczyć w tem Zgromadzeniu z prawem głosu, winien, o ile tego dotąd nie dopełnił, złożyć, najpóźniej do dnia 30 maja (11 czerwca) r. b. godziny 2 popołudniu akcje właściwe lub pożytkowe w liczbie najmniej sztuk czterdzieści w kasie głównej Towarzystwa w Warszawie, lub w jednym z niżej wymienionych domów bankierskich, a mianowicie:

w St.-Petersburgu, w Filji Warszawskiego Banku Handlowego lub w domu G. Sterky i Syn; w Berlinie, w Filji Banku Kredytowego Środkowych Niemiec lub w Dyrekcyi Towarzystwa Dyskontowego; we Wrocławiu, w Kasie Zjednoczenia Bankowego Ślązkiego; we Frankfurcie n. M., w domu I. Weiller Synowie, albo M. A. de Rotszyld i Synowie; w Dreźnie, w Banku Drezdeńskim; w Lipsku, w Lipskiem Towarzystwie Dyskontowym; w Amsterdamie, w domu Lippmann, Rosenthal i Spółka. w Brukseli, w domu Brugmann Synowie; w Londynie, w domu N. M. Rothschild and Sons i w «Deutsch Bank»;

w Krakowie, w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu. Za tytuł do uczestniczenia na Ogólnem Zgromadzeniu służą także, w myśl § 30 ustawy Towarzystwa, poświadczenia warszawskiej filji banku państwa na złożone tamże akcje, byle skład ich nastąpił w terminie do deponowania akcyj powyżej oznaczonym.

Akcie złożone być winny przy załączeniu specyfikacji numerów, spisanej w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach i podpisanej.

Nr. I specyfikacji, po poświadczeniu przez kasę główną lub dom bankierski, zwrócony będzie składającemu akcje, jako dowód depozytu; Nr. II pozostanie przy akcyach.

Zwrot depozytu nastąpi po odbytem zgromadzeniu, jedynie za złożeniem specyfikacji numerem I oznaczonej, obejmującej pokwitowanie z przyjęcia depozytu.

Odpowiednio do § 26 ustawy, Akcyonaryusz może prawo uczestnictwa na Zgromadzeniu Ogólnem przelać na innego Akcyonaryusza, udział w temże zebraniu biorącego, za udzieleniem prywatnego pełnomocnictwa.

(225)

Warszawa, dnia 12 (24) Maja 1886 r.

DYREKCYA WARSZAWSKIEGO TOW. UBEZPIECZEŃ OD OGNI

niejlepiej ogłoszą, iż działający dotąd wspólnie z p. Karolem Falewiczem jako Generalny Reprezentant Towarzystwa w kraju Północno-Zachodnim p. Michał Falewicz obecnie zajmowane stanowisko opuścił, a na miejsce jego reprezentacyj przystąpił p. ALEKSANDER OSKIERKA. Zatem Generalną Agencją Wileńską zarządzającą nadal będą:

K. Falewicz i A. Oskierka.

KANDYDAT UNIwersYTETU z medalem, poszukuje lekcy w mieście i na wsi, posiada francuski i niemiecki, oraz wiat. Zamieszkał w Warszawie, rakom. Sierpuchowska, 30 m. 6. (343-7)

Student ostatniego kursu uniw. petersb. szuka lekcy na wiat. Zamieszkał w Warszawie, rakom. Sierpuchowska, 30 m. 6. (343-7)

RADA ZARZĄDZAJĄCA

Towarzystwa Drogi Żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej

Zwołane na dzień 24 czerwca (5 maja) r. b. posiedzenie XXVIII wyjącego Zgromadzenia Ogólnego Akcyonaryuszów, odbyte być może z powodu, że według zamkniętego w dniu 13 (23) maja r. b. o godzinie 2 po południu składu akcyj, ani liczba zgłaszających się Akcyonaryuszów, ani wysokość zdeponowanego przez nich kapitału akcyjnego, nie czynią zadość warunkom § 30 Ustawy Towarzystwa, podług którego do ważności uchwał wymagana jest obecność najmniej trzydziestu Akcyonaryuszów, posiadających łącznie przynajmniej siódma część kapitału akcyjnego.

Skutkiem tego, w zastosowaniu się do powołanego § 30, Rada Zarządzająca ma zaszczyt podać do wiadomości pp. Akcyonaryuszów, że powtórny termin posiedzenia XXVIII Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego, odbyć się mającego w dworcu stacji głównej w Warszawie, wyznaczony został na dzień 11 (23) Czerwca r. b. godzinę 2 po południu.

Zebrani w tym terminie Akcyonaryusze, bez względu na ich liczbę i ilość zdeponowanych akcyj, będą władni, stosownie do § 30 Ustawy, odbyć posiedzenie i wziąć pod uchwałę przedmioty, zamieszczone na porządku dziennym niedozwolonego do skutku Zgromadzenia Ogólnego.

Akcyonaryusz, zamierzający uczestniczyć w tem Zgromadzeniu z prawem głosu, winien, o ile tego dotąd nie dopełnił, złożyć najpóźniej do dnia 31 maja (12 czerwca) r. b. godziny 2 po południu akcyę właściwą lub pożyczkową, w ilości najmniej 2,000 rs. kapitału nominalnej wartości w kasie głównej Towarzystwa w Warszawie, lub w jednym z niżej wymienionych domów bankierskich, a mianowicie:

w St.-Petersburgu, w Filij Warszawskiego Banku Handlowego, lub w domu G. Stérky i Syn;
w Berlinie, w Filij Banku Kredytowego Środkowych Niemiec, lub w Dyrekcyi Towarzystwa Dyskontowego;
we Wrocławiu, w Kasie Zjednoczenia Bankowego Szląskiego;
we Frankfurcie n. M., w domu I. Weiller Synowie, albo u A. M. de Rotszyl i Synowie;
w Dreźnie, w Banku Drezdeńskim;
w Lipsku, w Lipskim Towarzystwie Dyskontowym;
w Amsterdamie, w domu Lippmann, Rosenthal i Spółka.
w Brukseli, w domu Brugmann Synowie;
w Londynie, w domu N. M. Rothschild and Sons i w Deutsch Bank;

w Krakowie, w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu.
Za tytuł do uczestniczenia na Ogólnem Zgromadzeniu służą także, w myśl § 34 ustawy Towarzystwa, poświadczenia warszawskiej filij banku państwa na złożone tamże akcyę, byle skład ich nastąpił w terminie do deponowania akcyj powyżej oznaczonym.

Akcyę złożoną być winny przy załączeniu specyfikacji numerów, spisanej w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach i podpisanej. Nr. I specyfikacji, po poświadczeniu przez kasę główną lub dom bankierski, zwrócony będzie składającemu akcyę, jako dowód dokonania depozytu; Nr. II pozostanie przy akcyach.

Zwrot depozytu nastąpi po odbytem zgromadzeniu, jedynie za złożeniem specyfikacji numerem I oznaczonej, obejmującej pokwitowanie z przyjęcia depozytu.

Odpowiednio do § 30 ustawy, Akcyonaryusz może prawo uczestnictwa na Zgromadzeniu Ogólnem przelać na innego Akcyonaryusza, udział w temże zebraniu biorącego, za udzieleniem prywatnego pełnomocnictwa.

(225)

Warszawa, dnia 13 (25) Maja 1886 r.

„BUSKO”

ZDROJE SIARCZANO-SOLNE, JOD, BROM, SÓL GORZKĄ ZAWIERAJĄCE.

Kąpiele z wody mineralnej i z mułu mineralnego.

Sezon trwa od 8 (20) maja do 8 (20) września.

(875-6-4)

Dojazd: Drogami żelaznymi do Kiele, z Kiele do Buska omiatasem pocztowym i dorózkami. Zdroje buskie wskazane są: w szosach, rumiatynie, podgrze, przydrożnie (ophyllis) spawkowym i nabytym w merykuryzmie, w porzeżach, nerwobólach, katarze błon śluzowych, w wyświekach pospalskich, stawów, macy, w cierpieniach kości, w skrópcach chorobach. Orkiestra dobra, zabawy tańcujące, gawaty, cyrylnia, teatr, restauracja w zakładzie kąpielowym staraniem zarządu wód do porządku przyprawowania, wydawać będzie obfite wypicie, Table d'hôte, a na poręby tylko na zamówienia. O mieszkaniu należy się zgłaszać do zarządu wód, z marką na odpowiedź. Poesta i telegraf w miejscu.

STAN RACHUNKÓW
BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE
PO DZIEŃ 30 KWIEŃNIA 1886 R.

STAN CZYNNY.	w Warsz.	w Petersb.	OGÓŁEM.
Gotowizna w kasie	372,688 98	191,656 35	564,345 33
Gotowizna w drodze z Warszawy	—	—	—
Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa, jego kant. i oddz.	592,146 61	806,124 97	—
2) w Banku Polskim	—	—	—
3) w prywatnych instytucjach bank.	—	—	—
a) w Warsz. Towarz. Wzaj. Kred.	—	—	—
b) w Petersb.	—	100	1,398,371 58
c) „ „ przyw. Banku Handl.	—	—	—
d) „ „ Banku Dyskontowym	—	—	—
e) „ „ Międz. Banku Handl.	—	—	—
f) w Rusk. Banku dla handlu zagr.	—	—	—
g) w Wolgo-Kamskim Banku Handl.	—	—	—
Skup weksli, opatr. najmniej 2 podpis.	8,010,489 93	1,158,436 88	9,168,926 81
Skup pap. publ. wyl. i kup. bieżących	15,999 13	45,354 30	61,353 78
Skup sola-weksli, mając. zabezp.	—	—	—
1) w państw. i przez rząd por. pap. publ.	—	—	—
2) w udział, akc., obl. i list. zast. przez rząd niepor.	—	—	—
3) w towarach, jak rów. konos., warant. kwit. kant. tran., dr. żel. i tow. żegl. par., na towary	—	—	1,007,360 —
4) w drog. metal. i asygn. zarz. górnicz.	—	—	—
5) w terminow. zobowiąz. handlowych	—	8,000	—
6) na mies. mur. dom. w Warz. zakł. i fabr. Skup zobowiązań handlowych	999,360	—	—
Pożyczki na zastaw: *)			
1) państw. i przez rząd por. pap. publ.	494,564 57	729,467 87	—
2) udział, akc., obl. i list. zast. przez rząd niepor.	1,094,494 82	1,708,653 34	4,089,104 17
3) towarów, jak rów. konos., warant. kwit. tran. i tow. żegl. p. na towary	61,923 57	—	—
4) drog. metal. i asygn. zarz. górnicz.	—	—	—
Asygn. zarz. gór. na żel. i tow. żegl. i s. r. w stab. mon. brzoż., stan. wł. Ban.	1,764 40	41,387 35	43,161 75
Papiery publiczne własne:			
1) państwowe i przez rząd poręczone	169,640 84	348,483 —	—
2) listy zast. i obl. hypotecznie zabezp.	1,980,481 78	305,458 81	2,867,195 88
3) udział, akc., obl. i list. zast. przez rząd niepor. z wyj. oblig. hypotecznie zabezp.	13,209 36	69,922 09	—
Trakty i weksle na zagr. nab. na wł. R. K.	3,879 21	34,103 64	37,982 85
Uposażenie filij Banku	2,000,000	—	2,000,000 —
Korespondenci:			
1) Pozostałość na ich rach. (loro):			
a) Należność zabezpieczona	12,647 31	1,400 —	—
b) papierami publ. przez rząd poręcz.	352,433 47	—	—
c) „ „ „ niepor.	900,909 48	33,193 83	—
2) towarami	—	—	—
1) drog. metal. i asygnac. zarz. górnicz.	852,040 31	155,000 —	—
2) terminow. zobowiąz. handlowymi	221,303 10	254,686 76	—
b) poz. niepok. z bież. dys. kor. zamiej.	237,124 02	270,504 74	4,256,544 41
c) kredyty in blanco	—	—	—
2) Pozost. na rach. Banku (nostro):			
a) summy do dyspozycji Banku	—	—	—
b) lokowane w pierwszorz. dom. bank., celem czasowego oprocentowania	440,392 49	349,452 25	—
c) na rachunkach bież. w korespond.	118,087 31	47,789 34	1,286,549 82
d) weksle do zainkasow. w koresp.	1,286,549 82	—	—
Rachunek z oddziałem Banku	—	—	—
Weksle protestowane	—	—	—
Protestowane zobowiązania handlowe	—	—	—
Pożyczki, niezapłacone w terminie	—	—	—
Sum. nieuisz. w term. z tytykred. in blan	—	—	—
Sum. nieuisz. z r. 1885	42,638 53	28,863 24	71,521 77
Wydatki bieżące (z r. 1886	6,775 96	8,027 02	14,802 98
Wydatki zwrotne	2,337 08	3,477 17	5,814 25
Koszta organizacyi	147,411 75	—	147,411 75
Nieruchomości	320,485 84	551,118 13	871,603 97
Rachunki przechodnie	20,741,339 47	7,150,671 43	27,892,010 90
Kapitał zakładowy	6,000,000	—	6,000,000 —
Uposażenie filij Banku	—	2,000,000	2,000,000 —
Fundusz rezerwowy	975,090 23	—	975,090 23
Wkłady:			
1) na R-k przekaz. a) za okazaniem	1,824,042 45	986,450 87	—
b) na 7-dn. wypow.	2,324,927 03	351,335 14	10,435,744 89
2) b) terminow.	496,493	2,000	—
3) terminow.	4,550,496 40	—	—
Obligacye Banku	—	—	—
Redyskont. weksle i zobowiąz. handl.	—	—	—
Zastaw papierów publicznych	—	—	—
Korespondenci:			
1) Pozostałość na ich rachunek (loro):			
a) summy do dyspozycji koresp.	3,054,862 30	1,790,033 —	—
b) weksle do inkasy	289,930 63	118,134 57	5,681,609 96
2) Pozostałość na rach. Banku (nostro):			
a) Summy, zależne od Banku	356,586 37	72,063 09	—
b) Rachunek z oddziałem Banku	—	—	—
c) Trakty przez Bank akceptowane	—	386,973 11	1,286,549 82
d) Dywid. od akcyj Banku niepodzielona	106,882 50	—	386,973 11
e) Procs. przypad. do zapł. od wkł. i obl.	3,125 88	562 62	106,882 50
f) Procenta i komis. z r. 1885	—	—	3,688 50
g) Procenta i komis. z r. 1886	257,415 60	78,948 70	—
Rachunki przechodnie	601,487 08	77,620 51	336,364 30
20,741,339 47	7,150,671 43	27,892,010 90	—
Weksele do inkasy	5,209 70	—	5,209 70
Towary w komis. oddane	1,485,831 —	51,381 12	1,537,212 12

*) W tem pożyczek wymaganych na żądanie Banku: w Wars. rs. 911,258 k. 39, w Petersb. rs. 1,865,401 k. 21.

Urzędniczka powiatu Opawskiego Konstantego Piuty Opawskie jest do przejęcia siły kilkunastu zwierząt do wzięcia, oraz około 80 majstków do sprzedaży, położonych przeważnie w ziemi Samodzielnej i w pow. Radomskim, (Niek. i Opawsk.

WENIADUKI PRZEDŁY NIEBNE
w 300—600 dostają się w Bożym
m. Podolozkiej gubernii, przez
adresować bez pośrednictwa
paros. G. Kieł. Petersburg, Gubernia
ulica, d. Kurimowa, (Niek. i Opawsk.)
(63-4)

